



GAZETA

wyborcza

wyborcza.pl

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

Czwartek, 9 lutego 2023 | Redaktor prowadzący Jacek Bławdziewicz | Cena gazety 5,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 33.10225, 1

Nakład 55 tys. + 300 tys. prenumerat cyfrowych

Osiem lat więzienia dla Andrzeja Poczobuta

Bez dowodów, za zamkniętymi drzwiami białoruski reżim przez miesiąc sądził korespondenta „Wyborczej” Andrzeja Poczobuta. Wczoraj zapadł drakoński wyrok: osiem lat więzienia.

Andrzej wysłuchał go, stojąc w klatce dla oskarżonych w sali rozpraw w sądzie w Grodnie. Na zdjęciach widać, że dwa lata, które spędził w więzieniu, czekając na proces, mocno odcisnęły na nim swoje piętno. Stał jednak dumny i wyprostowany. Bo to on wygrał, a nie dyktator Aleksander Łukaszenka

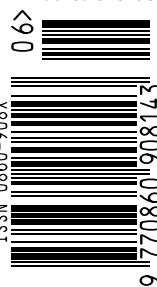
Bartosz T. Wieliński

- Komentarz i kalendarium ► 2
- Koniec kafkowskiego procesu ► 3

Reżim karze dziennikarza

FOT. LEONID SHCHEGLOV/AFP/EAST NEWS

Wydaje Agora SA
nr indeksu 348198



Nie paktujemy z dyktatorem

Andrzej Poczobut wytrzyma, Aleksander Łukaszenka nie

Wielński

Wyrok w procesie Andrzeja Poczobuta jest drakoński. Nie spodziewałem się jednak niczego innego. Reżim Aleksandra Łukaszenki od wielu miesięcy dyktuje podobne wyroki w sprawach przetrzymywanych w aresztach przeciwników, którzy nie błagają o łaskę i litość. Napawa się tym, że może łamać ludzkie kręgosłupy albo całe ludzkie życia. Czytamy relacje z białoruskich łagrów. To miejsca, gdzie człowiek z powodu niedożywienia, ciężkiej pracy i nieustających psychicznych tortur powoli umiera.

Gdy miesiąc temu zaczynał się proces Andrzeja Poczobuta, zobaczyliśmy, jaką zapłacił cenę. Do klatki dla oskarżonych w sali sądu w Grodnie wprowadzono wyniszczonego człowieka. Andrzeja poddawano w więzieniu fizycznym i psychicznym torturom, co odbiło się na jego zdrowiu. Reżim bardzo chciał to nam pokazać. Zanim utajnił proces, wpuścił na chwilę kamery reżimowych mediów na salę rozpraw. Był to sygnał dla rodzin i przyjaciół wszystkich białoruskich więźniów politycznych. „Porównajcie fotografie, popatrzcie, jak w ciągu kilkunastu miesięcy jesteście w stanie zniszczyć człowieka”.

Andrzej Poczobut stał na sali rozpraw z podniesionym czołem i z pod-

Reżim delektuje się swoją bezwzględnością, ale to Poczobut wygrał z Łukaszenką. Nie ugiął karku, nie skreślił ani jednego napisanego słowa, za żadne opublikowane zdanie się nie pokajał. Oto prawdziwa siła bezsilnych

niesionym czołem przekroczył bramę do białoruskiego archipelagu łagrów. Reżim delektuje się swoją bezwzględnością, ale to Poczobut wygrał z Łukaszenką. Nie ugiął karku, nie skreślił ani jednego napisanego słowa, za żadne opublikowane zdanie się nie pokajał. Oto prawdziwa siła bezsilnych. Historia uczy, że to siła, której dyktatorzy nie są w stanie okiełznać, nawet stosując najstraszliwsze represje.

Pamiętam wizyty Andrzeja Poczobuta w naszej redakcji sprzed kilku lat. Wpadał do nas uśmiechnięty chłopak, choć przyjeżdżał z szarego kraju rządzonego przez despotę, rzucał anegdotalami, w przyszłość patrzył zawsze z optymizmem. Nicze-

go się nie bał. Gdy jesienią 2020 r. pytałem go, czy czuje się bezpieczny, sugerując, że może byłoby lepiej, by spakował walizki i razem z rodziną wyjechał do Polski, uspokajał mnie. – Łukaszenka ma ważniejsze problemy na głowie niż polski dziennikarz. Wszystko będzie w porządku – mówił.

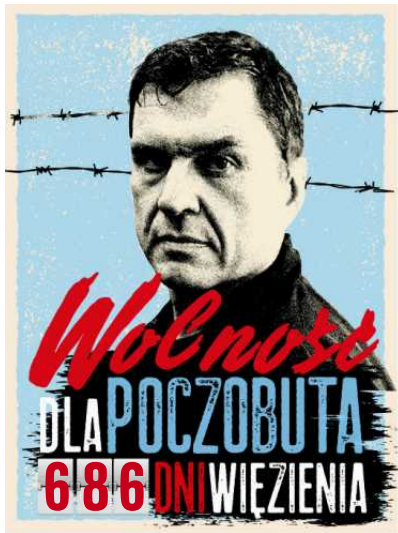
Mam wrażenie, że Andrzej doskonale wiedział, że będzie tylko gorzej, że pętla się zaciska i że w końcu skończy w celi. Nie wyjechał, pisał do rodziny. W ostatnim tekście przysłanym do redakcji wieczorem, tuż przed aresztowaniem, przestrzegał Polaków przed paktowaniem z Łukaszenką.

Gdy redagowałem ten tekst rano, miałem wrażenie, że podsumowuje fatalną politykę PiS z poprzednich lat, gdy do Mińska z Warszawy jeździły rządowe delegacje z ówczesnym wicepremierem Morawieckim na czele, próbując zjednać sobie reżim. Dziś ten tekst odczytuję troszkę inaczej. Czytam go jako apel, by nie paktować z Łukaszenką, także jeśli chodzi o jego wolność. Dochodzą do nas sygnały, że dyktator traktuje więźniów politycznych jako zakładników i uwolni ich, jeśli Zachód zniesie sankcje i sygnie kasą. Andrzej przestrzegał przed takimi rozwiąza-

niami. Krótco po aresztowaniu dostał możliwość poproszenia Łukaszenki o łaskę i udania się na banicję do Polski. Odmówił. Uznano go za ekstremistę, zakażono koronawirusem, odcięto mu dostęp do leków...

Nie pękł. Wytrzymał. I wytrzyma to, co go jeszcze czeka. Reżim w końcu upadnie, Andrzej Poczobut, tak jak inni dysydenci przed nim, odzyska wolność. ●

Bartosz T. Wielński



Kalendarium uwięzienia Andrzeja Poczobuta

- **25 marca 2021 r.** – nad ranem do mieszkania Poczobutów w Grodnie wchodzi milicja i funkcjonariusze KGB w kominiarkach. „Milicja w kominiarkach wdarła się do domu. Rewizja. Nie pozwalają dzwonić” – pisze na Facebooku żona Andrzeja Oksana. Zabierają komputer, telefony, nośniki danych, karty płatnicze i wszystkie książki w języku polskim. Rodzina z opóźnieniem dowiaduje się o postawionych mu zarzutach. Oskarżono go o „umyślne działania mające na celu podżeganie do nienawiści narodowej i religijnej oraz sianie niezgody na podstawie przynależności narodowej, religijnej, językowej i innej, a także rehabilitację nazizmu popełnione przez grupę osób”. Grozi za to od pięciu do 12 lat więzienia.
- **27 marca 2021 r.** – z aresztu w Grodnie Poczobut zostaje przewieziony do aresztu Okrestino w Mińsku. To owiane złą sławą więzienie, w którym kатовano zatrzymanych uczestników demonstracji po sfałszowanych wyborach w sierpniu 2020 r. Głos w sprawie Poczobuta i aresztowanej kilka dni wcześniej Andżeliki Borys zabrał sam białoruski dyktator Aleksander Łukaszenka. „Nielegalna grodzieńska organizacja, nawet się nie kryjąc, gloryfikowała bandytów i nazistów!” – grzmiał.
- **Kwiecień 2021 r.** – Poczobut zostaje przeniesiony do więzienia w Wołodarce. W listach pisze do żony, że myśli o polskich działaczach więzionych w tych samych

- murach za czasów Stalina. Po kilku tygodniach następne przeniesienie. Tym razem do owianego złą sławą ciężkiego aresztu w Żodinie pod Mińskiem.
- **Maj-czerwiec 2021 r.** – Poczobut dostaje ofertę wyjścia na wolność. Ma się ukorzyć przed Łukaszenką, przeprosić, poprosić o łaskę i zgodzić na zawsze opuścić Białoruś. Odmawia. Więzienna administracja uznaje go za ekstremistę, co oznacza zastrzygnięty reżim. W tym samym czasie Poczobut zostaje zakażony koronawirusem. Poważnie podupada na zdrowiu, nie dostaje lekarstw na serce, traci siłę.
- **27 sierpnia 2021 r.** – W Europejskim Centrum Solidarności Andrzej Poczobut został uhonorowany Medalem Wolności Słowa.
- **7 grudnia 2021 r.** – Andrzej Poczobut po raz drugi zostaje Dziennikarzem Roku w konkursie zorganizowanym przez „Press”.
- **4 maja 2022 r.** – Poczobut zostaje przeniesiony z Żodina do aresztu w Mińsku.
- **17 sierpnia 2022 r.** – Poczobut dostaje kolejne zarzuty. Zostaje oskarżony o „wzywanie do działań na szkodę bezpieczeństwa Białorusi”.
- **19 września 2022 r.** – Poczobut pisze w grypsie, że u niego wszystko „stabilnie” i wkrótce ma się zacząć jego proces. „Sprawę powinni przekazać już do prokuratury generalnej, a stamtąd do sądu najwyższego, który skieruje ją do jednego z sądów obwodowych”.

- **23 września 2022 r.** – Poczobut zostaje przeniesiony do więzienia w Grodnie.
- **6 października 2022 r.** – KGB wpisuje Poczobuta na listę osób zaangażowanych w działalność terrorystyczną. W liście z więzienia dziennikarz pisze: „Nie mam złudzeń co do wyniku [procesu], spokojnie przyjmuję wyrok i ze spokojnym sumieniem pójść do łagru. Cóż, taki mój los. Zawsze wiedziałem, że jeśli takie czasy przyjdą na Białoruś, trafię do więzienia. Jak pokazuje moja dzisiejsza sytuacja, nie myliłem się”.
- **28 listopada 2022 r.** – Tego dnia przed sądem w Grodnie miała się odbyć pierwsza rozprawa Poczobuta. W ostatniej chwili została odwołana. Dziennikarz pisze w liście: „Nie wybieramy czasów, w których mamy żyć, ale wybieramy, jak żyjemy w tych czasach”.
- **9 stycznia 2023 r.** – Kolejny raz rozprawa zostaje odwołana.
- **16 stycznia 2023 r.** – Proces w końcu się rozpoczyna. Po kwadransie sędzia Dmitrij Bubenczyk utajnia rozprawę, zgadzając się z prokuraturą, że skoro dowodami są dokumenty z archiwów KGB i rosyjskiej FSB, to proces nie może się toczyć przy otwartych drzwiach. Na wykonanych przez reżimowe białoruskie media nagraniach widać, że Poczobut w więzieniu bardzo schudł.
- **8 lutego 2023 r.** – sędzia Bubenczyk odczytuje wyrok. Osiem lat więzienia. ● **BART**

Z głębokim smutkiem i żalem przyjęliśmy wiadomość o nagłej śmierci



Rafała Stepnowskiego

Prezesa firmy Boeing Poland, Wiceprezesa Amerykańskiej Izby Handlowej w Polsce.

Rafał był członkiem Amerykańskiej Izby Handlowej w Polsce, Wiceprezesem Zarządu i naszym przyjacielem. Angażował się w działalność AmCham, wspierał rozwój inwestycji amerykańskich w Polsce oraz relacje polsko-amerykańskie.

Był wspaniałym, mądrym człowiekiem. Życzliwym, pełnym empatii przyjacielem.

*Żonie Basi i całej Rodzinie,
a także współpracownikom*

składamy szczerze wyrazy współczucia.

*Rada Dyrektorów, Pracownicy oraz Członkowie
Amerykańskiej Izby Handlowej w Polsce*

www.nekrologi.wyborcza.pl/34234187

Z wyrazami głębokiego smutku
z powodu śmierci

Mamy

najszczerze kondolencje

Agnieszce Rak

składają

koleżanki i koledzy z EY



www.nekrologi.wyborcza.pl/34234013

Koniec kafkowskiego procesu

Znany dziennikarz i jeden z przywódców zdelegalizowanego przez białoruskie władze Związku Polaków na Białorusi **Andrzej Poczobut** został skazany na 8 lat więzienia z karą zaostrzonego rygoru.

Wiktorias Bielaszyn, Jakub Łukaszewski

Dobiegł końca proces polityczny przeciwko Andrzejowi Poczobutowi, polsko-białoruskiemu dziennikarzowi i działaczowi niezależnego Związku Polaków na Białorusi. Wyrok na naszego redakcyjnego kolegę ogłosił w środę sędzia Dymitryj Bubienczyk, znany z orzekania w sprawach wytaczanych przez reżim Aleksandra Łukaszenki przeciwko opozycyjnym działaczom. Poczobuta skazano na 8 lat więzienia w kolonii karnej o zaostrzonym rygorze.

Według radia Swaboda Poczobut był oskarżony z dwóch artykułów kodeksu karnego o „nawoływanie do sankcji przeciwko Białorusi” i „podejmowanie działań na rzecz rehabilitacji nazizmu”. Zarzucono mu także „podżeganie do nienawiści lub niezgody na tle rasowym, narodowym, religijnym lub innym społecznym”. Sędzia uznał go za winnego i skazał na 8 lat więzienia z możliwością odbycia kary w kolonii o zaostrzonym rygorze.

Polskie MSZ potępiło wyrok skazujący Poczobuta. „Potępiamy niesprawiedliwy wyrok wydany przez sąd autorytarnego państwa. Andrzej Poczobut to polski i białoruski patriota. Stoimy za nim i będziemy stać – napisał na Twitterze Łukasz Jasina, rzecznik polskiego MSZ. – Nadejdzie dzień, kiedy wolny Andrzej Poczobut i białoruscy Polacy będą mogli żyć na wolnej Białorusi” – dodał.

Światłana Cichanouska podkreśla, że wyrok to „osobista zemsta Łukaszenki”. „Andrzej odmawiał wszelkich układów z bezprawnym reżimem. Teraz musimy zrobić wszystko, co możliwe, aby uwolnić go wraz ze wszystkimi innymi więźniami politycznymi” – napisała liderka białoruskiej opozycji.

Cichanouska: Łukaszenka traktuje więźniów jak zakładników

W rozmowie z „Wyborczą” Cichanouska zwraca uwagę, że Poczobut stał się dla białoruskich władz „uособnieniem wszystkiego, czego reżim się boi. – Wolności, demokracji, niezłomności i siły – wylicza Cichanouska. I dodaje: – Oczerniając go i wtrącając do więzienia, Łukaszenka próbuje wmówić Białorusinom, że Zachód, z którymi i Poczobut, i Polska się kojarzą, to siedlisko zła.

Jej zdaniem białoruski reżim czuje się bezkarny, a sam Łukaszenka traktuje więźniów politycznych jak zakładników, których będzie chciał wykorzystać na swoją korzyść. – Jesteśmy dzisiaj wszyscy zobowiązani do tego, by mówić o Andrzeju i pozostałych więźniach politycznych. Musimy zrobić wszystko, by reżim zaczął płacić za znęcanie się nad nimi. Musimy się zjednoczyć, to nasza wspólna walka o wolność i przyszłość – powiedziała „Wyborczej” liderka białoruskiej opozycji.

O przebiegu procesu, ostatecznych zarzutach, zeznaniach świadków, żądaniach prokuratury czy linii obrony nie wiemy nic. Proces Andrzeja Poczobuta, podobnie jak innych białoruskich więźniów politycznych, od samego początku był utajniony. Podczas pierwszej rozprawy, która odbyła się 16 stycznia, po zaledwie 15 minutach posiedzenia z sali sądowej zostali wyproszeni nie tylko działacze, niezależni dziennikarze czy przedstawiciele polskich władz, ale i rodzina dziennikarza.



• W obronie prześladowanego przez białoruski reżim Andrzeja Poczobuta odbyło się wiele demonstracji. Na zdjęciu protest na wrocławskim rynku z 22 stycznia 2023 roku FOT. TOMASZ PIETRZYK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Absurdalne zarzuty

O tym, że proces był intensywny, wiadomo jedynie z krótkich wiadomości, które Andrzejowi Poczobutowi udało się przekazać żonie Oksanie. W ostatnim liście dziennikarz napisał do niej, że rozprawy odbywają się każdego dnia i są na tyle długie, iż nie jest w stanie regularnie informować rodziny o swoim stanie. „Przełącz pozdrowienia wszystkim, którzy o mnie nie zapomnieli, którzy pamiętają, modlą się za mną i po prostu martwią się o mój los. (...) Kiedy zabierają mnie do sądu, zawsze myślę, że jestem teraz bardzo blisko domu, jakieś 700-800 metrów. Dawno nie byłam tak blisko. To nawet sprawia, że czuję się nieswojo. W końcu jestem przyzwyczajony do bycia daleko” – pisał.

Przedstawiciele demokratycznej opozycji zwracali uwagę, że proces został utajniony nie bez powodu. Światłana Cichanouska, nieoficjalna zwyciężczyni ostatnich wyborów prezydenckich, w tekście dla „Wyborczej” pisała: „Reżim stawia Andrzejowi absurdalne zarzuty. I, rzecz jasna, tego, co czeka Andrzeja, nie można nazywać procesem ani sądem. To farsa. To próba zniszczenia silnych i odważnych ludzi. Próba złamania Andrzeja (...)”. Cichanouskiej wtórował Franak Wiaczorka, jej starszy doradca: „Proces został utajniony, bo dla władz oczywiste jest, że

Andrzej jest niewinny, a spreparowane akta nie zawierają żadnej treści” – mówił.

O uwolnienie dziennikarza apelowało polskie MSZ. „Ministerstwo Spraw Zagranicznych z rozczarowaniem przyjmuje informację o rozpoczęciu procesu Andrzeja Poczobuta przed białoruskim sądem. (...) Zarzuty formułowane wobec niego są nieprawdziwe i motywowane politycznie” – oświadczone w oficjalnym komunikacie resortu, który zapewniał jednocześnie, że nieustannie podejmuje próby, także niepubliczne, na rzecz uwolnienia Poczobuta.

Oszczerstwa białoruskiej propagandy

W tym samym czasie białoruska propaganda oczerniała dziennikarza, szykanując także jego rodzinę. W głównych wydaniach propagandowych wiadomości Andrzej był przedstawiany jako „ekstremista”, który dopuszczał się „destrukcyjnych działań przeciwko Białorusi”, „przejawiał sympatię dla warszawskiego reżimu” oraz „pochwalał działania terrorystyczne Armii Krajowej”. Białoruscy propagandyści wmawiali widzom, że Poczobut współpracował z polskimi władzami, od których miał otrzymywać pieniądze, by destabilizować sytuację na Białorusi.

Andrzej Poczobut został zatrzymany 25 marca 2021 r. w Grodnie. Władze Białorusi oskarżają go o podżeganie do nienawiści oraz nawoływanie do działań mających na celu zaszkodzenie bezpieczeństwu narodowemu. Ten ostatni zarzut, jak wyjaśniał Borys Harecki, zastępca prezesa nieistniejącego już oficjalnie Białoruskiego Stowarzyszenia Dziennikarzy, związany jest z „apelowaniem o nałożenie sankcji wobec państwa”.

Wśród dowodów wykorzystywanych przez prokuraturę do postawienia zarzutów wymieniane są artykuły Poczobuta, które ukazywały się na łamach „Wyborczej”. Jeden z nich dotyczy protestów z 2020 r. (po sfalszowaniu przez Łukaszenkę wyborów prezydenckich), a dwa inne opowiadają o agresji ZSRR na Polskę w 1939 r. oraz o antykomunistycznym podziemiu na Grodzieńszczyźnie.

Dziennikarzowi, którego Wiasna, niezależna organizacja zajmująca się ochroną praw człowieka, już dawno uznała za więź-

nia politycznego, grozi od 5 do 12 lat pozbawienia wolności.

Poczobut: Nie mam złudzeń

W czasie pobytu w więzieniu Andrzej Poczobut był dręczony przez białoruski reżim. Dziennikarzowi ograniczano prawo do korespondencji, odmawiano przekazywania leków, a nawet przetrzymywano go w celi położonej tuż obok tzw. celi śmierci, gdzie na wyrok oczekują skazani na najwyższy wymiar kary.

Przez cały ten czas Andrzej Poczobut nie tracił spokoju i siły ducha, mimo że co do charakteru procesu i „sprawiedliwości” wyroku nie miał wątpliwości. „Nie mam złudzeń co do wyniku [procesu], spokojnie przyjmę wyrok i ze spokojnym sumieniem pójdę do łagru. Cóż, taki mój los. Od zawsze wiedziałem, że jeśli takie czasy przyjdą na Białoruś, trafię do więzienia. Jak pokazuje moja dzisiejsza sytuacja, nie myliłem się” – pisał w jednym z listów. W innym zaś podkreślał: „Nie my wybieramy czasy, w których przychodzi nam żyć, ale wybieramy, jak żyć w tych czasach. Myślę o tych, którzy siedzieli za tymi murami w latach 40.-50. i też czekali na proces. Im było trudniej, w tamtych czasach było prawdziwe piekło”.

Białoruś niebezpieczna dla niezależnych dziennikarzy

To nie pierwszy raz, kiedy polsko-białoruski dziennikarz znalazł się za kratami ze względu na swoją działalność i krytykę reżimu. W 2011 r. Poczobut został aresztowany za znieważenie Aleksandra Łukaszenki. Spędził wtedy trzy miesiące w areszcie. W efekcie sąd wymierzył mu karę trzech lat więzienia w zawieszeniu na dwa lata.

W jednym z ostatnich raportów niezależna organizacja Reporterzy bez Granic informowała, że Białoruś jest najbardziej niebezpiecznym w Europie państwem dla dziennikarzy, a w European Centre for Press and Media Freedom odnotowano w ubiegłym roku, że za kratami białoruskich więzień przebywa co najmniej 33 dziennikarzy. Obrońcy praw człowieka alarmują, że liczba więźniów politycznych w kraju zwiększa się każdego dnia. Obecnie jest ich blisko 1,5 tys. ●

*O przebiegu procesu,
ostatecznych zarzutach,
zeznanach świadków,
żądaniach prokuratury czy
linii obrony nie wiemy nic.
Proces Andrzeja Poczobuta,
podobnie jak innych
białoruskich więźniów
politycznych, od samego
początku był utajniony*

„Willa plus”

Ordynarny skok na kasę

Te 40 milionów, które poszły na „Wille plus”, powinny zostać przełane na konta stowarzyszeń, które np. przeciwdziałają samobójstwom wśród dzieci. Albo na zajęcia pozalekcyjne.

ROZMOWA Z
**KRYSTYNĄ SZUMILAS
I KATARZYNĄ LUBNAUER**

ARKADIUSZ GRUSZCZYŃSKI: PiS się przestraszył?

KRYSTYNA SZUMILAS: Zdecydowanie tak. Jeszcze w niedzielę premier Mateusz Morawiecki zamierzał podziękować ministrowi Czarnkowi za działanie „według bardzo jasnych, transparentnych i obowiązujących wszystkich kryteriów”. Ale już w poniedziałek ten sam premier zapowiedział audyt w Ministerstwie Edukacji. Szybko zmienił zdanie. Zapowiedź audytu jest próbą uspokojenia elektoratu. Ale audyt nie wystarczy. Do gmachu w alei Szucha, gdzie urzęduje minister Czarnek, powinna wejść kontrola i natychmiast zabezpieczyć dokumenty przed próbą ich fałszowania. Mało tego, premier powinien zażądać od prokuratury, aby przystąpiła do działania. Wniosek o kontrolę już złożyliśmy. Na panikę w obozie PiS wskazuje również wystąpienie ministra Czarnka w Sejmie. Nagle zapowiedział, że na wniosek fundacji, które otrzymały dotacje, podpisywane są aneksy do umów, które wydłużą do 15 lat okres trwania projektu. Obecnie już po niespełna 5 latach organizacje z listy Czarnka będą mogły sprywatyzować zakupione za publiczne pieniądze wille. Nie wiemy jednak, czy w aneksach znajdą się zapisy zabraniające sprzedaży nieruchomości w tym okresie.

KATARZYNA LUBNAUER: PiS działa zawsze według tego samego modelu. Wybuch afera, partia rządząca czeka, liczy na to, że może nikt nie zauważy kolejnych nadużyć i wszystko wróci do normy. Potem zamawiają badania. I jeśli do elektoratu dotrze informacja o nieprawidłowościach, wówczas prezes Kaczyński organizuje konferencję prasową, na której odwołuje winnego polityka czy urzędnika, jak było chociażby w przypadku Marka Kuchcińskiego. Albo wychodzi premier i mówi, że przeprowadzi gdzieś kontrolę. Albo obaj zapowiadają obniżenie wynagrodzeń polityków w całym kraju. Teraz dzieje się dokładnie to samo.

Czarnek jednak nadal trwa na stanowisku. Jak panie to tłumaczą?

K.L.: Przecież PiS nie odwoła swojego ministra z powodu afery ujawnionej przez posłanki Koalicji Obywatelskiej.

Widziałam jednak we wtorek zdenerwowanego ministra z trzęsącymi się rękami, który nie tłumaczył się nam, tylko Jarosławowi Kaczyńskiemu i innym posłom Prawa i Sprawiedliwości. Między słowami mówił: przecież zrobiłem dokładnie to samo, co wy kiedyś ze Srebrną, tam też uwłaszczyliście się na publicznym majątku.

Mówił sporo o fundacji, która odpowiada za Kongres Wielka Polska, czyli o organizacji, w której zasiadają towarzysze z PiS-u. Jakby chciał przekonać swój własny obóz polityczny, że jego decyzja w sprawie wielomilionowych dotacji zadziała na korzyść partii. A ma się z czego tłumaczyć, skoro aż 14 na 45 organizacji z jego listy działa na Lubelszczyźnie, czyli w regionie Przemysława Czarnka. Wielu posłów PiS-u zadało sobie pytanie, dlaczego w ich regionach nie znaleziono podobnych fundacji.

Co mówią w kuluarach o tej aferze posłowie i posłanki PiS-u?

K.L.: Pytają, dlaczego mają zapłacić własnym mandatem za to, że ktoś dostał willę dla swojej fundacji. Mają poczucie niesmaku aż tak ordynarnego skoku na kasę.

K.S.: Zdają sobie sprawę, że rozdawanie nieruchomości dla swoich jest fatalnie odbierane przez elektorat i ludzi w Polsce, którzy liczą każdy grosz i tracą na galopującej inflacji. Szczególnie w państwie, które nie dba o politykę mieszkaniową, a ludzie splacają ogromne kredyty hipoteczne za mieszkania kupione od deweloperów lub wynajmują klitki na wolnym rynku, w których mieszkają wraz z całymi rodzinami.

Dlaczego PiS zrobił to właśnie teraz?

K.S.: Prawo zmienili wiosną ubiegłego roku. W ostatniej chwili dorzucili do ustawy o egzaminach razem z przepisami o pomocy psychologiczno-pedagogicznej zapisy o dotowaniu zakupu nieruchomości na cele edukacyjne. Alarmowaliśmy, że posłowie PiS robią to w beczelny, ale jednocześnie dla siebie charakterystyczny sposób, nie pytając nikogo o zdanie. Wówczas myśleliśmy, że Czarnek będzie chciał jeździć od miejscowości do miejscowości i wręczać lokalnym organizacjom czekie na kilkanaście tysięcy złotych. Na rozbudowę remizy albo szkoły w okręgach, gdzie wygrywa PiS. Partia władzy przyzwyczaiła nas do kupowania głosów w taki sposób. Nie spodziewaliśmy się, może dojść do przekazywania milionów na zakup willi w Warszawie

▼ **Willa przy ul. Łowickiej w Warszawie kupiona przez fundację Polska Wielki Projekt za ponad 5 milionów złotych, z 4,5-milionową dotacją od ministra edukacji Przemysława Czarnka**

FOT. SŁAWOMIR
KAMIŃSKI / AGENCJA
WYBORCZA.PL



i w innych miastach w całej Polsce. Dowiedzieliśmy się o tym przez przypadek.

Regularnie kontrolujemy bieżącą działalność Ministerstwa Edukacji i Nauki. W taki sposób trafiliśmy na trop tych 40 mln. Do dzisiaj ciekawi nas jednak, dlaczego te pieniądze poszły z puli edukacji, skoro działa Fundusz Patriotyczny czy inne tego typu organizacje zajmujące się przelewaniem pieniędzy do zaprzyjaźnionych fundacji. Dlaczego właśnie zorganizowano pazerne skoki na pieniądze, które miały trafić do dzieci i młodzieży?

K.L.: Myśleli o tym wcześniej, skoro w ubiegłym roku przekazali podobnie dotację na zakup nieruchomości pod Warszawą organizacji kierowanej przez Roberta Bąkiewicza, czyli lidera ruchu narodowego. Pozwolono więc osiąść na stałe w polskim krajobrazie organizacji pozarządowych siłom nacjonalistycznym w znaczeniu zabezpieczenia infrastrukturalnego. I być może spodobało się takie przekazywanie pieniędzy kolejnym organizacjom z kręgu władzy w celu zbudowania bazy instytucjonalnej konserwatystom ze środowiska PiS na czasy rządów dzisiejszej opozycji.

A czy wiadomo, skąd wzięły się te pieniądze? Jak znalazły się w resortie Czarnka?

K.S.: W budżecie państwa nie przybywa pieniędzy. Minister musiał je komuś odebrać.

Komu?

K.S.: Dzieciom z polskich szkół. Minister podwyższa chociażby pensje nauczycielom, jednak nie przekazuje odpowiedniej subwencji samorządom. Z tych „zaoszczędzonych” pieniędzy może sfinansować dodatkowe programy.

K.L.: A także te wspierające infrastrukturę szkół katolickich czy finansowanie bez konkursów programów badawczych. W sumie resort Czarnka wydał na to wszystko około 300 mln zł. To oczywiście nic w porównaniu z kosztami subwencji oświatowej, która w skali całego kraju wynosi 64 mld zł.

A na co te pieniądze powinny zostać przeznaczone?

K.S.: Powinny albo wrócić do szkół, albo zostać przełane na konta stowarzyszeń, które np. przeciwdziałają samobójstwom wśród dzieci.

K.L.: Których było w ubiegłym roku 2031. 40 mln zł powinno po prostu pójść na dodatkowe wsparcie psychiatrii dziecięcej albo zajęcia pozalekcyjne. Jest wiele słusznych celów.

K.S.: Powiem to bardziej dobitnie: minister Przemysław Czarnek zabrał pieniądze polskim dzieciom, żeby kupić za nie wille, z których będzie korzystała garstka osób sprzyjających władzy.

A przecież 150 wniosków, które wpłynęły do ministerstwa, otrzymało pozytywną opinię. Małe organizacje wnioskowały o remont sali, o zakup sprzętu rehabilitacyjnego za kilkanaście tysięcy złotych. Fundacje, które od lat pomagają chociażby niepełnosprawnym dzieciom, nie chciały kupić willi, tylko przygotować warunki do zajęć edukacyjnych. Nie wiem doprawdy, dlaczego na przykład Stowarzyszenie Osób Niewidomych na Śląsku nie dostało dotacji. Albo Klub Malucha Chatka Puchatka lub Fundacja Koocham, która działa z dziećmi z porażeniem mózgowym? Ta ostatnia organizacja pilnie potrzebuje nowego sprzętu rehabilitacyjnego i środków na wyremontowanie sali. Błagają o pomoc, organizują zbiórki pieniędzy. Minister Czarnek stwierdził, że im ta pomoc się nie należy.

Jak powinien zachować się rząd w tej sprawie?

K.S.: Unieważnić konkurs, zażądać zwrotu pieniędzy, które niestety zostały już przełane na konta fundacji, i ogłosić, że 40 mln zł zasili organizacje zajmujące się realną pomocą dzieciom. A jak nie będą chcieli ich oddać, to należałoby sięgnąć po PiS-owskie rozwiązanie związane z konfiskatą rozszerzoną.

Politycy PiS mówią, że w siedzibach tych fundacji, które otrzymały pieniądze z ministerstwa, też będą się odbywały zajęcia dla dzieci.



Według badań informacje o willach dotarły w ciągu tygodnia do 52 proc. Polaków.

To dużo i mało. Wśród tych osób tylko 8 proc. popiera decyzję resortu Przemysława Czarnka

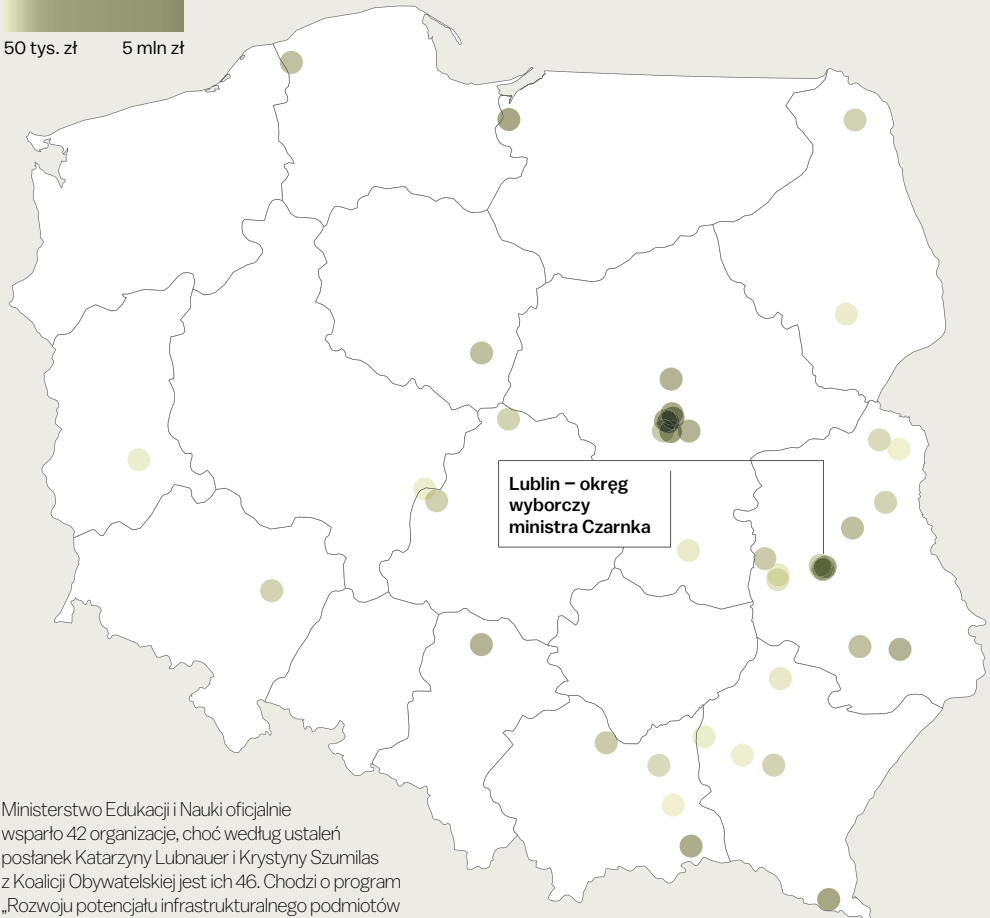
KATARZYNA LUBNAUER

„Willa plus”



Wille plus. Mapa wszystkich organizacji

50 tys. zł 5 mln zł



Ministerstwo Edukacji i Nauki oficjalnie wsparło 42 organizacje, choć według ustaleń posłanek Katarzyny Lubnauer i Krystyny Szumilas z Koalicji Obywatelskiej jest ich 46. Chodzi o program „Rozwoju potencjału infrastrukturalnego podmiotów wspierających system oświaty i wychowania”, nazwany przez polityków programem „Willa plus”. Na mapie widać wszystkie miejscowości, do których popytno w sumie 40 mln złotych.

© GAZETA WYBORCZA

K.L.: Jasne, też to słyszałam. Problem polega na tym, że mogą zorganizować jeden warsztat dla jednego dziecka i powiedzieć, że realizują program edukacyjny.
K.S.: A prawdziwa edukacja nie polega na tym, żeby jedno zajęcie z dziećmi były pretekstem do wzięcia pieniędzy, tylko żeby pieniądze służyły dzieciom.

W normalnym kraju afery w rodzaju „Willi plus” nie tylko doprowadziłyby do dymisji ministra edukacji, ale też do przedterminowych wyborów.
K.S.: To wierzchołek góry lodowej. Przecież od 2015 roku Prawo i Sprawiedliwość produkuje jedną aferę za drugą. W przypadku willi myślano, że nikt się o nich nie dowie. Dokumenty związane z konkursem dotacyjnym ukryto głęboko w szafach, nie udostępniono ich dziennikarzom. Dopiero podczas naszej kontroli wypadłyśmy na ich trop.
K.L.: Problem polega na tym, że w Polsce Jarosława Kaczyńskiego nie działają instytucje powołane pierwotnie do kontroli władzy. Prokuratura jest upolityczniona, Trybunał Konstytucyjny został przejęty w nielegalny sposób przez neo-sędziów, a dziennikarzom niezależnych mediów jest utrudniana praca. Warto również dodać, że liczba afer liczonych w setkach od początku władzy PiS-u, znieczuliła społeczeństwo na nadużycia rządu. Ludzie, szczególnie w takich czasach jak te, przestali emocjonować się tym, co wyrabia partia rządząca. A przecież każda z tych afer mogłaby zatopić rząd w normalnym państwie, od zburzonej elektrowni w Ostrołęce, na którą zmarnowano 1,5 mld zł, przez wybory kłopotowe, respiratory kupione od handlarza bronią i loty byłego marszałka Sejmu Marka Kuchcińskiego.

K.L.: Problem polega na tym, że w Polsce Jarosława Kaczyńskiego nie działają instytucje powołane pierwotnie do kontroli władzy. Prokuratura jest upolityczniona, Trybunał Konstytucyjny został przejęty w nielegalny sposób przez neo-sędziów, a dziennikarzom niezależnych mediów jest utrudniana praca. Warto również dodać, że liczba afer liczonych w setkach od początku władzy PiS-u, znieczuliła społeczeństwo na nadużycia rządu. Ludzie, szczególnie w takich czasach jak te, przestali emocjonować się tym, co wyrabia partia rządząca. A przecież każda z tych afer mogłaby zatopić rząd w normalnym państwie, od zburzonej elektrowni w Ostrołęce, na którą zmarnowano 1,5 mld zł, przez wybory kłopotowe, respiratory kupione od handlarza bronią i loty byłego marszałka Sejmu Marka Kuchcińskiego.

Teraz też tak będzie? Ludzie szybko zapomną o 40 mln przelanych na konta tych fundacji?
K.L.: Trudno nam to ocenić. Według badań informacje o willach dotarły w ciągu tygodnia do 52 proc. Polaków. To dużo i mało. Wśród tych osób tylko 8 proc. popiera decyzję resortu Przemysława

Czarnka. Media rządowe niestety milczą na temat tej afery, choć kilka dni temu zaproszono pana ministra do „Gościa Wiadomości”, gdzie próbował się wytłumaczyć z zarzutów stawianych przez stronę opozycyjną. Co może być dla PiS politycznym błędem, tak samo jak wtorkowe wystąpienie Czarnka. On, jak i cała propaganda PiS-u próbują przekierować uwagę opinii publicznej na lewicowe organizacje wspierane przez Rafała Trzaskowskiego w Warszawie. To oznacza, że Czarnek i spece od politycznego PR w partii rządzącej chcą zideologizować tę aferę. A tu o kasę na wille chodzi, a nie ideologie.

K.S.: Jednak za chwilę tę aferę przykryje kolejna.
K.L.: Słyszymy, że kilka milionów złotych poszło na związki ludowe, sportowe, których prezesem dziwnym trafem jest poseł PiS-u.

A może „Willa plus” jest tym rodzajem afery, która stanie się głównym motywem rozpoczynającej się kampanii wyborczej?
K.L.: Na pewno będzie to jednym z tych elementów. Afera z willami jest wyjątkowo oburzająca, ponadto wybuchła w roku wyborczym, będzie nadawała ton wszystkim debatom politycznym przez najbliższe tygodnie. Partii rządzącej nie jest to na rękę, ponieważ wolałaby wyszczyć na kilka miesięcy przed wyborami swoje afery. Pozwolić Polakom o nich zapomnieć. ●



Minister Przemysław Czarnek zabrał pieniądze polskim dzieciom, żeby kupić za nie wille, z których będzie korzystała garstka osób sprzyjających władzy

KRYSTYNA SZUMILAS

Lista dotacji
40 mln dla 46 organizacji

Minister Przemysław Czarnek dwukrotnie zmienił skład komisji oceniającej wnioski w programie „Willa plus”. Lubnauer i Szumilas składają doniesienie do prokuratury.

Arkadiusz Gruszczyński

Od blisko dwóch tygodni Polska żyje aferą związaną z przekazaniem publicznych pieniędzy na zakup nieruchomości przez fundacje kierowane przez ludzi Prawa i Sprawiedliwości. Resort Przemysława Czarnka przeznaczył na ten cel 40 mln zł dla 46 podmiotów.

„Wille plus” w Warszawie

W Warszawie „Polska Wielki Projekt”, która otrzymała z ministerstwa Przemysława Czarnka 5 mln zł, kupi willę na Mokotowie. W budynku przy ul. Łowickiej 39a będzie działać Dom Trójmorza. Z kolei na Żoliborzu fundacja związana z Michałem Dworczykiem zamierza kupić 400-metrowy dom za 4,5 mln zł. Kolejna nieruchomość to biurowiec o powierzchni 540 m kw. na Ursynowie. Kupi go Fundacja na rzecz Wspólnych Spraw „Megafon” za 4,5 miliona

złotych. Jej fundatorem jest Tomasz Kulikowski, dyrektor Biura Interwencyjnej Pomocy Prawnej w Kancelarii Prezydenta RP.

I w Polsce

Ponad milion złotych od MEiN otrzymała Fundacja pod Damaszkim na lokal w Apartamentach Sowińskiego w Lublinie. Fundatorem organizacji jest ks. Mirosław Matuszyn, który chciał „w imię Chrystusa stawić czoło sodomickiemu terrorowi”, czyli Marszowi Równości. Aż 14 organizacji, które otrzymały wsparcie w konkursie, prowadzi działalność w województwie lubelskim, czyli okręgu wyborczym Przemysława Czarnka.
Z kolei Fundacja „Dumni z Elbląga” otrzymała ponad 2 mln zł na zakup okazałej posiadłości z lasem i stawami, a Fundacja „Ostre Łąki” 1,3 mln zł na dom w Beskidzie Niskim. Są też dom z ogrodem we Włocławku, biuro w centrum Katowic czy lokal w zabytkowej kamienicy w Toruniu.

Czarnek zmienił skład komisji

W środę „Rzeczpospolita” ujawniła, że minister Przemysław Czarnek dwukrotnie zmienił skład komisji przyznają-

cej dotacje na zakup nieruchomości w ramach programu „Rozwój potencjału infrastrukturalnego podmiotów wspierających system oświaty i wychowania”. Komisji liczącej 20 członków przewodniczył Krystian Saks. 28 września z pierwotnego składu znika dr Jacek Raubo, adiunkt Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Zastępuje go Lidia Szaj-Słiwka, radczyni prawna z Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa.

Skład komisji zmieniono drugi raz 25 października. Wówczas usunięci zostali dr Janusz Wdzięczak, ekonomista z Instytutu Sobieskiego, oraz Kazimierz Przeszowski, Piotr Chęciński, Krzysztof Nowak i Piotr Podgórski. Do zespołu dołączył Łukasz Marcisz, wicedyrektor Departamentu Społeczeństwa Obywatelskiego w KPRM. Zarządzenia ministra nie zawierają uzasadnienia zmiany składu.

Posłanki Krystyna Szumilas i Katarzyna Lubnauer złożyły zawiadomienie do prokuratury w sprawie programu. Polityczki ustaliły, że blisko połowa z 46 dotacji na zakup nieruchomości otrzymała w konkursie negatywną opinię komisji. ●

Największy kontrakt zbroje

Zgoda Kongresu USA na zakup około 500 wyrzutni HIMARS to największy kontrakt zbrojeniowy w historii Polski. Jego wartość – 10 mld dolarów – przeszło dwukrotnie przekracza największe umowy – na zakup 2 dywizjonów Patriot, 250 czołgów Leopard czy 32 samolotów F-35.

**Paweł Wroński
Maciej Czarnecki**

O zgodzie na sprzedaż Polsce HIMARS-ów poinformowała wchodząca w skład Pentagonu agencja DSCA (Defense Security Cooperation Agency), odpowiedzialna za sprzedaż amerykańskiego uzbrojenia i międzynarodowe programy szkoleń.

DSCA podaje, że koszt to 10 mld dol. Jednak strony dopiero przystąpią do negocjacji. W takich przypadkach ostateczna cena jest zwykle niższa, Pentagon wskazuje tylko maksymalny pułap.

„Polska zamierza wykorzystać ten sprzęt obronny do modernizacji swoich sił zbrojnych i zwiększenia zdolności do wzmacniania obrony i odstraszenia regionalnych zagrożeń. Nie będzie miała trudności z włączeniem tego sprzętu do swoich sił zbrojnych” – czytamy w komunikacie DSCA.

Wielkie wzmocnienie polskiej artylerii

Minister obrony Mariusz Błaszczak napisał na Twitterze: „Wielkie wzmocnienie polskiej artylerii coraz bliżej. Departament Stanu USA wyraził zgodę na sprzedaż Polsce prawie 500 wyrzutni HIMARS. Większość z nich będzie zamontowana na polskich ciężarówkach. Zakupimy również zapas amunicji. Przystępujemy do negocjacji cenowych”.

Precyzyjnie – Kongres wyraził zgodę na zakup 18 wyrzutni HIMARS oraz 468 zesta-

• **Wyrzutnia HIMARS w maju 2022 roku w Szczecinie**
FOT. SHUTTERSTOCK

wów Launcher – Loader Module Kit – czyli samych modułów wyrzutni, które powinny być następnie zamontowane na podwoziach (mają to być polskie jelcze) i zintegrowane z systemem kierowania ogniem (polskim TOPAZ-em).

Do tego dochodzi podstawowy zapas amunicji:

*HIMARS to obecnie
najbardziej uniwersalna
wyrzutnia pocisków
ziemia – ziemia*

- 521 zestawów (po 6 pocisków w kontenerze) rakiet GMLRS-U o zasięgu do 85 km (łącznie 3126 pocisków);
- 532 zestawy (po 6 pocisków w kontenerze) rakiet GMLRS – AWER o zasięgu do 150-200 km (razem 3192 pociski);
- 461 zestawów (po 6 pocisków w kontenerze) rakiet GMLRS-AW o zasięgu do 85 km (razem 2766 pocisków);
- 45 pocisków ATCMS o zasięgu ponad 300 km;
- oraz amunicja do ćwiczeń i sprzęt dodatkowy.

Pierwsze wyrzutnie jeszcze w tym roku

Zgoda Kongresu jest efektem zamówienia złożonego przez polski MON w maju 2022 roku na zakup około 500 wyrzutni HIMARS. W 2019 MON – przed wizytą wiceprezydenta USA Mike’a Pence’a – podpisał kontrakt na zakup 20 wyrzutni HIMARS za 414 mln dol.

z 45 zestawami pocisków GLMRS różnych typów oraz 30 pociskami ATCMS. Te wyrzutnie mają zostać dostarczone jeszcze w tym roku.

Nie wiadomo, kiedy mogą być dostarczone kolejne wyrzutnie (18).

Zgodę na transakcję musi jeszcze zatwierdzić amerykański Senat, jak zawsze w przypadku sprzedaży broni za granicę.

Chunmoo z Korei

Równocześnie minister obrony podjął negocjacje w Korei Południowej, których efektem ma być zakup 288 wyrzutni K239 Chunmoo, będących koreańskim odpowiednikiem HIMARS. Do kontraktu ma być dołączonych kilkanaście tysięcy rakiet dwóch podstawowych typów – o zasięgu do 80 i do 120 kilometrów. Umowa z Koreą zakłada częściową produkcję amunicji w Polsce. Oznaczałoby to, że Polska docelowo miałaby posiadać

Szefowa koła Polski 2050 odchodzi od Hołowni

Hanna Gill-Piątek, twarz Szymona Hołowni w Sejmie, opuszcza partię. To reakcja na ogłoszoną współpracę Polski 2050 z PSL. – Potrzebny jest silny blok, żeby zwyciężyć z Kaczyńskim – mówiła posłanka.

Hanna Gill-Piątek stanęła przed kamerami wyraźnie zdenerwowana. Przyznała, że decyzja o odejściu dużo ją kosztuje. Była prawą ręką Szymona Hołowni. Wielokrotnie reprezentowała Polskę 2050 podczas różnych politycznych negocjacji. Ostatnio uczestniczyła w rozmowach opozycji w sprawie wypracowania wspólnego stanowiska wobec ustawy o Sądzie Najwyższym.

Rozwód to reakcja na oświadczenie Szymona Hołowni i prezesa PSL Władysława Kosiniaka-Kamysza. Ustalili, że razem przygotują listę spraw do załatwienia. – Cieszę się, że Polska 2050 weszła na nową drogę. Ale to nie jest moja droga – podkreślała Hanna Gill-Piątek.

Dziękowała kolegom i wolontariuszom za współpracę. Ale dodawała, że potrzebny jest silny blok. – Ważne jest, żebyśmy wygrali z Kaczyńskim – mówiła.

Według naszych nieoficjalnych informacji Szymon Hołownia dowiedział się o odejściu posłanki z konferencji prasowej. Tuż po jej wystąpieniu opublikował wpis na Twitterze, w którym podziękował Gill-Piątek za współpracę i dodał: – Konsekwentnie w Polsce 2050 budujemy nową politykę. Naszym celem jest obalenie wreszcie rządów PiS.

Ludowcy oficjalnie wzruszają ramionami. – Nie rozpaczam nad jednym posłem. Pani posłanka Gill-Piątek nie pierwszy raz zmienia barwy polityczne. Znów pewnie je zmieni. Polska 2050 się nie zawali – powiedział nam Marek Sawicki z PSL. I dodał: „Ja wiem, że jest parcie na jedną wielką listę zawiązaną jedną kokardką, ale to strata 10 procent wyborców, którzy na

nią nie zagłosują”. Według ludowca „różnorodność poglądów na opozycji jest zbyt duża”.

Na razie Gill-Piątek będzie posłanką niezrzeszoną. Nie wie, czy wystartuje do Sejmu na przykład z list KO. – Zobaczymy, co będzie – ogłosiła. Hanna Gill-Piątek od dawna była w kuluarach zwolenniczką budowy jak najszerzej listy wyborczej opozycji. Ostatnie ruchy grzebią ten pomysł.

Polska 2050 i Koalicja Polska – PSL mają stworzyć zespół programowy, a wyniki jego prac ogłosić w ciągu kilkunastu tygodni. To pierwszy krok do sojuszu. Szymon Hołownia przyznawał, że z liderem KO nie rozmawiał.

Platforma zaczyna budowę list wyborczych. Na klubie PO Donald Tusk powiedział posłom, że nie będzie już zakulisowych spotkań w sprawie wspólnego bloku opozycji. Zapowiedział, że już nikogo nie będzie przekonywał. ●

Justyna Dobrosz-Oracz

Pracownicy oraz Zarząd
Pomeranian Timber S.A.

żegnają swojego kolegę i wieloletniego pracownika firmy

Szymona Sikorskiego

składając najszczerze kondolencje

Jego najbliższej rodzinie

www.nekrologi.wyborcza.pl/34234242

Panu Senatorowi

Wojciechowi Koniecznemu

wyrazy głębokiego współczucia i słowa wsparcia
z powodu śmierci

Matki

składa

Włodzimierz Czarzasty
Wicemarszałek Sejmu RP



www.nekrologi.wyborcza.pl/34234149

niowy

prawie 800 wyrzutni HIMARS i Chunmoo. Do ich bezpośredniej obsługi potrzebnych byłoby około 2,5 tysiąca specjalistów.

Ta broń zmieniała losy wojny w Ukrainie

HIMARS to obecnie najbardziej uniwersalna wyrzutnia pocisków ziemia – ziemia. Podwoziem jest pięciotonowa ciężarówka, a sprzęt można przewozić na pokładzie samolotu Hercules. Do amerykańskiej armii system został wprowadzony w 2005 roku. Wystrzeliwane z wyrzutni pociski mają różnicowany zasięg.

Wyrzutnie HIMARS okazały się jednym z najskuteczniejszych rodzajów broni w czasie wojny w Ukrainie. To dzięki ostrzałowi składów logistycznych, baz materiałowych i amunicyjnych udało się Ukrainie przeprowadzić sprawną ofensywę we wrześniu 2022 roku w obwodzie charkowskim i Donbasie oraz wyprzeć oddziały rosyjskie z Chersonia.

Obecnie, ze względu m.in. na doświadczenia wojny w Ukrainie, trwają prace nad pociskami mającymi zasięg 500 km. W opracowaniu są nawet ciężkie pociski, wystrzeliwane z tych samych wyrzutni, które są w stanie osiągnąć cel w odległości 1000 km.

W tej chwili polscy artylerzyści są w stanie razić cele na odległość około 40 km (system raketowy Langusta i armatohaubic Krab). Zakup wyrzutni HIMARS jest kluczowy z punktu widzenia bezpieczeństwa Polski, pozwala bowiem atakować umieszczone w okręgu kaliningradzkim instalacje, a pociski dalekiego zasięgu są zdolne dosięgnąć zgrupowania wroga przygotowującego się do inwazji. ●

wyborcza.pl

• Więcej
czytaj na
Wyborcza.pl/
kraj

Za śmierć Pileckiego

Zapadł wyrok w sprawie zadośćuczynienia i odszkodowania dla syna rotmistrza Witolda Pileckiego.

Marta Woźniak

90-letni dziś syn rotmistrza domagał się od państwa 26 mln zł zadośćuczynienia i odszkodowania za krzywdy ojca. Proces rozpoczął się w listopadzie 2022 roku. Naprzeciwko Andrzeja Pileckiego stanęła prokuratura, przedstawiciel skarbu państwa oraz radca prawny prezesa Sądu Okręgowego w Warszawie. Jedynym świadkiem był sam syn Pileckiego, zaś wyrok miał się opierać głównie na szerokiej dokumentacji dołączonej do materiału dowodowego.

Pod koniec stycznia obrona przygotowała przemowę, w której wskazywała na szereg cierpień, których doznał rotmistrz oraz jego rodzina. Z kolei prokuratura i strona skarbu państwa przekonywały, że 26 mln zł to kwota za wysoka. Przypomniały też, że w latach 90. rodzina Pileckiego otrzymała odszkodowanie w wysokości 500 mln zł. – Nie sposób uznać, że zasądzone wcześniej odszkodowanie w wysokości pół miliarda starych złotych stanowiło kwotę niską – mówił prokurator.

Sędzia Monika Łukasiewicz zasądziła ostatecznie od skarbu państwa na rzecz Andrzeja Pileckiego kwotę 1,5 mln zł. Zanim przeszła do uzasad-



FOT. JACEK MARCZEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Sędzia Monika Łukasiewicz zasądziła ostatecznie od skarbu państwa na rzecz Andrzeja Pileckiego kwotę 1,5 mln zł. Przyznała, że proces można nazwać historycznym

nienia, przyznała, że proces można nazwać historycznym.

– Opinię publiczną przykuwało nazwisko Witolda Pileckiego, a także kwota roszczenia, ponad 26 mln – mówiła.

Podkreśliła, że sąd nie kwestionuje zasług rotmistrza, ale musi być sprawiedliwy w ocenie sprawy. – Wyrok był rozpatrywany tak, jakby dotyczył każdego obywatela, jakby to każ-

dy obywatel był w tej sytuacji, nieważne, czy się nazywa Witold Pilecki, czy Jan Wiśniewski.

Także sąd, jak wcześniej prokuratura, zwrócił uwagę na otrzymane przed laty przez rodzinę Pileckich odszkodowanie w wysokości 500 mln starych złotych. Należało się, bo gdy rotmistrz trafił do więzienia, nie mógł zarobkować i utrzymać rodziny. Wy tłumaczyła też, że krzywdy, a za nie można dostać zadośćuczynienie, są niewymierne. – Nie można wycenić śmierci, a cierpienie Pileckiego [w więzieniu] trwało ponad 300 dni. Trzeba się jednak odnieść do warunków ekonomicznych społeczeństwa. W orzecznictwie podobne wyroki kształtowały się wokół miliona złotych. Zasądzone dzisiaj zadośćuczynienie jest więc wyższe niż zwykle ze względu na skalę cierpienia, ale też dlatego, że [rotmistrz] ratował państwo, a później został niegodnie potraktowany, nawet po śmierci. Zadośćuczynienie w wysokości 1,5 mln zł jest kwotą, która może dać satysfakcję, ale kwoty wnioskodawców były wygórowane.

Wyrok jest nieprawomocny. Witold Pilecki był rotmistrem kawalerii Wojska Polskiego, żołnierzem Armii Krajowej, organizował ruch oporu w Auschwitz, uczestniczył w powstaniu warszawskim. Po wojnie stał się ofiarą stalinowskiego terroru i został skazany na śmierć przez strzał w tył głowy w maju 1948 r. Państwo polskie anulowało wyrok w 1990 roku, a rotmistrz został uhonorowany pośmiertnie m.in. Orderem Orła Białego i stopniem pułkownika. ●

GN.6853.15.2023.AO Częstochowa, 06.02.2023 r.

STAROSTA CZĘSTOCHOWSKI

wykonujący zadania z zakresu administracji rządowej

Informacja o zamiarze ograniczenia w drodze decyzji sposobu korzystania z nieruchomości

Starosta Częstochowski wykonujący zadania z zakresu administracji rządowej, zgodnie z przepisem art. 114 ust. 3 i ust. 4, w związku z art. 124 ust.1 i 2 oraz art. 124a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jedn. Dz.U.2021, poz.1899 z późn. zm.)

z a w i a d a m i a

o zamiarze ograniczenia, w drodze decyzji, w trybie przepisu art. 124 ust. 1 i 2 w związku z przepisem art. 124a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jedn. Dz.U.2021, poz. 1899 z późn. zm.), sposobu korzystania z części nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym (w rozumieniu przepisu art. 113 ust. 6 ww. ustawy o gospodarce nieruchomościami) oznaczonej jako działka numerem ewidencyjnym **1783**, położonej w obrębie Mokrzysz jednostka ewidencyjna Mstów, poprzez udzielenie zezwolenia TAURON Dystrybucja S.A. z siedzibą w Krakowie Oddział w Częstochowie na przebudowę napowietrznej linii niskiego napięcia przebiegającej przez przedmiotową działkę w ramach inwestycji celu publicznego „Przebudowa napowietrznej linii niskiego napięcia w m. Mokrzysz ul. Częstochowska, zasilanej ze stacji transformatorowej nr CZW108 Mokrzysz 1 obręb Mokrzysz gm. Mstów, powiat Częstochowski, woj. Śląskie”.

Osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do ww. nieruchomości proszone są o zgłoszenie się, w terminie **2 miesięcy** od dnia ogłoszenia informacji o zamiarze ograniczenia sposobu korzystania z przedmiotowej nieruchomości, do siedziby Starostwa Powiatowego w Częstochowie, Wydziału Gospodarowania Nieruchomościami Skarbu Państwa, ul. Sobieskiego 9, I piętro, pokój nr 104, po wcześniejszym telefonicznym uzgodnieniu terminu (tel. 34 3229189).

W myśl przepisu art. 114 ust. 4 w/cyt. ustawy o gospodarce nieruchomościami jeżeli w terminie 2 miesięcy od dnia ogłoszenia informacji o zamiarze ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości nie zgłoszą się osoby, które wykażą, że przysługują im prawa rzeczowe do ww. nieruchomości, Starosta Częstochowski będzie mógł wsząć postępowanie w sprawie ograniczenia w drodze decyzji sposobu korzystania z części nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym oznaczonej jako działka numerem 1783, położonej w obrębie Mokrzysz jednostka ewidencyjna Mstów.

OGŁOSZENIE 34234088

OGŁOSZENIE

Na podstawie art. 124a w związku z art. 114 ust. 3 i ust. 4, art. 115 ust. 3 i 4 oraz art. 118a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t. j. Dz. U. z 2021 r., poz. 1899 z późn. zm.),

STAROSTA BIERUŃSKO-LĘDZIŃSKI

wykonujący zadania z zakresu administracji rządowej,

zawiadamia o zamiarze wszczęcia postępowania w celu ograniczenia korzystania z nieruchomości położonej w Bieruniu, obręb Bieruń Nowy, oznaczonej w operacie ewidencji gruntów i budynków jako działka 196/68 o powierzchni 0,0795 ha, zapisanej w księdze wieczystej numer KA1L/00016671/2 prowadzonej przez Sąd Rejonowy w Mysłowicach, której współwłaścicielami byli Państwo Paweł i Janina Łaskot we wspólności ustawowej majątkowej małżeńskiej.

Przedmiotowa nieruchomość posiada nieuregulowany stan prawny.

Przedmiotowa nieruchomość jest niezbędna do realizacji zadania jakim jest przyłączenie do sieci elektroenergetycznej zespołu budynków jednorodzinnych w miejscowości Bieruń przy ulicy Kościelnej.

W związku z powyższym wzywa się następców prawnych po ww. oraz inne osoby, które wykażą, że przysługuje im prawo rzeczowe do ww. nieruchomości, aby w terminie **dwóch miesięcy** od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosiły się i udokumentowały swoje prawo do przedmiotowej nieruchomości w Wydziale Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami Starostwa Powiatowego w Bieruniu w godzinach 7.30–15.00 od poniedziałku do czwartku, a w piątek w godzinach 7.30 -13.30.

Jednocześnie zawiadamiam, że jeżeli w terminie dwóch miesięcy od daty ogłoszenia niniejszej informacji nie zgłoszą się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do ww. nieruchomości, wszczęte zostanie postępowanie w celu ograniczenia korzystania z ww. nieruchomości.

OGŁOSZENIE 34233907

Syndyk sprzedaży szklarni

Syndyk ogłasza sprzedaż kompleksu nieruchomości o pow. 7,49 ha zabudowanych szklarniami w Osinach k. Opola Lubelskiego za łączną cenę nie niższą niż **23 343 151,50 zł**.

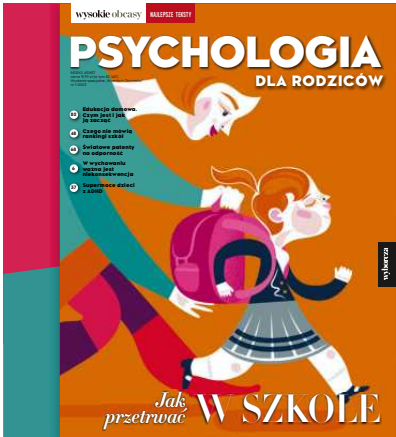
Oferty należy składać **do dnia 31 marca 2023 r.** (decyduje data wpływu) na adres Łukasz Błaszczuk, syndyk masy upadłości, ul. Łowicka 51/32, 02-535 Warszawa.

Szczegółowy regulamin sprzedaży oraz operat szacunkowy dostępne są po uprzednim zgłoszeniu zapytania na adres e-mail: d.wilczek@blaszczuk.pl oraz pod numerem telefonu +48 22 299 22 54.

OGŁOSZENIE 34234125

Przed Sądem Rejonowym Gdańsk-Północ w Gdańsku w Wydziale XIII Cywilnym pod sygn. akt XIII Ns 1369/21 toczy się postępowanie z wniosku Wspólnoty Mieszkaniowej przy ul. Partyzantów 63A w Gdańsku z udziałem Patryka Woźniak, Marcina Woźniak i Kamila Woźniak o stwierdzenie nabycia spadku po Zbigniewie Tadeuszu Woźniaku, ur. 27.08.1948r. w Pruszcze Gdańskim, zmarłym dnia 30.06.2021 r. w Gdańsku, ostatnio stale zamieszkałego w Gdańsku przy ul. Partyzantów 63A m4. W skład majątku spadkodawcy wchodzi własność nieruchomości lokalowej położonej w Gdańsku przy ul. Partyzantów 63A m4, dla której Sądem Rejonowym Gdańsk-Północ w Gdańsku prowadzi KW nr GD1G/00253866/9. Sąd wzywa spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym Gdańsk-Północ w Gdańsku i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34234308



Już w sprzedaży!

WYCHOWANIE
Czym jest pozytywna dyscyplina?

EDUKACJA DOMOWA
Więcej czasu i wolności

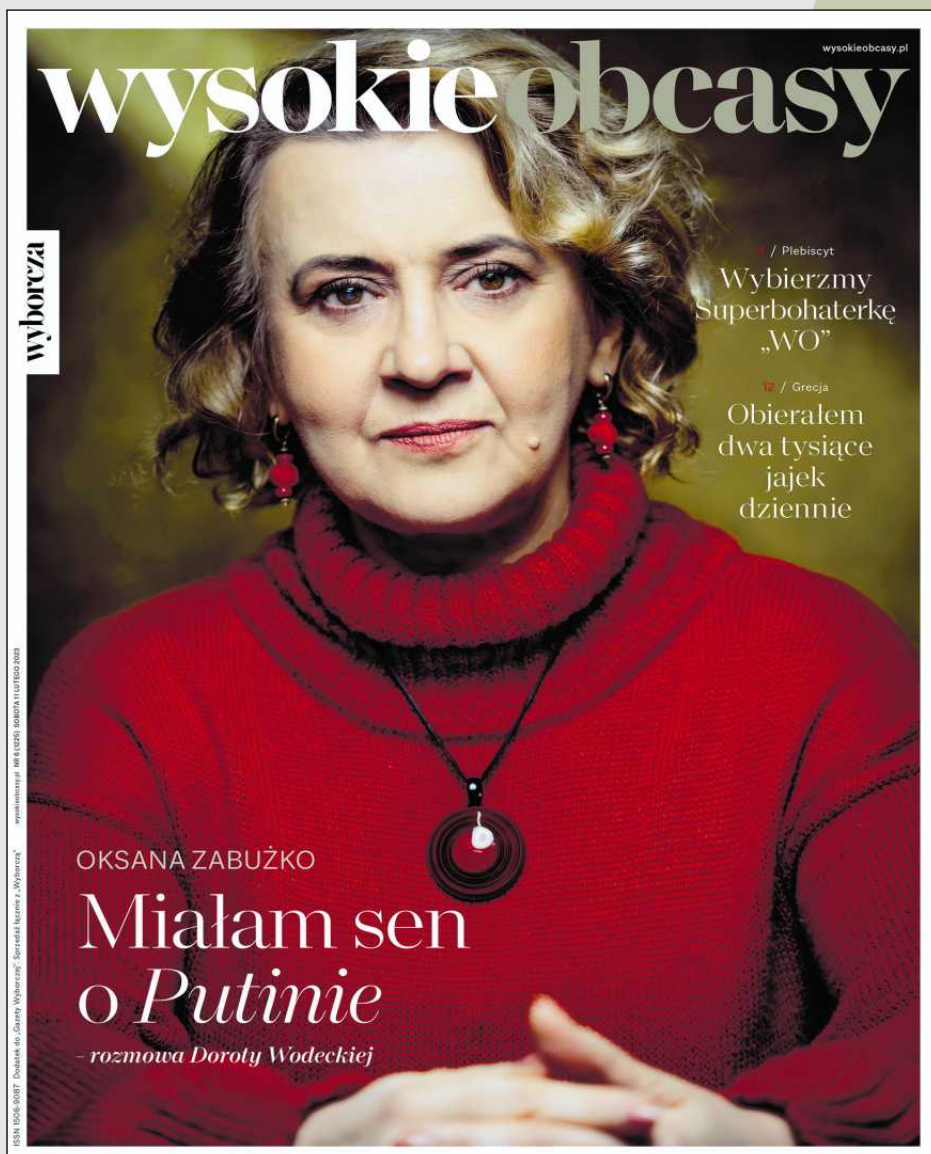
ZDROWIE
Jak wzmocnić odporność u dzieci

Nowy serwis



Sprawdź na
wysokieobcasy.pl/zyclepiej

„Wysokie Obcasy” w sobotę z „Wyboreczką”



Kiedy w 2014 roku
na pewnym
berlińskim forum
porównałam
Putina z Hitlerem,
wyłączono mi
mikrofon

Z OKSANĄ ZABUŻKO,
UKRAIŃSKĄ PISARKĄ,
ROZMAWIA
DOROTA WODECKA

HOME FOR ALL

Nikos Katsouris i Katerina
Kovaïou pomagają
uchodźcom

ZADOWALACZE

Czy bycie miłym to
obowiązek?

BYĆ RODZICEM

Co warto wiedzieć przed
pójściem z dzieckiem na
psychoterapię

ZDROWIE

Dlaczego stan zakochania
działa na nas jak narkotyk?

WIĘCEJ NA **WYSOKIEOBCASY.PL**



Nie ma wolności bez solidarności

Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”?

Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?

Pisz: listy@wyborcza.pl

Podpiszcie porozumienie wyborcze

Opozycja tańczy kontredans

Kontredans to zbiorowy, dworski taniec towarzyski z końca XVIII wieku, polegający na wykonywaniu figur, klanianiu się sobie, wykonywaniu kroków w tył i w przód oraz na boki. Wyraźnie zajęta jest nim teraz opozycja parlamentarna. Też robią skłony, uniki, kroki w tył i w przód i obchodzą się dookoła. Tylko z tego spektaklu, zwłaszcza w kontekście zbliżających się wyborów parlamentarnych, dla obywateli i dla Polski nic konkretnego nie wynika.

Gdzie wśród nich szukać wrażliwości na odczucia i oczekiwania społeczeństwa, na dobro Polski? Znam co najmniej jedną niszową partię, której działacze nic nie robią w sensie społecznym i użytecznym, czekając, że może jakimś sposobem, przyklejając się do kogoś, te dwa lub trzy miejsca da się w parlamencie załatwić.

Gadulstwo nic niewnoszące do starań o zmianę władzy w Polsce uważa się za aktywną działalność. Te niby elity (przynajmniej część z nich) nic sobie nie robią z wołania o stworzenie jednej listy w wyborach sejmowych w 2023 roku. Prywata, partykularyzm, zazdrość, niekiedy zwykła głupota idą w parze z ignorowaniem woli znacznej części wyborców.

Proponuję zatem podpisanie przez wszystkie chcące się liczyć na arenie krajowej antypisowskie siły w Polsce porozumienia wyborczego, zawierającego tylko takie tematy i zagadnienia, z którymi zgadzają się wszyscy sygnatariusze i które w przyszłym Sejmie i Senacie będą zgodnie i konsekwentnie realizowane. To przede wszystkim: skuteczne odsunięcie PiS od władzy na wszystkich szczeblach struktur rządowych, agencji i innych przysługujących obecnej władzy, wyeliminowanie ich ze spółek skarbu państwa; rozliczenie wszystkich funkcjonariuszy obecnej władzy i polityków z każdego przypadku łamania prawa i obowiązujących przepisów; przywrócenie zasad państwa prawa, przywrócenie partnerskich stosunków z Unią Europejską i konstrukttywnej współpracy dla dobra wspólnoty europejskiej;

Chcemy Polski, w której rząd nie ma władzy nad sumieniami, a świeckie państwo szanuje wybory religijne i światopoglądowe swoich obywateli; przyjmujemy, że nie będzie w Polsce miejsca na nienawiść, dyktatorskie ambicje, wodzowskie skłonności. Nie ma miejsca na zawłaszczanie państwa przez polityków.

Oczywiście w ramach twórczej, intelektualnej dyskusji stron do porozumienia można dodać jeszcze kilka haseł, pod którymi wszyscy się podpiszą. W kampanii wyborczej każde ugrupowanie polityczne, wstawiające kandydatów na wspólną listę do Sejmu i Senatu, oprócz też przyjętych w porozumieniu wyborczym, może przedstawiać własne cele polityczne i społeczne. Podobnie może to wyglądać w bieżącej działalności obu izb parlamentu po uzyskaniu zwycięstwa przez opozycję. Wtedy każdy z inicjatorów będzie musiał starać się o poparcie swoich pomysłów, przygotowując odpowiednie argumenty i prowadząc konstruktywny dialog z innymi partnerami porozumienia.

Jestem zdecydowanym przeciwnikiem PiS, ale to, co się obecnie dzieje w szeroko rozumianej opozycji, wprowało mnie w taką złość, że musiałem napisać ten list. ●

Andrzej Krowiak

listy@wyborcza.pl

Możesz pomóc

PAH ofiarom trzęsienia ziemi w Turcji i Syrii

Potężne trzęsienie ziemi o sile 7,8 stopnia w skali Richtera spustoszyło południową Turcję i północną Syrię. Wstrząsy były odczuwalne także w sąsiednich krajach. Wiele osób straciło życie, a tysiące dorobek całego życia.

Polska Akcja Humanitarna przekazuje pilną pomoc dla osób, które ucierpiały w wyniku kataklizmu. Zespół reagowania natchmiastowego dotrze do najmocniej poszkodowanego regionu w środę rano – PAH będzie współpracować przy udzie-

laniu wsparcia z lokalnymi partnerami.

Najpilniejsze potrzeby to zapewnienie bezpiecznego, ciepłego schronienia – wielu domom grozi zawalenie, dochodzi do wielu wstrząsów wtórnych – jak i żywności czy artykułów higienicznych. PAH uruchamia zbiórki, aby zebrać środki niezbędne do sfinansowania udzielenia natchmiastowej pomocy dla ofiar trzęsienia ziemi z Turcji i Syrii. ●

• Zbiórka:

www.siepomaga.pl/pah-turcjasyria

Jak w Polsce przywrócić praworządność

Dwudziestu sześciu solidarnych ławników Sądu Najwyższego nie pozwoliło sobie odebrać godności



• Ławnicy wybrani przez senat przed Sądem Najwyższym

FOT. ANITA CZARNECKA



Jakub Karyś

Już 38 dni trwa kadencja wybranych w październiku przez Senat RP 26 ławników Sądu Najwyższego.

Już 38 dni pani Małgorzata Manowska łamie prawo (art. 63.§2. i §5. ustawy o Sądzie Najwyższym) i nie odbiera ślubowania od legalnie wybranych ławników.

Już 38 dni pani Małgorzata Manowska łamie prawo, wpływając na obsadę składów sędziowskich w Sądzie Najwyższym, bowiem odebrała ślubowanie od 4 spośród 30 ławników SN.

7 lutego zmieniła się liczba ławników, od których odebrano ślubowanie, ale fakt łamania prawa pozostaje niezmienny.

Teraz już wiemy, że ta zwłoka poprzedzona absurdalnymi żądaniami wobec Izby Wyższej parlamentu i historyczne w swym negatywnym wymiarze – niewykonanie uchwały Senatu przez inny organ państwa, ta skandaliczna próba wywołania nagonki poprzez podważanie nieskazitelności ławników, naruszająca Ich dobra osobiste i poniżająca w oczach opinii publicznej zarówno Ich samych – szanowanych obywateli, jak i Komitet Obrony Demokracji, jako organizację, która zgłosiła Ich kandydatury, była częścią politycznej strategii znanej od 2015 roku jako metoda salami, polegająca na odcinaniu stopniowo kolejnych plasterków większej całości, by doprowadzić do totalnej dekonstrukcji systemu, struktury, kompetencji czy wreszcie wartości.

W minionym tygodniu pani Manowska skierowała bowiem do trojga, spośród dwudziestki szóstki ławników, pisma zapraszające na dzisiejsze spotkanie w Sądzie Najwyższym, osobno w odstępach półgodzinnych. Poprzedzone one były telefonami z sekretariatu SN zakreślającymi co prawda „dress code” i „godne zachowanie” (sic!), niedających jednak jednoznacznej informacji (mimo powołania się na art.63.§2. ustawy o SN), że dojdzie do odebrania ślubowania!

Ta propozycja spotkania „przy kawie i ciasteczkach” (abstrahu-

jąc od poniżających aspektów zaproszenia) nosiła wszelkie znamiona wezwania na rozmowę rekrutacyjną, która nie leży w kompetencjach pani Manowskiej ani żadnej innej osoby w tym kraju, bowiem wybór został dokonany przez Senat RP.

We wtorek o 11.30 cała 26 ławników stawiała się w Sądzie Najwyższym i złożyła oświadczenie wzywające panią Manowską do odebrania ślubowania od wszystkich wybranych ławników Sądu Najwyższego.

Wszyscy byli gotowi do tego ślubowania, lecz decyzją pani Manowskiej złożyła je tylko „wylosowana” przez nią trójka.

W mojej opinii, gdyby tego ślubowania nie złożyli, pani Małgorzata Manowska odcięłaby trzy pierwsze plasterki salami, bowiem otworzyłaby sobie drogę do kolejnych wezwań w tym samym trybie w przekonaniu, że „wytnie” stopniowo wszystkich tych, którzy jej – uwaga – sędzi Sądu Najwyższego i byłej wiceministrze sprawiedliwości politycznie nie odpowiadają.



Zmieniła się liczba ławników, od których odebrano ślubowanie, ale fakt łamania prawa pozostaje niezmienny

A odpowiedzialnością za paraliż SN obarczyłaby potem właśnie tych uczciwych, praworządnych i niepokornych, którzy rozumieją literę prawa i każdym swoim czynem oraz słowem przypominać jej będą, że w 1994 roku złożyła sędziowskie ślubowanie, iż będzie „służyć wiernie Rzeczypospolitej Polskiej i stać na straży prawa”.

Bo przecież nie jest to ślubowanie przed panią Małgorzatą Manowską, lecz przed państwem polskim, przed obywatelami, przed każdym, kto będzie domagał się sprawiedliwości, ufając, że „będą wiernie służyć Rzeczypospolitej i orzekać zgodnie z przepisami prawa i słuszości”, a najwyższym jej prawem są przepisy Konstytucji RP.

Jego skutkiem będzie wpływ na rzeczywistość, który przynie-

sie możliwość robienia rzeczy dobrych, mądrych i potrzebnych.

Ławnicza niezawisłość jest priorytetem w myśleniu o tej funkcji, ale dopiero wtedy, gdy zostanie objęta.

Ławnicza mądrość ma mandat tylko w salach Sądu Najwyższego.

Ławnicze zjednoczenie wobec łamania prawa jest priorytetową wartością, która na koniec dnia oznaczać powinna skuteczność.

Jestem przekonany o wielkiej mądrości wybranych przez Senat RP ławników Sądu Najwyższego, jestem przekonany, że każda podjęta przez Nich kolejna decyzja będzie miała swoje priorytetowe podstawy prawne, jestem pewien, że zgodnie ze swoim sumieniem i najlepszą posiadaną wiedzą wybiorą uczciwe i mądre rozwiązania.

Widać to było jak na dłoni, gdy zjednoczeni wygłaszali przed gmachem Sądu Najwyższego niezwykle ważne oświadczenie, a potem z bezcenną pomocą Prezesa Izby Pracy i Ubezpieczeń Społecznych SN sędziego Piotra Prusinowskiego, Prezesa Izby Karnej SN sędziego Michała Laskowskiego oraz sędziego SN Bohdana Bienka składali je w sekretariacie Małgorzaty Manowskiej.

Bo – co warte największego szacunku i jeszcze większych podziękowań – dwudziestu sześciu solidarnych ławników Sądu Najwyższego słowami i czynami nie pozwoliło sobie odebrać godności.

I jestem przekonany, że ten dzień zapisze się w historii polskiej walki o przywrócenie praworządności.

Jest jednak jeszcze jedna rzecz, która może trafić na jej karty. Zgodnie z art. 124 Konstytucji (w związku z art.110 ust. 2) Marszałek Senatu strzeże praw Senatu oraz reprezentuje go na zewnątrz. Idąc za tą podstawą prawną, mamy ten szczególny moment, w którym po raz pierwszy w historii polskiego parlamentaryzmu Marszałek Senatu mógłby stanąć formalnie na straży praw Izby Wyższej, wobec niewykonania Jej uchwały przez inny organ Państwa, a nasze dzieci i wnuki uczyłyby się o tym z podręczników historii. ●

7 lutego 2023

Bilans coraz bardziej tragiczny

Co najmniej 11 tys. ofiar śmiertelnych i kilkanaście tysięcy rannych – bilans poniedziałkowego trzęsienia ziemi w Syrii i Turcji wciąż się pogarsza, rośnie gniew ludzi rozczarowanych opieszałą akcją ratunkową. Eksperci ostrzegają: będzie gorzej.

Marta Urzędowska

– Jeśli ktoś jest za to wszystko odpowiedzialny, to Erdogan – pomstował wczoraj na tureckiego prezydenta Kemal Kilicdaroglu, szef Republikańskiej Partii Ludowej, największego opozycyjnego ugrupowania. Odnosił się do oskarżeń, jakie wysuwa dziś coraz więcej Turków, że rząd w Ankarze zbyt opieszale pomaga ofiarom poniedziałkowego trzęsienia ziemi.

W kataklizmie o sile 7,8 stopnia w skali Richtera w południowej Turcji i północnej Syrii zginęło co najmniej 11 tys. ofiar, są tysiące rannych.

Władze w Ankarze szacują, że po ich stronie zginęło 8,7 tys. osób, z kolei w Syrii – ok. 2,5 tys. Po 12 godzinach ziemia zatrzęsła się ponownie, tym razem z siłą 7,5 stopnia, a w kolejnych godzinach dochodziło do setek mniejszych wstrząsów.

UNICEF, agenda ONZ pomagająca dzieciom, alarmuje, że wśród ofiar mogą być tysiące małych Turków i Syryjczyków.

Prezydent broni rządu

Turcy oburzają się na brak wystarczająco skutecznej pomocy i pytają, gdzie się podziały pieniądze z podatku na trzęsienia ziemi wprowadzonego w kraju po ostatnim wielkim kataklizmie z 1999 r., który kosztował życie ponad 17 tys. osób. Jak wylicza brytyjski dziennik „The Guardian”, do tej pory powinno się uzbierać 4,6 mld dol., które można

• **Kobieta na gruzach budynków w mieście Nurdagi na południu Turcji**

FOT. KHALIL HAMRA / AP



by przeznaczyć na zapobieganie podobnym tragediom i rozwijanie służb kryzysowych, jednak nie jest jasne, na co zostały wydane.

Recep Tayyip Erdogan, który wprowadził w dotkniętych kataklizmem prowincjach trzymiesięczny stan wyjątkowy, a wczoraj odwiedził rejon katastrofy, uparcie broni działań swojego rządu. Choć przyznał, że początkowo akcja ratunkowa przebiegała mozolnie, zapewnił, że idzie coraz sprawniej.

– Na początku mieliśmy problemy na lotniskach i drogach dojazdowych, jednak dzisiaj jest już łatwiej, a jutro będzie jeszcze lepiej. Zmobilizowaliśmy wszystkie środki, państwo robi, co do niego należy – wyliczał.

Światowa Organizacja Zdrowia ostrzega, że ostateczna liczba ofiar może sięgnąć 20 tys.

Wciąż trwają gorączkowe poszukiwania pod gruzami żywych osób. Jednocześnie ratownicy i eksperci przyznają: okno, w którym możliwe było znalezienie ocalałych, powo-

li się zamyka, zwłaszcza że akcję ratunkową mocno utrudnia pogoda – w rejonie jest zimno, pada deszcz i śnieg.

Świat śle pomoc

Do sieci trafia coraz więcej dramatycznych zdjęć i nagrań m.in. z dronów, które pokazują szokujący rozmiar zniszczeń. Nadal pojawiają się też wzruszające filmy pokazujące ratowników wyciągających spod gruzów całe rodziny czy odnalezione po kilkudziesięciu godzinach uwięzienia dzieci.

Część budynków zawaliła się w całości, inne są poważnie uszkodzone. Tysiące ludzi, którzy stracili domy, schroniło się w meczetach, galeriach handlowych, na lotniskach, a nawet w pociągach.

Świat śle pomoc – na miejscu są m.in. ratownicy z USA i krajów Unii Europejskiej, w tym z Polski. W sumie Turcja dostała oferty wsparcia od ponad 70 państw.

że nie są w stanie działać sami (wśród ofiar jest czterech ich kolegów wraz z rodzinami).

We wtorek brytyjski rząd ogłosił, że zwiększa pomoc, jakiej od lat udziela organizacji. Dotąd rocznie było to 2,2 mln funtów, teraz dorzuci kolejne 800 tys. Szef MSZ James Cleverly zapowiedział też w parlamencie, że Londyn wesprze Syryjczyków za pośrednictwem obecnych w regionie organizacji, takich jak International Medical Corps i Save the Children, oraz agend ONZ.

Brytyjczycy, podobnie jak reszta Zachodu, mają kłopot z dostarczaniem pomocy Syryjczykom – kraj jest strefą wojny, a tereny, gdzie zatrzęsła się ziemia, są podzielone między brutalny reżim Baszara al-Asada, z którym Zachód nie utrzymuje relacji, i rebeliantów, wśród których są m.in. grupy islamskich dżihadystów i nie ma możliwości przekazania im wsparcia.

Choć reżim w Damaszku apeluje o pomoc, eksperci przypominają, że w ostatnich latach rząd Asada celowo odcinał obszary kontrolowane przez opozycję, by spróbować zmusić je do poddania się.

Wczoraj Syria oficjalnie zwróciła się do Unii Europejskiej z wnioskiem o uruchomienie mechanizmu ochrony ludności, co oznacza, że wspólnota powinna wysłać na miejsce pomoc. Jednak nie jest jasne, w jaki sposób zostanie ona udzielona, skoro UE nie uznaje władz w Damaszku.

Ofiarom w Syrii pomaga rosyjska armia – jako wierny sojusznik Asada, który dał mu zwycięstwo w wojnie domowej, ma tam żołnierzy i sprzęt. Jak podaje „The Guardian”, Moskwa zaoferowała pomoc Turcji i Ankarze ofertę przyjęła.

Jan Egeland, były szef programów pomocowych w ONZ, tłumaczy, że wsparcie dla Syrii winno trafiać wyłącznie do organizacji pomocowych. – Nie można go przekazywać żadnemu z politycznych aktorów, to bardzo skomplikowany układ, pomoc musi przechodzić wyłącznie przez Czerwony Krzyż, Czerwony Półksiężyc czy agendy ONZ – przekonywał w rozmowie z BBC.

Eksperci przypominają, że i wśród ofiar po tureckiej stronie może być wielu Syryjczyków. Dotknięte kataklizmem tereny w południowej Turcji już kilka lat temu przyjęły bowiem dużą część z 3,7 mln tamtejszych uchodźców.

Papież pociesza

Papież Franciszek modlił się wczoraj za ofiary tragedii.

– Modłę się o nie pełen emocji, czuję się bliski tym ludziom, rodzinom ofiar i wszystkim, którzy ucierpieli w strasznym kataklizmie – mówił cytowany przez agencję informacyjną Reuters. – Dziękuję też wszystkim oferującym pomoc i zachęcam do solidaryzowania się z tymi krajami, z których niektóre są już udręczane wieloletnią wojną domową – dodał. ●

Podczas gdy w Turcji do akcji ratunkowej rzucono wszystkie siły, w Syrii, gdzie wciąż tli się wojna domowa, sytuacja jest bardziej dramatyczna

Armia Izraela wysłała na miejsce zespół 150 inżynierów, ratowników i personel medyczny. Udał się tam również zespół z Ukrainy z blisko 90 ratownikami i dziesięcioma psami – mają pomóc w akcji ratunkowej i usuwaniu gruzów. Prezydent Wołodymyr Zełenski zapewnił, że ukraińscy specjaliści mają doświadczenie w udzielaniu pomocy przy katastrofach naturalnych.

Syria cierpi w dwójnasób

Podczas gdy w Turcji do akcji ratunkowej rzucono wszystkie siły, w Syrii, gdzie wciąż tli się wojna domowa, sytuacja jest bardziej dramatyczna.

Na terenach kontrolowanych przez rebeliantów, w prowincji Idlib, gdzie ziemia zatrzęsła się najmocniej, nie ma państwowych służb ratowniczych, służba zdrowia jest w rozsypce, a szpitale zostały zrujnowane podczas wojny. W dodatku mieszkają tam miliony uchodźców wewnętrznych, z których wielu już wcześniej żyło w fatalnych warunkach – w namiotach, kontenerach i niewykończonych budynkach.

Ratowaniem uwięzionych pod gruzami zajmują się Białe Helmy – organizacja wyspecjalizowana w udzielaniu takiej pomocy po bombardowaniach. Jednak brakuje im ciężkiego sprzętu, paliwa i ludzi; w kolejnych dramatycznych oświadczeniach ostrzegają,

2 lutego 2023 roku zmarła w wieku 90 lat
nasza ukochana Zona, Mama, Babcia i Prababcia



Halina Kucharska

Wieloletnia pedagożka i nauczycielka szkół w Suszu, Toruniu i Warszawie

Msza święta żałobna odprawiona zostanie
13 lutego o godzinie 10.30 w kościele św. Anny w Wilanowie,
po czym nastąpi odprowadzenie do grobu.

O czym zawiadamiają pogrążeni w smutku

Mieczysław, Witold, Grzegorz, Marta, Ewa, Kuba, Zuzanna, Katarzyna,
Adam, Wojciech, Laura, Tadeusz, Władysław, Lew, Gaja

Organizatorem uroczystości pogrzebowej
jest Dom Pogrzebowy „Służew”

www.nekrologi.wyborcza.pl/34234026

Panu Senatorowi

Wojciechowi Koniecznemu

składam wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Mamy

Bogusław Liberadzki



www.nekrologi.wyborcza.pl/34234163

Biden ma nową wizję Ameryki

W corocznym przemówieniu przed połączonymi izbami Kongresu amerykański prezydent mówił głównie o bolączkach zwykłych obywateli, od inflacji po ceny leków. Badania pokazują, że to dla Amerykanów najważniejszy temat. Czy przybliży go do drugiej kadencji?

Maciej Czarnecki

KORESPONDENCJA
Z NOWEGO JORKU

Prezydent Joe Biden wygłosił we wtorek wieczorem coroczne, transmitowane przez najważniejsze stacje telewizyjne orędzie przed połączonymi izbami Kongresu.

Z tej okazji w Kapitolu zjawili się – prócz kongresmenów i senatorów – członkowie gabinetu Bidena, m.in. sekretarz stanu Antony Blinken i szef Pentagonu Lloyd Austin, sędziowie Sądu Najwyższego i specjalnie zaproszeni goście. Wśród tych ostatnich byli rodzice Tyre’a Nicholasa, młodego mężczyzny zabitego przez policjantów w Memphis, Brandon Tsay, który pozbawił broni sprawcę strzelaniny w Monterey Park w Kalifornii, zapobiegając dalszemu rozlewo-

wi krwi; Paul Pelosi, mąż byłej spikerki Izby Reprezentantów Nancy Pelosi, niedawno zaatakowany bestiasko młotkiem przez napastnika w jego własnym domu, czy frontman zespołu U2 – Bono.

Biden już na początku złożył gratulacje nowemu spikerowi Izby Reprezentantów, republikaninowi Kevinowi McCarthy’emu. Ten podczas przemówienia nawet bił brawo – wtedy, gdy Biden przytaczał ponadpartyjne inicjatywy, takie jak plan zwiększenia produkcji czipów w USA czy inwestycje w infrastrukturę.

Jaskrawo kontrastowało to ze scenami z Kongresu z 2020 r., kiedy ówczesny prezydent Donald Trump nie podał ręki demokratycznej spikerce Nancy Pelosi, a ta podarła tekst jego orędzia.

Z drugiej strony nadal daleko było od sielanki. Niektórzy koledzy i koleżanki McCarthy’ego – m.in. protrupowa kongresmenka z Georgii Marjorie Taylor Greene – czasem przerywali prezydentowi okrzykami, jak wtedy, kiedy oskarżył ich, że chcą ograniczyć wsparcie socjalne, w tym program ubezpieczeń zdrowotnych dla seniorów Medicare.

– Kłamca! – zakrzyknęła wtedy Greene, co wzburzyło wielu komentatorów.

„Dopiero się rozkręcamy”

Badania opinii publicznej pokazują, że dla Amerykanów najważniej-

sze są kwestie gospodarki. I właśnie na tym skupił się Biden. Podkreślał, że za jego rządów powstało 12 mln nowych miejsc pracy, bezrobocie jest na bardzo niskim poziomie (w styczniu 3,4 proc.), a inflacja spada szósty miesiąc z rzędu (w grudniu wyniosła w ujęciu rocznym 6,5 proc.).

– Dopiero się rozkręcamy, dopiero się rozkręcamy – powtarzał, zapowiadając inwestycje w nowe fabryki i lokalną infrastrukturę (jak zastrzegł, konstruowaną z amerykańskich materiałów).

Przypomniął, że państwo ograniczyło zyski koncernów farmaceutycznych, wprowadzając górną granicę kosztów insuliny dla seniorów w programie Medicare w wysokości 35 dol. miesięcznie. – Dokończmy robotę. Wprowadźmy taką granicę dla wszystkich – wezwał Kongres.

Podobne słowa powtarzał kilkakrotnie, choćby wzywając do rozszerzenia systemu ubezpieczeń zdrowotnych – bo nadal nie są nimi objęci wszyscy Amerykanie.

Joe Biden opowiadał o inwestycjach w czystą energię, samochody elektryczne, walkę ze zmianami klimatu

„Jestem kapitalistą”

Biden opowiadał o inwestycjach w czystą energię, samochody elektryczne, walkę ze zmianami klimatu. Przypomniął o opodatkowaniu korporacji minimalnym podatkiem w wysokości 15 proc., ale też postulował większe podatki dla najbogatszych.

– Jestem kapitalistą, tylko płacicie swój sprawiedliwy udział. Myślę, że wielu z was w domach zgodzi się, że obecny system podatkowy nie jest sprawiedliwy – przyznał prezydent, a kamery pokazały przez chwilę lewicowego senatora Berniego Sandersa, który mówi o tym od dekad.

Biden zagroził, że jeśli Republikanie, którzy odzyskali większość w Izbie Reprezentantów, spróbują uchylić ustawę m.in. obniżającą ceny leków na receptę, on to zawetuje. Drugi raz zagroził wetem w dalszej części przemówienia – jeśli Republikanie spróbują uchwalić ogólnokrajowy zakaz aborcji.

Na razie taki scenariusz jest nierealny, bo Senat jest nadal kontrolowany przez Demokratów. Z kolei kontrola Izby Reprezentantów przez Republikanów wyklucza wiele reform postulowanych przez Białą Dom.

A owych reform Biden zaproponował sporo.

Mówił o zniesieniu „śmieciovych opłat” ukrytych w cenach różnych produktów i usług, np. żądania od abonentów przez firmy telekomunikacyjne 200 dol. za zmianę operatora albo od podróżnych przez

linie lotnicze – 50 dol. za to, by rodzina mogła siedzieć podczas lotu obok siebie.

Łącząc się w bólu z rodzicami Nicholasa, kolejny raz wezwał do reformy policji. W rocznicę śmierci George’a Floyda Biden podpisał rozporządzenie wprowadzające pewne zmiany, ale szersze może wprowadzić tylko Kongres. Prezydent chwalił przeforsowaną w Kongresie reformę dotyczącą broni palnej. Wezwał do zakazania broni szturmowej.

– Brandon ocalił życie wielu ludzi. Zrobmy to samo! – powiedział, wskazując na obecnego wśród gości Tsaya.

Trump też wygłosił orędzie

Polityki zagranicznej było w orędziu niewiele, ale Biden poruszył wątki wojny w Ukrainie oraz rywalizacji z Chinami. Przekonywał, że zarządzona przez Putina „mordercza napaść, przywołująca obrazy śmierci i zniszczenia w Europie z czasów drugiej wojny światowej” była testem dla Ameryki i świata, czy będą bronić podstawowych zasad suwerenności, demokracji, prawa wolności od tyranii.

„Prawdziwe” orędzie prezydenckie postanowił skierować do obywateli Donald Trump. Były prezydent, który ogłosił już swój start w wyścigu prezydenckim w 2024 r., obiecał w oświadczeniu wideo „odkręcić każdy kryzys, nieszczęście i katastrofę, którą spowodował Joe Biden”. ●

Przed Sądem Rejonowym w Koźnierzach pod sygn. akt I **Ns 330/21** toczy się postępowanie wszczęte na wniosek Bohdana Dąbrowskiego

o stwierdzenie nabycia spadku po Marku Januszu Dąbrowskim,

synu Jana i Władysławy, zmarłym 15.04.2020 r. w Pionkach i tam mającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu.

Sąd wzywa, by spadkobiercy w ciągu trzech miesięcy od dnia wskazanego w ogłoszeniu zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34233744

Przed Sądem Rejonowym w Tarnobrzegu toczy się postępowanie pod sygn. akt I **Ns 269/22** o

STWIERDZENIE NABYCIA SPADKU po Julii Roszkowicz, zm. 8 maja 1981 r., mającej ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Przykopy.

W skład spadku po zmarłej wchodzi nieruchomości położona w Przykopy.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, by w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia stawili się w sądzie, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postępowaniu.

OGŁOSZENIE 34233748

Sąd Rejonowy w Tarnobrzegu Wydział I Cywilny ogłasza, że pod sygnaturą akt I **Ns 360/22** toczy się postępowanie z wniosku Krystyny Wróbel o uznanie za zmarłego Bogusława Wróbel, s. Kazimierza i Bronisławy, urodzonego 22 stycznia 1949 r. w Dynowie, woj. podkarpackie. Bogusław Wróbel ostatnio zamieszkiwał w Tarnobrzegu. W październiku 1999 r. wyprowadził się ze swojego miejsca zamieszkania w Tarnobrzegu. Prawdopodobnie wyjechał zarobkowo do Francji. Dalsze losy Bogusława Wróbel nie są znane.

Sąd wzywa Bogusława Wróbel, aby w terminie trzech miesięcy zgłosił się w tut. Sądzie, gdyż w przeciwnym razie może być uznany za zmarłego. Sąd wzywa również wszystkie osoby, które mogą udzielić wiadomości o zaginionym, aby w terminie trzech miesięcy przekazały je Sądowi Rejonowemu w Tarnobrzegu.

OGŁOSZENIE 34233751

KUJAWSKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA
w Inowrocławiu, 88-100 Inowrocław, al. Kopernika 7

ogłasza przetarg nieograniczony w przedmiocie zamówienia pn.:

Zakup dwóch miniciągników na potrzeby Kujawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Inowrocławiu i Rejonie

1. **Oferty należy składać w dwóch zamkniętych kopertach** w siedzibie Spółdzielni (parter – BIURO PODAWCZE), **w terminie do 27.02.2023r. do godziny 10.00. Pierwsza koperta** powinna zawierać wszystkie dokumenty wymagane w postępowaniu przetargowym. **Druga koperta** powinna zawierać ofertę cenową.

2. Otwarcie **OFERT Z DOKUMENTAMI** nastąpi w dniu **27.02.2023r. o godz. 10.00** w siedzibie Kujawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Inowrocławiu, al. Kopernika 7 – sala konferencyjna na parterze, bez udziału Wykonawców.

3. Otwarcie **OFERT CENOWYCH** nastąpi w dniu **01.03.2023r. o godz. 10.00** w siedzibie Kujawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Inowrocławiu, al. Kopernika 7 – sala konferencyjna na parterze, bez udziału Wykonawców.

4. Po otwarciu **OFERT Z DOKUMENTAMI** oraz **OFERT CENOWYCH** zostanie opublikowana na stronie internetowej Zamawiającego informacja z otwarcia, z wyszczególnieniem Wykonawców ubiegających się o udzielenie zamówienia oraz zaproponowane przez nich ceny.

5. **Specyfikację istotnych warunków zamówienia** można pobrać ze strony internetowej Spółdzielni: **www.ksmino.pl**

Dodatkowe informacje można uzyskać na w/wym. stronie internetowej Spółdzielni.

OGŁOSZENIE 34234202

OGŁOSZENIE O SPRZEDAŻY WIERZYTELNOŚCI W TRYBIE PRZETARGU OFERTOWEGO
Syndyk Masy Upadłości Instalator Sp. z o.o. w upadłości likwidacyjnej z siedzibą w Mysłowicach,

ogłasza o prowadzonej sprzedaży z wolnej ręki, w trybie przetargu ofertowego,

pakietu wierzytelności wchodzących w skład masy upadłości, przysługujących upadłemu od dłużników o łącznej wartości należności głównych wynoszących 396 461,65 zł (słownie: trzysta dziewięćdziesiąt sześć tysięcy czterysta sześćdziesiąt jeden złotych 65/100), wraz z należnościami ubocznymi, w tym odsetkami oraz kosztami procesu i kosztami postępowań egzekucyjnych, z tym że Syndyk zastrzega, iż saldo zadłużenia poszczególnych dłużników mogło ulec zmianie, za łączną cenę nie niższą od kwoty **2 000,00 zł** (słownie: dwa tysiące złotych 00/100).

Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest sporządzenie oferty, która winna być zapakowana w zamkniętą kopertę opatrzoną dopiskiem „OFERTA – Sygn. akt – X GUP 26/14”, i dostarczona w kopercie do Kancelarii Syndyka Masy Upadłości Tomasza Jamroz z siedzibą: 41-200 Sosnowiec, ul. Warszawska 1/7, **najpóźniej na 1 (jeden) dzień przed wyznaczonym terminem otwarcia ofert (decyduje data wpływu do Kancelarii).**

Oferty można składać wyłącznie w formie pisemnej. Oferty muszą dotyczyć całego pakietu wierzytelności, a tym samym oferty obejmującej poszczególne wierzytelności podlegają odrzuceniu. Wszelkie informacje o sprzedawanych wierzytelnościach, wymogach jakie winna spełniać oferta oraz o warunkach uczestnictwa w przetargu ofertowym są udzielane wyłącznie drogą elektroniczną na adres: **adwokat.tjamroz@interia.pl**. Inne dodatkowe informacje można uzyskać pod numerem telefonu **697-711-759**. Syndyk Masy Upadłości może odstąpić od prowadzonej sprzedaży z wolnej ręki, w trybie przetargu ofertowego, bez podawania przyczyn.

Otwarcie oraz rozpatrzenie ofert nastąpi w Kancelarii Syndyka Masy Upadłości Tomasza Jamroz z siedzibą: 41-200 Sosnowiec, ulica Warszawska 1/7, **w dniu 28 lutego 2023 r. o godzinie 17:00.**

www.dawro.eu

OGŁOSZENIE 34234096

PRZETARG NIEOGRANICZONY NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI POŁOŻONEJ W ŚWIDNICY

Zarząd Krakowskiego Banku Spółdzielczego (dalej: „Bank”) ogłasza pisemny przetarg nieograniczony na **sprzedaż nieruchomości położonej w Świdnicy przy ulicy Husarskiej 11, składającej się z działki nr 177 o powierzchni 0,2705 ha, dla której Sąd Rejonowy w Świdnicy V Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr SW1S/00030232/0 (dalej: „Nieruchomość”).**

1) Cena wywoławcza sprzedaży Nieruchomości w przetargu: 1.716.000,00 zł (słownie: jeden milion siedemset szesnaście tysięcy złotych);

2) wysokość wadium wynosi 10% ceny wywoławczej; wadium należy wpłacić na rachunek KBS: 11 8591 0007 0028 0029 1021 1111; szczegółowe zasady zwrotu oraz zatrzymania wadium określa Regulamin, o którym mowa w pkt 7) niniejszego ogłoszenia z zastrzeżeniem pkt 3) poniżej;

3) wadium przepada na rzecz Banku, jeżeli uczestnik postępowania, którego oferta została wybrana, z przyczyn leżących po jego stronie, nie przystąpi do zawarcia umowy sprzedaży przenoszącej prawo własności nieruchomości;

4) termin składania ofert w przetargu – nie później niż do dnia 20.03.2023 r.;

5) Bank nie ponosi odpowiedzialności z tytułu rękojmi za wady fizyczne nieruchomości;

6) Bankowi przysługuje prawo odwołania przetargu, jak również zamknięcia przetargu bez wybrania którejkolwiek z ofert i bez podania przyczyny;

7) warunki sprzedaży Nieruchomości określa Załącznik nr 1 do Procedury – „Regulamin sprzedaży nieruchomości położonej w Świdnicy przy ulicy Husarskiej, księga wieczysta nr SW1S/00030232/0”;

8) osoba do kontaktu: Stanisław Druzgała tel. 519 060 639, email: sdruzgala@kbsbank.com.pl

OGŁOSZENIE 34234203

Przed Sądem Rejonowym dla Łodzi - Widzewa w Łodzi w II Wydziale Cywilnym
toczy się w sprawie II **Ns 855/22** postępowanie

o stwierdzenie nabycia spadku po ANNIE BARTYNIAK

córcie Kazimierza i Danieli, zmarłej w dniu 25 października 2020 roku w Łodzi, ostatnio stale zamieszkałej w Łodzi. W skład spadku wchodzi udziały w prawie własności lokalu mieszkalnego położonego przy ulicy Malczewskiego 55 w Łodzi.

Sąd wzywa niniejszym wszystkich spadkobierców wyżej wymienionego spadkodawcy, w szczególności zstępnych dziadków, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się do tego sądu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34233951

Politycy w zarządach spółek oznaczają kłopoty

Z politycznego nadania do zarządu czy rady nadzorczej państwowego giganta – to standard nie tylko w Polsce. Od lat wiadomo, że firmy na tym tracą i są dużo gorzej wyceniane przez inwestorów. Ekonomisci z Akademii Leona Koźmińskiego policzyli, ile dokładnie.

Anna Popiołek

O kolejnych politycznych mianowaniach do państwowych spółek „Wyborcza” pisze od lat. W 2021 roku powstał cykl „Partia i Spółki”. To cała seria materiałów dziennikarskich na temat skali układów i personalnych zależności w spółkach skarbu państwa – we współpracy z dziennikarzami Radia ZET oraz portalu Onet.

Obsadzanie polityków w spółkach publicznych było problemem od początku przemian gospodarczych w Polsce, ale nigdy nie byli to gremialnie politycy bez doświadczenia, którzy trafiali od razu na tak prestiżowe i dobrze wynagradzane stanowiska.

Przepis na zostanie w Polsce milionerem jest prosty: trzeba przecierpieć na państwowej posadzie w urzędzie lub instytucji kilka lat, zasłużyć się, a potem odejść do biznesu, gdzie płace są wyższe.

Skarb państwa kontroluje największe polskie firmy i przysługuje mu prawo wyboru, kto trafi do ich władz.

W PZU z partyjnego nadania

Zjawisko jak w soczewce skupia się w PZU, czyli największej nie tylko w Polsce, ale też w całym regionie firmie ubezpieczeniowej.

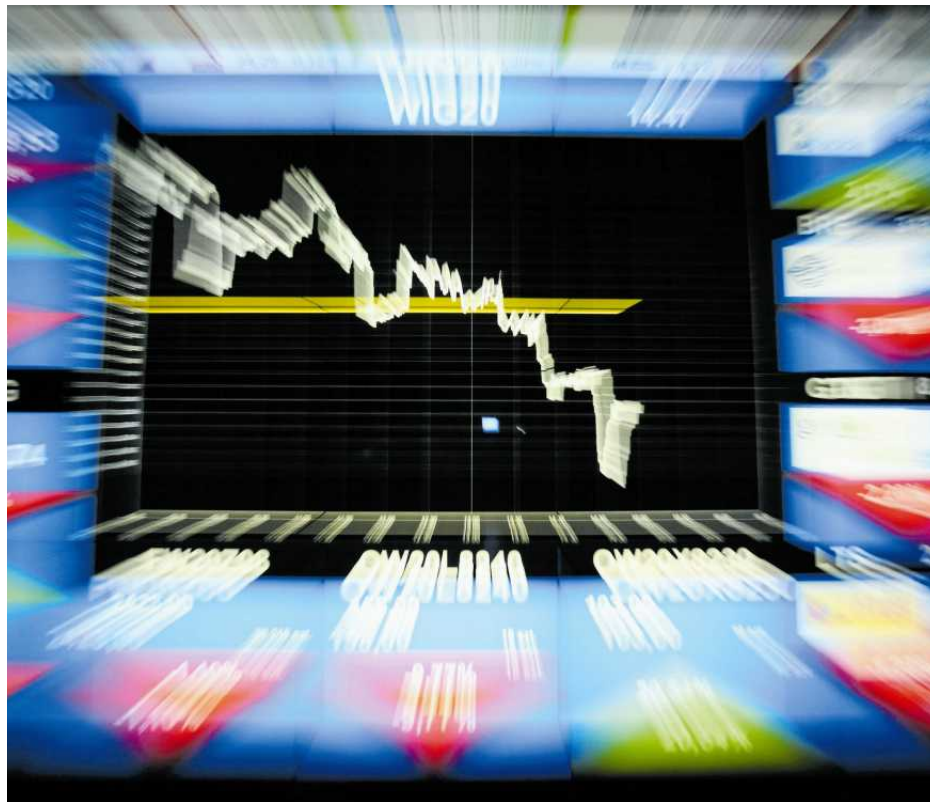
Przypomnijmy: w zarządzie od czerwca 2017 roku zasiada Małgorzata Sadurska. Swoją karierę zaczynała w Miejskim Urzędzie Pracy w Lublinie. Zajmowała się głównie sprawami społecznymi, była kierownikiem działu prawnego oraz rzecznikiem prasowym urzędu. Przez kolejne 10 lat sprawowała mandat posła na Sejm RP.

Na stanowisku zastąpiła Andrzeja Jaworskiego, również posła PiS. Przed przyjściem do PZU był przewodniczącym sejmowej komisji finansów publicznych. Wcześniej karierę robił u boku Jacka Kurskiego, startował z pozycji radnego Akcji Wyborczej Solidarność.

Obecna prezes, Beata Kozłowska-Chyła, była doradczynią Przemysława Gosiewskiego, szefa klubu parlamentarnego PiS, który zginął w katastrofie w Smoleńsku. To de facto jej powrót do PZU, bo w 2007 r. zajmowała już stanowisko wiceprezesa. Wcześniej była też zastępcą dyrektora departamentu prawnolicencyjnego w Urzędzie Nadzoru nad Funduszami Emerytalnymi.

A na tym nie koniec. W zarządzie PZU był też przez jakiś czas Maks Krackowski, polityk PiS, poseł związany z tą partią już od czasów studiów. Doświadczenia posła poza polityką? Był kelnerem w rodzinnej firmie kateringowej, potem partnerem biznesowym rodziców. W 2000 r. otworzył własną firmę handlowo-doradczą Maksim Doradca.

Z kolei w radzie nadzorczej był również np. Maciej Łopiński. Najpierw dostał stanowisko doradcy zarządu w Orlenie, później członka rady nadzorczej Telewizji Polskiej, a potem wszedł właśnie do rady nadzorczej kontrolowanego przez państwo towarzystwa



• **Firmy z politykami wśród rządzących są gorzej wyceniane przez inwestorów**

FOT. SEAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Najbardziej ryzykowny kandydat do władz przedsiębiorstwa to osoba powiązana politycznie z doświadczeniem na niskich szczeblach administracji

ubezpieczeniowego PZU. Przez jakiś czas zasiadały tam też m.in. Sabina Bigos-Jaworowska, wieloletnia znajoma Beaty Szydło, dyrektor szpitala powiatowego w Oświęcimiu, czy Justyna Głębiowska-Michalak, właścicielka lubelskiego biura księgowego.

„Wyborcza” opisywała, jak – zwłaszcza w pierwszym roku po przejściu władzy przez PiS – największy polski ubezpieczyciel był obiektem westchnień polityków, a nawet rozpętała się walka o wpływy i zarządzanie spółką między środowiskiem premiera Mateusza Morawieckiego a stronnikami ministra sprawiedliwości Zbigniewa Ziobry.

Ale – jak można się domyślić – PZU to tylko przykład praktyki obecnej w każdej niemal spółce skarbu państwa.

To standard nie tylko w Polsce

Prowadząc projekt „Partia i Spółki”, drobiazgowo sprawdzaliśmy zarządy i rady nadzorcze. Z naszego zestawienia wynikało, że realnymi graczami przy obsadzie kluczowych stu spółek jest kilkunastu polityków Zjednoczonej Prawicy, którzy często dzielą się wpływami w ramach jednej spółki czy też koncernu. Bywa, że pokojowo współistnieją, choć to rzadkość. Najczęściej bez pardonowo ze sobą walczą. A jednocześnie żywią całe zastępy ludzi z partyjnym powinowactwem – pokazaliśmy powiązania około 900 osób z rządów i rad nadzorczych.

Wśród tych stu szczególnych, uwielbianych przez polityków PiS spółek skarbu są rzecz jasna pewniaki, takie jak PZU, Pekao SA, Orlen, czy inne spółki energetyczne – tam krąży najwięcej pieniędzy, do których ciągną nominacji polityczni.

Co ważne, są to nie tylko spółki, w których współwłaścicielem (najczęściej dominującym) jest skarb państwa, ale też ich akcje są w posiadaniu zwykłych Polaków, drobnych akcjonariuszy, którzy w rynku kapitałowym widzieli szansę na pomnażanie swoich oszczędności.

Ale, jak się okazuje, ten mechanizm politycznych nominacji to standard nie tylko w Polsce. Jak sprawdzili ekonomiści z Akademii Leona Koźmińskiego, osoby z polityczną przeszłością zasiadają w zarządach lub radach nadzorczych 30 proc. europejskich przedsiębiorstw.

Zespół profesora Krzysztofa Jackowicza przeanalizował zmiany we władzach 622 europejskich spółek i zebrał 5602 obserwacje dotyczące 10 krajów ze środkowej, nadbałtyckiej i południowej części kontynentu. Wśród państw uwzględnionych w opracowaniu są: Polska, Czechy, Węgry, Litwa, Łotwa, Estonia, Słowenia, Chorwacja, Rumunia i Bułgaria.

Dlaczego akurat te kraje? Jak wskazują naukowcy, kluczową cechą rynków wschodzących jest brak (lub niedorozwój) struktury instytucjonalnej, która ułatwia sprawne funkcjonowanie rynków finansowych. Poza tym kraje Europy Środkowej, pomimo głębokich zmian instytucjonalnych od początku 1990 r., nadal pozostają daleko w tyle za gospodarkami rozwiniętymi pod względem jakości instytucji nadzorczych.

Wycena w dół o jedną czwartą

Dotychczas jednak ekonomiści skupiali się zwykle na krótkoterminowych skutkach politycznych nominacji do składów zarządów państwowych i prywatnych firm. W tym przypadku badacze sprawdzali, jaki jest wpływ podobnych decyzji w długiej perspektywie. Dodatkowo, autorzy analizy wyróżnili poszczególne typy polityków, podczas gdy wcześniej badano ich jak jedną grupę. Zebrane dane pokazują, że przełożenie na sytuację spółek różni się w zależności od typu polityka.

Badanie wyodrębnia cztery typy polityków, którzy trafiają do władz spółek. Osoby o doświadczeniu w administracji państwowej sprzed wielu lat i na niskim szczeblu to pierwsza grupa. Druga grupa zbiera nomi-

natów o świeżej politycznej przeszłości, także na niskich stanowiskach w administracji państwowej. Dalej mamy osoby, których ścieżka kariery prowadziła przez wysokie stanowiska publiczne. Czwarta grupa to politycy o wysokich kompetencjach i długim stażu państwowym.

Publikacja nie wskazuje z imienia i nazwiska, o kogo chodzi, zwraca jednak uwagę na coś innego. Największy negatywny wpływ na rynkową wycenę spółek mają nominacje osób z dwóch pierwszych grup.

Doświadczenie pracy na niskich szczeblach administracji oraz brak profesjonalnych kompetencji są wspólnymi cechami tych polityków.

Wartość firm, w których to politycy sprawują funkcje menedżerskie, jest dużo niższa. Najbardziej ryzykowny kandydat do władz przedsiębiorstwa to osoba powiązana politycznie z doświadczeniem na niskich szczeblach administracji.

Liczyby?

Inwestujący w firmy z udziałem skarbu państwa, w których zarządach zasiadają byli politycy ze wspomnianych dwóch pierwszych grup, tracili – w porównaniu z innymi inwestorami – w ciągu 3 lat do 24 proc. wartości swoich akcji.

Straty w przypadku spółek prywatnych z tego rodzaju powiązaniami politycznymi były jeszcze wyższe i sięgały 28 proc.

W raporcie ekonomistów czytamy również: „nie znajdujemy żadnego potwierdzenia dla poglądu, że powiązania polityczne poprawiają długoterminowe wyniki rynkowe spółek giełdowych w krajach Europy Środkowej. Zamiast tego stwierdzamy, że niektóre rodzaje powiązań politycznych mają duży potencjał do rozczarowania uczestników rynku kapitałowego i zniszczenia wartości w dłuższej perspektywie”.

Po co polityk w państwowej firmie?

Naukowcy tłumaczą, że motywacje firm sięgających po byłych polityków są różnorakie.

– W przypadku spółek z udziałem skarbu państwa takie nominacje są sposobem na ich dodatkową kontrolę polityczną. Spółki prywatne liczą, jak pokazuje obszerna literatura światowa, na lepszy dostęp do kredytów, kontraktów rządowych i informacji, łagodniejsze traktowanie przez władze regulacyjne, a w sytuacjach kryzysowych na pomoc ze strony państwa – mówi prof. Jackowicz.

Jednak ostrzega, że powiązania polityczne to broń obosieczna.

– Mogą bowiem zwiększać ryzyko wykorzystania pieniędzy firmy do celów nieuzasadnionych ekonomicznie, a więc prowadzić do podejmowania działań szkodzących interesom akcjonariuszy – podkreśla ekonomista.

Znamy takie przykłady. KGHM sprowadziła bezużyteczne maseczki z Chin, a spółki skarbu państwa zostały wyznaczone do sfinansowania i zorganizowania budowy szpitali covidowych, choć rząd miał do tego oddzielne agendy. W ostatnim roku przykładem wątpliwej gospodarności było ustalenie 16 kiepskiej jakości ławek za 1,6 mln zł sfinansowanych przez Bank Gospodarstwa Krajowego.

Ale rekord to dążenie do budowy elektrowni węglowej w Ostrołęce, bo obiecała to była premier Beata Szydło. Mimo jednoznacznych opinii ekspertów o nieopłacalności spółka parła do zbędnej inwestycji, co kosztowało ją 1,3 mld zł. Ostatecznie to, co zostało zbudowane, trzeba było wyburzyć, a w tym miejscu ma powstać elektrownia na gaz. Poza zbędnymi kosztami opóźniło to transformację energetyczną Polski. ●

Mogą być nawet obniżki. Przed wyborami

Rada Polityki Pieniężnej nie zdecydowała się na podwyżkę stóp procentowych. Teraz gra toczy się o to, czy RPP z Adamem Glapińskim na czele skusi się na obniżki stóp jeszcze przed jesiennymi wyborami. A to dlatego, że PiS może się bać zamrożenia rynku kredytów hipotecznych.

Anna Popiołek

Do ostatniej podwyżki stóp procentowych doszło we wrześniu. To wtedy Rada Polityki Pieniężnej podwyższyła główną stopę referencyjną o 25 punktów bazowych do obecnego poziomu, czyli 6,75 proc. Cykl podwyżek stóp trwał od października 2021 roku, kiedy niespodziewanie RPP zdecydowała się podnieść je z ultraniskiego poziomu 0,1 proc., który nam został po reakcji Rady na wybuch pandemii COVID-19.

Przez te półtora roku stopy procentowe zostały rekordowo szybko wywindowane do obecnego poziomu, ale – zgodnie z „traktatem sopockim”, kiedy to prezes Glapiński obiecał na molo w Sopocie przypadkowo spotkanej kobiecie, że dalszych podwyżek nie będzie – główna stopa referencyjna stoi w miejscu. I to mimo rekordowych poziomów inflacji. Choć w grudniu 2022 roku wzrost cen nie przekroczył 17 proc., to na początku bieżącego roku ekonomiści spodziewają się kolejnych rekordów. Niewykluczone, że zobaczymy wyniki na poziomie 20 proc. albo nawet i więcej.

Dlaczego więc RPP nie podnosi dalej stóp procentowych, żeby stłumić niewidzianą od lat 90. drożyznę?

Bez szans na kredyt hipoteczny

Wraz z podwyżkami stóp procentowych zamrożony został rynek kredytów hipotecznych.

Pierwszym efektem gwałtownych podwyżek stóp były bowiem mocne wzrosty rat, które placą co miesiąc kredytobiorcy. To dlatego, że na oprocentowanie kredytu składa się marża banku i wskaźnik WIBOR, który określa koszt pieniądza na rynku międzybankowym i rośnie w ślad za stopami procentowymi. Ci, którzy zaciągnęli kredyty hipoteczne w okresie ultraniskich stóp procentowych, czyli całkiem niedawno, nagle musieli płacić nawet dwa razy więcej niż przy podpisywaniu umowy kredytowej.

Jednak ci kredytobiorcy dostali opcję rządowych wakacji kredytowych, czyli bezkosztowego przeniesienia aż ośmiu rat na koniec okresu kredytowania. Dlatego w kolejnych miesiącach dużo większym

problemem stało się to, że kredyt hipoteczny jest obecnie dobrem luksusowym, a Polacy po prostu stracili zdolność kredytową.

Przykład? Dziś, aby pożyczyć z banku 600 tys. zł, trzeba mieć co miesiąc na rękę ponad 12 tys. zł. A żeby pożyczyć 300 tys. zł – blisko 8 tys. zł.

Obniżki stóp procentowych w 2023 roku?

I dlatego teraz coraz więcej ekonomistów zastanawia się, czy RPP jeszcze przed wyborami parlamentarnymi jesienią nie zdecyduje się na... obniżki stóp procentowych.

– Polacy ubożeją, a o to poniekąd chodzi RPP, co przekłada się na ograniczenie skłonności do zakupu produktów nienależących do tych pierwszej potrzeby. Ciągłe aktualny pozostaje scenariusz wyborczej obniżki stóp na wrześniowym posiedzeniu – ocenia Mariusz Zielenka, ekspert ekonomiczny Konfederacji Lewiatan.

Jeszcze odważniej piszą ekonomiści Pekao: „I kolejny ważny zakład rynkowy. Czy będą obniżki stóp w Polsce w 2023 roku? Naszym zdaniem tak”.

Zwłaszcza że już i rządzący starają się ratować zdolność kredytową Polaków poprzez przeróżne programy. Dowód?

Remedium na utratę zdolności kredytowej i trudności z nabyciem własnego M miał być nowy rządowy program. Nie dość, że oprocentowa-

nie byłoby stałe przez kolejne 10 lat, to jeszcze dużo niższe. Preferencyjny kredyt miałby bowiem być oprocentowany na 2 proc. plus marża banku.

Rząd zakłada brak limitu ceny metra kwadratowego mieszkania, a marżę banku nie wyższą niż w innych kredytach. Minister poinformował, że do programu będą się kwalifikowały mieszkania zarówno z rynku pierwotnego, jak i wtórnego. Program uwzględni również możliwość jednoczesnego skorzystania z „Mieszkania bez wkładu własnego”.

Wraz z podwyżkami stóp procentowych zamrożony został rynek kredytów hipotecznych

Bez zmian

6,75

PROC.

• Tyle od września ubiegłego roku wynosi główna stopa referencyjna

KNF ramię w ramię z politykami

A na tym nie koniec, bo również państwowy organ – Komisja Nadzoru Finansowego – zmniejszyła tzw. bufor wykorzystywany do wyliczania zdolności kredytowej. Wcześniej bowiem nadzór nakazał bankom, aby wyliczając zdolność kredytową, dodawały dodatkowe 5 punktów procentowych.

Rada Polityki Pieniężnej podwyższyła stopę referencyjną do 6,75 proc. Dodajemy do tego wspomniany bufor KNF i mamy już blisko 12 proc. Plus marża banku, ok. 2 proc. W sumie więc banki liczyły zdolność kredytową potencjalnych klientów, jakby oprocentowanie było na poziomie ok. 15 proc. (czyli marża ok. 2,5 proc., WIBOR na poziomie ok. 7 proc. i ewentualna podwyżka o 5 pkt proc.). Teraz nadzór się z tego wycofał w przypadku kredytów ze stałym oprocentowaniem (wrócił do bufora na poziomie 2,5 proc.) i nieco złagodził wymagania w przypadku kredytów ze zmiennym oprocentowaniem – pozostawiając ostateczną decyzję bankowcom.

Już nawet premier Mateusz Morawiecki w wywiadzie dla Interii powiedział, odpowiadając na pytanie o obniżki stóp: – Jest to możliwe, a nawet prawdopodobne. Byłaby to ulga dla wielu rodzin.

Niewykluczone więc, że i prezes Glapiński będzie chciał wspomóc rządowe zabiegi i wraz z tymi członkami Rady, którzy murem stoją za nim, przegłosuje obniżki stóp. ●



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

ZARZĄD MIENIA KOMUNALNEGO W BIAŁYMSTOKU

OGŁASZA PUBLICZNY NIEOGRANICZONY PRZETARG USTNY

NA NAJEM LOKALU UŻYTKOWEGO

L.p.	Adres lokalu	Powierzchnia użytkowa	Stawka wywoławcza bez VAT	Wadium	Przetarg	Licytacja 02.03.2023 r. o godz.:
1	ul. I. Malmęda 10 lok. 1U (parter)	103,97 m ²	24,00 zł/m ²	7 486 zł	II	10:00
2	ul. M. Skłodowskiej - Curie 13 lok. 2U (parter)	36,30 m ²	35,00 zł/m ²	3 812 zł	I	10:00
3	ul. L. Waryńskiego 2 lok. 3U (parter)	32,80 m ²	16,00 zł/m ²	1 575 zł	II	12:00
4	ul. Radzywińska 16 lok. 2 (wysoki parter)	9,83 m ²	20,50 zł/m ²	605 zł	I	12:00

Informuję, iż wskazana w ogłoszeniu stawka jest stawką netto. Podmiot, który przetarg wygra zobowiązany będzie do opłacania czynszu wyliczonego na podstawie wycytowanej stawki czynszu netto powiększonej o kwotę podatku VAT naliczonego według obowiązujących przepisów (23%).

- Termin i miejsce przetargu: 2 marca 2023 roku**, Zarząd Mienia Komunalnego w Białymstoku ul. gen. J. Bema 89/1, świetlica na II piętrze.
- Wadium:** Wpłaty wadium należy dokonać przelewem na konto ZMK: **nr 91 1240 5211 1111 0010 3558 3081 PEKAO S.A.** Wadium powinno być wniesione z takim wyprzedzeniem, aby środki pieniężne znalazły się na rachunku bankowym ZMK najpóźniej **27 lutego 2023 roku** pod rygorem uznania przez organizatora przetargu, że warunek wpłaty wadium nie został spełniony. Przelew powinien zawierać imię, nazwisko i adres osoby biorącej udział w przetargu albo nazwę lub firmę oraz jej siedzibę, pozycję w ogłoszeniu, adres, numer i powierzchnię lokalu.
- Informacja o wywieszeniu i publikacji ogłoszenia o przetargu:** internet – strona www.zmk.bialystok.pl, zmk.bip.gov.pl i bip.bialystok.pl
- Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje:** Zarząd Mienia Komunalnego w Białymstoku, ul. gen. Józefa Bema 89/1 (pokój 206, 207 tel.: /85/ 74 79 431, /85/ 74 79 432).



RADA NADZORCZA

Płockiego Zakładu Opieki Zdrowotnej Sp. z o.o.
z siedzibą w Płocku przy ul. Kościuszki 28

ZAPRASZA

uprawnione podmioty do składania ofert
na badanie sprawozdań finansowych
Płockiego Zakładu Opieki Zdrowotnej Sp. z o.o.
za lata obrotowe 2022 oraz 2023

- Przedmiot zamówienia obejmuje badanie sprawozdania finansowego Płockiego Zakładu Opieki Zdrowotnej Sp. z o.o., zgodnie z wymogami ustawy z dnia 29 września 1994 roku o rachunkowości (tekst jedn.: Dz.U. 2023r., poz. 120), jak również sporządzenie opinii z badania, o tym, czy sprawozdanie finansowe jest prawidłowe oraz rzetelnie i jasno przedstawia sytuację majątkową i finansową, jak też wynik finansowy badanej jednostki.
- Przedstawiciel Zamawiającego upoważniony do kontaktów z Wykonawcami: Monika Igielska – Główny Księgowy, tel. 24 364 51 46, 662 028 233, monika.igielska@plockizoz.pl.
- Oferty w formie pisemnej należy składać w zamkniętej kopercie z adnotacją „Oferta na badanie sprawozdań finansowych Płockiego Zakładu Opieki Zdrowotnej Sp. z o.o. za lata obrotowe 2022 oraz 2023” na adres siedziby Spółki: Płocki Zakład Opieki Zdrowotnej Sp. z o.o., Biuro Zarządu, ul Kościuszki 28, 09-402 Płock lub w Sekretariacie Zarządu lub w formie elektronicznej poprzez Platformę Zakupową Marketplanet w terminie do dnia **08 marca 2023 roku do godz. 12.00.**
- Za prawidłowy termin złożenia oferty uważa się datę i godzinę wpływu oferty w formie pisemnej do siedziby Spółki lub w formie elektronicznej na Platformę Zakupową Marketplanet. Oferty złożone po upływie terminu na ich przyjmowanie nie będą rozpatrywane.
- Termin realizacji zamówienia – do dnia 31 maja 2023 (za rok 2022) oraz do dnia 30 kwietnia 2024 roku (za rok 2023).
- Otwarcie ofert nastąpi w siedzibie Płockiego Zakładu Opieki Zdrowotnej Sp. z o.o. w dniu **09 marca 2023 roku** podczas posiedzenia Rady Nadzorczej.
- Dopuszcza się możliwość wspólnego składania ofert na badanie sprawozdania finansowego przez biegłych rewidentów prowadzących działalność gospodarczą w imieniu własnym i na własny rachunek, działających jako konsorcjum na podstawie umowy regulującej ich współpracę.
- Zamawiający zastrzega sobie prawo do swobodnego wyboru oferty, przedłużenia terminu składania ofert, negocjacji warunków umowy oraz odstąpienia od wyboru oferty bez podania przyczyny i ponoszenia jakichkolwiek skutków prawnych i finansowych.
- Do przedmiotowego postępowania nie ma zastosowania procedura odwoławcza w sprawach spornych dotyczących wyniku tego postępowania.
- Szczególne warunki jakim powinna odpowiadać oferta biegłego rewidenta zawierają istotne warunki postępowania, które zamieszczone są na tablicy ogłoszeń w siedzibie Spółki oraz na stronie internetowej Spółki www.szpitalplock.pl.

W Sądzie Rejonowym w Olsztynie, I Wydziale Cywilnym, w sprawie o sygn. akt I Ns 627/22, z wniosku Future Niestandaryzowanego Sekurtyzacyjnego Funduszu Inwestycyjnego Zamkniętego z siedzibą w Warszawie, toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po Marii Leokadii Szydłowskiej, córce Tadeusza i Jadwigi, ur. 26 września 1945r., ostatnio stale zamieszkałej w Olsztynie, zmarłej 12.04.2018r. w Olsztynie.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w terminie trzech miesięcy od daty zamieszczenia ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34234194

Sąd Rejonowy w Kędzierzynie - Koźlu I Wydział Cywilny ogłasza, że przed tutejszym Sądem pod sygn. I Ns 89/22 toczy się postępowanie z wniosku Beaty Falba

o stwierdzenie nabycia spadku po Monice Ochman zmarłej dnia 10.01.2022 r. w miejscowości Kędzierzyn-Koźle, którego ostatnim miejscem zwykłego pobytu była miejscowość Kędzierzyn-Koźle.

W skład spadku wchodzi nieruchomości położona w miejscowości Kędzierzyn-Koźle. Sąd wzywa spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia, zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34233853

Sygnatura akt I Ns 496/22
OGŁOSZENIE
Sąd Rejonowy w Wągrowcu, I Wydział Cywilny ogłasza, że prowadzi postępowanie w sprawie I Ns 496/22 o stwierdzenie nabycia spadku po Kazimierzu Kociotku, synu Stefana i Walerii z domu Gardas, ostatnio mającym miejsce zwykłego pobytu w Stoleżynie, którego zwołki znaleziono dnia 19 kwietnia 2017 roku w Wągrowcu. W skład spadku po nim wchodzi środki pieniężne zgromadzone na rachunku bankowym. W związku z powyższym wzywa się wszystkich spadkobierców zmarłego Kazimierza Kociotki, aby w terminie trzech miesięcy od dnia niniejszego ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34233938

Inwazja na Ukrainę

Dylemat opozycji

Wojna w Ukrainie wymaga od nas poparcia dla polityki polskich władz wobec Ukrainy. Nie zmusza nas jednak do wspierania działań sprzecznych ze zdrowym rozsądkiem i a fortiori nie czyni polskiej dyplomacji nieomylną

Szeptyczny

Do 24 lutego 2022 r., czyli rozpoczęcia pełnoskalowej agresji Rosji przeciwko Ukrainie, tzw. demokratyczna opozycja była w relatywnie dobrej sytuacji, jeśli chodzi o ocenę działań obecnych władz na arenie międzynarodowej. We wrześniu 2021 r. Donald Tusk mówił w rozmowie z internautami na Facebooku, że polityka zagraniczna PiS to „czarny sen”. Opozycji wtórowali eksperci, którzy mówili o zapaści polskiej dyplomacji i zastanawiali się, czy w Polsce jest jeszcze ośrodek, który ją koordynuje – bo MSZ chyba stracił taką rolę.

W ciągu ostatniego roku sytuacja uległa istotnej zmianie. Priorytetowym celem Polski stała się pomoc – dyplomatyczna, humanitarna, wojskowa – Ukrainie i Ukraińcom. Polskie społeczeństwo w większości popiera te działania i jest dumne ze wsparcia, jakiego po 24 lutego 2022 r. Polska udzieliła Ukrainie. Za pomocą sąsiadowi opowiada się również niemal cała opozycja. W tych okolicznościach krytyka polityki władz staje się problematyczna.

Konflikt jako pretekst do nierozsądnych ataków

W pełni akceptowalna, a nawet pożądana jest merytoryczna dyskusja na temat, jak powinna być realizowana polityka Polski wobec zagrożenia ze strony Rosji. Władza i opozycja zasadniczo zgadzają się, że takie zagrożenie istnieje, że Polska powinna się przed nim zabezpieczyć, a zarazem wspierać Ukrainę, która padła ofiarą rosyjskiej agresji. Nie oznacza to jednak, że opozycja ma wspierać bez dyskusji wszystkie inicjatywy rządu w tym obszarze. Dobrym przykładem jest tutaj polityka zakupów zbrojeniowych zainicjowanych przez ministra obrony Mariusza Błaszczaka. Ogólna wartość zawartych lub zapowiadanych kontraktów to ponad 300 (według niektórych źródeł do 800) miliardów złotych. Wydaje się, że MON nie ma takich pieniędzy – w 2023 r. jego budżet ma wynieść niemal 100 miliardów złotych, ale przecież nie wszystkie pójdą na modernizację wyposażenia. Pojawia się podejrzenie, że PiS chce celowo wysadzić budżet państwa przed oddaniem władzy. Kolejne pytania dotyczą tego, czemu kupujemy uzbrojenie w odległej Korei, a nie w państwach NATO lub u krajowych producentów itp. Tego typu dyskusja w demokratycznym kra-



FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

ju, nawet w czasach wojny, nie budzi zastrzeżeń.

Gorzej, gdy konflikt rosyjsko-ukraiński staje się – zarówno dla opozycji, jak i dla władz – pretekstem do ataków o charakterze czysto politycznym, często zresztą niemających wiele wspólnego ze zdrowym rozsądkiem. Minister Radosław Sikorski powiedział ostatnio, że rząd PiS przez pierwsze dni wojny w 2022 r. myślał o rozbiorze Ukrainy. Jest to już kolejna kontrowersyjna wypowiedź Sikorskiego – po tej, że to Amerykanie wysadzili gazociąg Nord Stream. Skądinąd kilka lat temu Sikorski mówił, że w 2008 r. Putin proponował Tusкови rozbiór Ukrainy, ale ten nie dał się wciągnąć w pułapkę.

Myśl jest więc jasna: dobry Tusk nie chciał podziału Ukrainy, zły Kaczyński to rozważał. Teza Sikorskiego o tym, że Polska myślała w lutym 2022 r. o zmianie granic w naszej części Europy, wydaje się mało prawdopodobna, choć pewnie niewielkiej części elektoratu PiS (a jeszcze bardziej Konfederacji) przypadłaby do gustu. Nie w tym jednak rzecz. Wynurzenia byłego ministra spraw zagranicznych narażają nasze relacje z Ukrainą – obecnie kluczowe z perspektywy obu państw. Są też doskonałym paliwem dla rosyjskiej propagandy. Rosja już poinformowała ustami rzeczniczki rosyjskiego MSZ, że Polska oficjalnie przyznała, że planowała rozbiór Ukrainy. Czy Sikorski, znany i poważany na Zachodzie (z pewnością bardziej niż Zbigniew Rau), nie zdaje sobie sprawy, że takimi wypowiedziami szkodzi sprawie Ukrainy i szkodzi Polsce? Nasza pomoc dla Ukrainy przestaje się bowiem jawić jako działania na rzecz obrony zachodniej wspólnoty i jej wartości; zaczyna przypominać grę o wąsko rozumiane,

rewizjonistyczne interesy Polski („Jedną bombą atomową i wrócimy znów do Lwowa”).

Ostabianie politycznego konsensusu

Po decyzji Niemiec o zgodzie na przekazanie Ukrainie czołgów Leopard i informacji ze Stanów Zjednoczonych, że Ukraina otrzyma również amerykańskie Abramsy, w Polsce zaczęła się dość absurdalna dyskusja na temat tego, komu właściwie zawdzięczamy czołgi dla Ukrainy: Niemcom (jak chcą przedstawiciele polskiej opozycji), Amerykanom, a może Polsce (jak chcą prorządowe media). To przecież Andrzej Duda podczas wspomnianej już wizyty we Lwowie 11 stycznia – a zatem kilkanaście dni przed Niemcami – poinformował, że Polska dostarczy Ukrainie leopardy, czym miał zmusić do działania kanclerza Scholza. W ten sposób ważna bez wątpienia decyzja o podniesieniu pomocy dla Ukrainy na wyższy poziom tonie w groteskowych politycznych sporach. „Konia kują, a żaba nogę podstawia”.

W polskiej polityce od lat jednym z najgorszych epitetów wobec przeciwnika politycznego, epitetem, który właściwie kończy dyskusję niczym „śmierdzi ci z gęby”, jest zarzut o współpracę z Rosją. Widać to było ostatnio w przypadku senatora Polski 2050 Jacka Burego, któremu zarzucono sprowadzanie słynnych już ogórków z Rosji. Problem w tym, że właściwie każda formacja polityczna w Sejmie miała epizod flirtu z Rosją. Postpezetpeerowska lewica powstała dzięki moskiewskiej pożyczce, PO dążyła do resetu relacji z Rosją (słynne spotkanie Putin – Tusk na Helu), Waldemar Pawlak z PSL podpisał z Gazpro-

mem niekorzystne dla Polski porozumienia gazowe, filozofia państwa PiS i jego współpraca z eurosceptyczną międzynarodówką czynią z niego (a przynajmniej czyniły do 24 lutego 2022 r.) faktycznego sojusznika Putina, nie wspominając o Konfederacji, której niektórzy posłowie to otwarci sympatycy Rosji i „rosyjski głos w twoim domu”.

Zarówno opozycja, jak i władza powinny powstrzymać się od tego typu politycznych wycieczek. Nie oznacza to wszelako pełnej akceptacji dla polskiej polityki zagranicznej. Ta ostatnia bowiem z pewnością wymaga naprawy, co nastąpi zapewne po zmianie władzy, niezależnie od tego, czy wojna w Ukrainie się zakończy.

Polska polityka zagraniczna musi być profesjonalna. Obecnie w kierownictwie MSZ prawdziwe, wieloletnie doświadczenie dyplomatyczne mają tylko dyrektor generalny służby zagranicznej Maciej Karasiński i wiceminister ds. współpracy ekonomicznej, Narodów Zjednoczonych oraz polityki azjatyckiej i amerykańskiej Wojciech Gerwel. Arkady Rzegocki, szef służby zagranicznej, był przez pięć lat ambasadorem RP w Wielkiej Brytanii, gdzie wslawił się m.in. tym, że na przyjęcie noworoczne w pałacu Buckingham wybrał się w szlacheckim kontuszu. Zbigniew Rau i Arkadiusz Mularczyk zasiadali jedynie w Zgromadzeniu Parlamentarnym Rady. Paweł Jąbłoński z Ordo Iuris doświadczenia na arenie międzynarodowej przed przyjęciem do ministerstwa nie miał. Te nominacje nie są przypadkowe: obowiązująca od 2021 r. ustawa o służbie zagranicznej, która miała otworzyć ministerstwo na nowe kadry, w praktyce osłabiła służbę zagraniczną, do której trafiają osoby bez właściwego przygotowania. Na szczególnie na najważniejszych placówkach – Waszyngton (Marek Magierowski), Kijów (Bartosz Cichocki) – mamy przedstawicieli, których działalność nie budzi zastrzeżeń. Nie dotyczy to już jednak chociażby Berlina, gdzie Polskę reprezentował w latach 2016-22 Andrzej Przyłębski.

Polska polityka zagraniczna musi być kooperatywna

Zadane państwo – zarówno średniej wielkości, jak i mocarstwo – nie może samodzielnie zabiegać o swoje interesy. Czasy splendid isolation dawno się skończyły, a polityka izolacjonizmu prowadzi do zapaści – nie tylko gospodarczej – o czym przekonały się w przeszłości Albania, a współcześnie

Andrzej Szepczycki, Wydział Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych Uniwersytetu Warszawskiego, Instytut Strategii 2050

Przed Sądem Rejonowym w Koźienicach pod sygn. akt I Ns 310/22 toczy się postępowanie wszczęte na wniosek Błażeja Skwiry z udziałem Magdaleny Fronczek, Marii Skwira, Apolonii Skwira, Marianny Mordak i Bożeny Biernat o stwierdzenie, że Maria Skwira i Tadeusz Skwira nabyli na zasadzie wspólności ustawowej przez zasiedzenie z dniem 31 grudnia 2015 roku własność nieruchomości położonej w Marianowie, gminie Głowaczów, powiecie radomskim, składającej się z działek oznaczonych w ewidencji gruntów numerami 56, 58, 59, 548, 549 i 721 o łącznej powierzchni 1,35 ha. Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, a w szczególności właścicieli nieruchomości oraz ich następców prawnych, aby w terminie trzech miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się i wykazali swoje prawo własności, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE 34233756

OGŁOSZENIE Sygnatura akt I Ns 466/22
Sąd Rejonowy w Wągrowcu, I Wydział Cywilny ogłasza, że prowadzi postępowanie w sprawie I Ns 466/22 o zasiedzenie nieruchomości, stanowiącej działkę nr 175 o powierzchni 0,9706 ha, obręb ewidencyjny 0010, Studzie-Adolfowo, dla której to nieruchomości Sąd Rejonowy w Chodzieży prowadził dawną księgę wieczystą Pietronki powiat Chodzież Tom II, Karta Nr 24, w której jako właściciele wpisani w dniu 18 marca 1902 roku zostali „zgodnie z § 7 umowy II. o rencie z majątku z 5/20 września 1894 oraz z § 6 umowy I. o rencie z majątku z 26 maja 1894 wszyscy wymienieni rentobiorcy z Pietronek względnie z Adolfowa, którzy wedle § 3 reccus będą reprezentowani zgodnie z gminnymi ogłoszeniami z Pietronek i Racyna oraz stosownie do Ustawy z 2 kwietnia 1887”. Działka, której dotyczy postępowanie jest w posiadaniu Gminy Margonin. W związku z powyższym wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w terminie trzech miesięcy od dnia niniejszego ogłoszenia zgłosili i wykazali swoje prawo własności nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE 34233933

OGŁOSZENIE Sygn. akt I Ns 744/22
26 stycznia 2023 r.
W Sądzie Rejonowym dla Łodzi – Widzewa w Łodzi I Wydziale Cywilnym toczy się w sprawie o sygn. akt I Ns 744/22 postępowanie z wniosku Skarbu Państwa o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie własności nieruchomości położonej w Łodzi przy ulicy Przybyszewskiego 215, obręb ewidencyjny W-30, oznaczonej jako działka numer 99 o powierzchni 0,1000 ha, dla której nie jest prowadzona księga wieczysta ani zbiór dokumentów. Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od daty zamieszczenia ogłoszenia zgłosili się do Sądu i wykazali swoje prawa względem w/w nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie nieruchomości, o ile zostaną wykazane jego przesłanki.

OGŁOSZENIE 34233924

W Sądzie Rejonowym w Puławach toczy się sprawa I Ns 400/21 z wniosku dłużnika Zakładu Leczniczego „Uzdrowisko Nałęczów” Spółki Akcyjnej z siedzibą w Nałęczowie
O ZEZWOLENIU NA ZŁOŻENIE PRZEDMIOTU ŚWIADCZENIA DO DEPOZYTU SĄDOWEGO
Postanowieniem z dnia 10 stycznia 2023 roku w ww. sprawie I Ns 400/21 Sąd Rejonowy w Puławach zezwolił Zakładowi Leczniczemu „Uzdrowisko Nałęczów” Spółce Akcyjnej z siedzibą w Nałęczowie na złożenie do depozytu sądowego kwoty 14 716,80 zł tytułem zapłaty ceny za akcje imienne serii A o nr. od 845931 do 846002, o nr. od 904445 do 904481, o nr. od 904482 do 904518, o nr. od 897936 do 898030, o nr. od 852681 do 852950, należące do akcjonariuszy mniejszościowych Zakładu Leczniczego „Uzdrowisko Nałęczów” Spółki Akcyjnej z siedzibą w Nałęczowie, objęte wykupem przymusowym, przeprowadzonym na podstawie uchwały Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia Zakładu Leczniczego „Uzdrowisko Nałęczów” Spółki Akcyjnej z siedzibą w Nałęczowie z dnia 8 kwietnia 2021 roku w sprawie przymusowego wykupu akcji, z tym że złożona do depozytu sądowego kwota ma być wypłacona osobom, które wykaza, iż w dniu podjęcia uchwały Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia Zakładu Leczniczego „Uzdrowisko Nałęczów” Spółki Akcyjnej z siedzibą w Nałęczowie o przymusowym wykupie akcji przysługiwały im akcje imienne serii A o nr. od 845931 do 846002, o nr. od 904445 do 904481, o nr. od 904482 do 904518, o nr. od 897936 do 898030, o nr. od 852681 do 852950 - na wniosek tych osób, z zastrzeżeniem, iż cena jednej akcji imiennej wynosi 28,80 zł.

OGŁOSZENIE 34234301

Korea Północna. Skoro partnerzy na arenie międzynarodowej są potrzebni, nie można ich obrażać. Niestety populiści, w tym Prawo i Sprawiedliwość, czerpią swoją siłę z konfliktów. Ich dyskurs polityczny i wizja świata opierają się na antynomii „my – oni”. Stąd ustawiczna potrzeba poszukiwania wrogów: na arenie wewnętrznej (środowiska LGBT, nawet jeśli ich napiętnowanie jest sprzeczne ze standardami międzynarodowymi) i międzynarodowej (imigranci, Niemcy). Eskalacja konfliktu z Niemcami w trudnym czasie, jakim jest wojna w Ukrainie, wydaje się głęboko niezrozumiała. Bez wątpienia Niemcy w sferze polityki wschodniej zawiodły (tak jak Polska PiS zawodzi w wielu innych obszarach), ale wyciąganie, zwłaszcza obecnie, „trupa z szafy” w postaci raportu Mularczyka na temat reparacji to coś więcej niż błąd. Notabene ciekawe czemu PiS nigdy nie przygotował analogicznego dokumentu na temat strat, jakie Polska odniosła ze strony ZSRR (agresja 1939 r., „wyzwolenie” 1944-45, ponad cztery dekady wieku PRL). Rosja jest prawnym spadkobiercą Związku Radzieckiego – dlatego można by jej wystawić rachunek. Ukraińcy wiedzą mniej więcej, ile kosztowała (będzie kosztować) ich rosyjska agresja. A Polska?

Last but not least, polska polityka zagraniczna musi być europejska. Polska potrzebuje silnej UE, zwłaszcza w okresie wojny z Rosją, zwłaszcza w czasach pogorszenia sytuacji gospodarczej. KPO, solidarność energetyczna, pomoc dla Ukrainy – to sprawy ważne, ale doraźne. Są jednak kwestie bardziej zasadnicze, długofalowe. Ukraińcy walczą o możliwość bycia częścią zjednoczonej Europy i o jej wartości. Przecież od tego zaczęła się rosyjska agresja w 2014 r. – społeczeństwo ukraińskie obaliło prezydenta Wiktora Janukowycza, bo nie chciał podpisać umowy stowarzyszenia z UE; w odpowiedzi Rosja zajęła Krym i podpaliła Donbas. W tych okolicznościach rządowa i medialna nagonka na UE, stopniowy demontaż wymiaru sprawiedliwości, będący swego rodzaju prawnym polexitem, wydają się co najmniej niezrozumiałe. To gra w interesie Rosji. UE to również wysokie standardy, w szczególności w sferze ochrony środowiska, których Polska – jadąca wciąż na węglu i z zapalem walcząca pod rządami PiS z wiatrakami – tak bardzo potrzebuje.

Podsumowując: wojna w Ukrainie wymaga od nas poparcia dla polityki polskich władz wobec Ukrainy. Nie zmusza nas jednak do wspierania działań sprzecznych ze zdrowym rozsądkiem i a fortiori nie czyni polskiej dyplomacji nieomylną. ●

Andrzej Szeptycki

Gościnne występy

Czas porozmawiać o rzeczach ważnych



Otwieram lodówkę – i nic. Włączam telewizor – i nic. Wertuję gazety – i nic. Nasłuchuję radia – i nic. Znikła jak sen jakiś złoty. A raczej jak flaki z olejem, o których już hadko było słuchać. Uff.

Skoro „jedna lista” poszła do lamusa, zanim ją znów stamtąd wyciągniemy, można porozmawiać o sprawach ważnych dla wyborców. Czyli o kontrakcie, jaki dzisiejsza opozycja nam proponuje, by zdobyć nasze głosy jesienią.

Punkt pierwszy – wiadomo – rządy prawa. Sprawa trudna, zawiła i pełna niuansów, o które spierają się wybitni prawnicy. Na przykład prof. Sadurski z prof. Matczakiem. Nieszkolone umysły nie nadążą za profesorami i nie ogarną wszystkich złożoności. Lepiej więc taktykę przywracania rządów prawa w Polsce wypracowywać na zamkniętych, eksperckich seminariach. Zwłaszcza że są poważne powody, by nie infor-

mować PiS-u, jak demokraci zamierzają demokratyzować. Jedyne, czego w sprawie praworządności oczekują dziś od demokratycznych liderów, to pokazanie malej, wspólnie i zgodnie wylonionej grupy poważnych, upelnomocnionych ekspertów, którzy przygotowują taktykę demokratyzacji. To jest kwestia kluczowa, bo jeśli po wygranych wyborach demokraci pokłócą się o to, jak prowadzić demokratyzację, to będzie czarna mogiła.

Dalej będzie kłopot. Nie tylko dlatego, że katastrof ściągniętych na nas przez PiS i Putina jest bezlik, ale też dlatego, że partie i ich wyborcy mają silne specyfiki. Każda partia i grupa wyborców ma inną hierarchię ważności. Tych hierarchii nie da się uzgodnić, bo odzwierciedlają przepastne kulturowe i egzystencjalne różnice wewnątrz obozu demokratycznego. Dla jednych kluczowe jest zbijanie inflacji, oraz szybkie nakręcenie inwestycji i wzrostu. Dla innych zielona transformacja, prawa kobiet i trzymanie nierówności w ryzach. Dla jednych kluczowe jest ratowanie oświaty, a dla innych lepsza służba zdrowia. Dla jednych bardziej sprawiedliwe podatki, dla innych bardziej oszczędne wydatki. Dla jednych lepsze powietrze w miastach, dla innych wykluczenie komunikacyjne na wsiach.

Te różnice pozwalają demokratom gromadzić różne elektoraty, ale utrudniają rządzenie, jeśli obóz demokratyczny zwycięży. Trzeba więc już teraz zacząć wyborcom uświadamiać, że przyszły koalicyjny rząd będzie skazany na trudne kompromisy. W demokracji to nie jest nic nowego. W podobnej sytuacji są dziś m.in. rządy Włoch i Niemiec, a jak głębiej poskrobać, to także USA. Można z tego wyjść na modłę niemiecką, czyli uzgadniając kilkusetstronicową umowę koalicyjną uwzględniającą tysiące detali. Przy polskiej klótlivosti trwałoby to lata, a potem zaczęła by się awantura, co który zapis znaczy. PiS w jeszcze gorszej wersji odzyskałby władzę, zanim demokraci by się dogadali. Ale jeśli się przygotowuje wyborców, można też przyjąć model włoski. Czyli uzgodnić ogólne wspólne cele, a potem podzielić się prawem decydowania o różnych sferach życia publicznego i lojalnie, choć nie ukrywając zastrzeżeń, popierać decyzje koalicjantów w sferze ich odpowiedzialności. Były premier Conte po jednym z głosowań opisał tę sytuację krótkimi żołnierskimi słowami: „ta ustawa mi się nie podobą, ale głosowałem za nią, bo jestem w koalicji”. To też wymaga politycznej kultury, ale dużo prostszej, więc nawet teraz jest osiągalne w Polsce.

By jednak wariant włoski mógł w Polsce funkcjonować, przyszli koalicjanci muszą nam i sobie nawzajem uczciwie powiedzieć jakie – poza praworządnością – są ich dwa lub trzy programowe pryncypia, które muszą być częścią ogólnych ustaleń. Teraz jest moment, kiedy trzeba to zrobić publicznie i szczerze, byśmy to wszyscy zdążyli przemyśleć i uzgodnić. Zanim wrócimy do rozmowy o listach i zwłaszcza nim po wyborach dojdzie do wielkiej awantury. ●

Jacek Żakowski

BURMISTRZ ALEKSANDROWA ŁÓDZKIEGO

zamieszcza wyciąg z ogłoszenia na

przetarg ustny nieograniczony

Położenie nieruchomości	KW	Nr działki	Powierzchnia	Przeznaczenie w planie	Cena działki brutto	WADIUM: 1) do kiedy wpłacić 2) wysokość	Data i godzina przetargu
Aleksandrów Łódzki, obręb A-11	LD1G /00049897/7	161/2	0,6802ha	B7,U-P	1.186.950,00zł	1) 12 kwietnia 2023r. 2) 237.300,00zł	18 kwietnia 2023r. godz. 10.00

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego w Aleksandrowie Łódzkim Plac Kościuszki 2, (budynek B-I piętro sala ślubów).

Wadium należy wpłacić gotówką lub przelewem w kasie Urzędu Miejskiego w Aleksandrowie Łódzkim lub na konto Urzędu nr **37878000070000023110000009**.

W przypadku wpłaty przelewem, wadium musi wpłynąć na konto tut. Urzędu najpóźniej do dnia **12.04. 2023r.**

Ogłoszenie o przetargu publikowane jest na tablicy ogłoszeń tut. Urzędu, stronie internetowej www.aleksandrow-lodzki.pl, na BIP-ie tut. Urzędu, w prasie ogólnokrajowej i biuletynie informacyjnym 40 i cztery.

Szczegółowych informacji o nieruchomości będącej przedmiotem przetargu udziela Wydział Geodezji i Gospodarki Przestrzennej, pok. 112, tel. **42 270 03 54 i 42 270 03 53**.

Burmistrz Aleksandrowa Łódzkiego zastrzega sobie prawo do odwołania przetargów jedynie z ważnych powodów oraz odstąpienie od zawarcia umowy w razie stwierdzenia, że przetarg został przeprowadzony z naruszeniem prawa.



Wyciąg z ogłoszenia trzeciego przetargu ustnego nieograniczonego na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej, stanowiącej działkę nr 365/10 o pow. 0,4064 ha, położonej w obrębie 7 miasta Chojna, zapisanej w księdze wieczystej nr SZ1Y/00037176/8.

cena wywoławcza wynosi 720 000,00zł

Wadium: 72 000,00zł

minimalne postąpienie 7 200,00zł

Do ceny osiągniętej w wyniku przetargu zostanie doliczony podatek Vat w stawce 23%.

PRZETARG odbędzie się 13 kwietnia 2023r. o godz. 10.00 w Urzędzie Miejskim w Chojnie przy ul. Jagiellońskiej 4, pokój nr 8.

WADIUM należy wpłacać na konto BS Chojna nr 03 9370 0007 0000 0664 2000 0002 najpóźniej do dnia 11.04.2023 r. Za datę wniesienia wadium uważa się dzień jego wpływu na nasze konto.

oraz

Wyciąg z ogłoszenia trzeciego przetargu ustnego nieograniczonego na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej, stanowiącej działkę nr 365/18 o pow. 0,3035 ha, położonej w obrębie 7 miasta Chojna, zapisanej w księdze wieczystej nr SZ1Y/00037175/1.

cena wywoławcza wynosi 595 000,00zł

Wadium: 60 000,00zł

minimalne postąpienie 5 950,00zł

Do ceny osiągniętej w wyniku przetargu zostanie doliczony podatek Vat w stawce 23%.

PRZETARG odbędzie się 13 kwietnia 2023r. o godz. 10.15 w Urzędzie Miejskim w Chojnie przy ul. Jagiellońskiej 4, pokój nr 8.

WADIUM należy wpłacać na konto BS Chojna nr 03 9370 0007 0000 0664 2000 0002 najpóźniej do dnia 11.04.2023 r. Za datę wniesienia wadium uważa się dzień jego wpływu na nasze konto.

Pełna treść ogłoszenia opublikowana jest na stronie internetowej: www.bip.chojna.pl oraz wywieszona na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Chojnie (parter).

Bliższych informacji udziela pracownik Urzędu Miejskiego w Chojnie (pok. nr 8) tel. 91 414 10 35 wew. 61.

W Sądzie Rejonowym w Kędzierzynie-Koźlu Wydział I Cywilnym, pod sygnaturą I **Ns 222/22**, toczy się postępowanie z wniosku Ryszarda Sługockiego

o stwierdzenie zasiedzenia nieruchomości położonej w Miejscu Odrzańskim, Gmina Cisek, Powiat Kędzierzyńsko-Kozielski, Województwo Opolskie, oznaczonej działką nr 789,770,780/2, dla której jest prowadzona księga wieczysta nr OP1K/00002251/9.

Sąd wzywa zainteresowanych, aby w **terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia**, zgłosili się i udowodnili swoje prawa do nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi nabycie własności przez posiadacza, jeśli zostanie udowodnione.

OGŁOSZENIE 34233854

W Sądzie Rejonowym w Będzinie pod **sygn. akt I Ns 1185/22** toczy się sprawa z wniosku Gminy Czeladź

o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie nieruchomości

stanowiącej niezabudowaną działkę nr 44/1, k.m. 55, o pow. 0,0060 ha, położonej w Czeladzi, stanowiącej fragment ul. Prostej, dla której nie ma urzędzonej księgi wieczystej.

Sąd wzywa osoby zainteresowane, aby w terminie trzech miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosiły swój udział w sprawie i wykazały własność, gdyż w przeciwnym wypadku Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostanie udowodnione.

REKLAMA 34233979

Jakub Skrzywanek, nowa gwiazda polskiego teatru

MINISTRZE GLIŃSKI, DZIĘKUJĘ!

Po naszym spektaklu o homo- i transfobii przewodnicząca lokalnego PiS-u przyłączyła się do owacji na stojąco.

ROZMOWA Z

JAKUB SKRZYWANKIEM

dyrektorem Teatru Współczesnego w Szczecinie

WITOLD MROZEK: Kim była Martyna? To m.in. jej zadedykowałeś Paszport „Polityki”.

JAKUB SKRZYWANEK: Moją przyjaciółką. Poznałem ją w 2019 r., kiedy w Teatrze Nowym Proxima w Krakowie tworzyłem spektakl „To my jesteśmy przyszłością”. Chciałem, żeby młodzi opowiedzieli mi o tym, jak widzą swoją przyszłość. Szybko zmieniło się to w gorzką opowieść o ich kondycji. Martyna była zawieszona pomiędzy systemem psychiatrii dziecięcej i systemem opiekuńczym.

To znaczy?

– Kiedy spotkaliśmy się przy spektaklu w Krakowie, była tuż po wyjściu z oddziału w Garwolinie i znajdowała się w Ośrodku Opiekuńczo-Wychowawczym na Parkowej w Krakowie.

Dzięki niej poznałem świat, którego dotąd zupełnie nie znałem. To świat nastolatków, młodych dorosłych, którzy nie mają dookoła nikogo, kto wziąłby na siebie odpowiedzialność za opiekę nad nimi; wtedy tę opiekę musi przejąć państwo. Ostatecznie Martyna sama stała się ofiarą tego systemu, bo i państwo w tej roli zawiodło. W te wakacje popełniła samobójstwo.

Dla mnie to bardzo trudna historia, bo mocno o nią walczyliśmy.

Martyna widziała na scenie swoją historię?

– Tak, była na spektaklu „Spartakus. Miłość w czasach zarazy”, który zrobiliśmy w Teatrze Współczesnym w Szczecinie. To był spektakl oparty na jej doświadczeniach opowiedzianych w reportażu „Piżamki” Janusza Schwertnera, ale był poniekąd stworzony też dla niej samej. Chciałem jej i sobie pokazać, że możemy zrobić wiele, by zmienić system psychiatrii dziecięcej w Polsce.

Myśleliśmy, że Martyna już nigdy nie będzie miała takiego kryzysu, że będzie już tylko lepiej. Dwa tygodnie przed śmiercią powiedziała mi, że już nie daje rady tego wszystkiego znosić i że „być może oni mają rację”.

Oni, czyli kto?

– Oni, czyli media, głównie publiczne, politycy, przedstawiciele Kościoła. „Być może mają rację” ci, którzy – myślała

Martyna – uważają, że rzeczywiście jestem chora, a to wszystko, co mnie spotyka, to kara za to, że jestem lesbijką.

Dla mnie więc historia Martyny to opowieść o tym, że słowa mogą ranić, a nawet odbierać życie. Nie zamierzam się z tym nigdy pogodzić.

Dużo takich historii poznałeś przy okazji „Spartakusa”?

– Bardzo. Uderza mnie, jak wielu rodziców podchodzi do mnie po spektaklach w foyer teatru i opowiada o zmaganiach osób LGBT+ i ich rodzin z systemem psychiatrii, ale też ze szkołą, z własnymi środowiskami. Nieraz to historie opowiedane, kiedy jest już za późno – przez rodziców, którzy stracili dzieci.

Dotknęliśmy realnego, powszechnego problemu, z którym władza nie chce sobie poradzić. Odwrotnie, wykorzystuje go cynicznie, by ugrać na nim w okrutny sposób kapitał polityczny.

Dlaczego podjąłeś decyzję, żeby to starsi aktorzy grali dzieci i nastolatki? I jak pracuje się z tak ciężkimi historiami?

– Działamy z tzw. ekspertami i ekspertkami. W przypadku „Edukacji seksualnej” Michała Buszewicza była to np. młodzieżowa rada ekspercka, która mówiła nam, jak młodzi chcieliby, żeby rozmawiać z nimi o seksie. W wyreżyserowanej przeze mnie w Teatrze Polskim w Poznaniu „Śmierci Jana Pawła II” tymi ekspertami i ekspertkami byli głównie medycy, lekarze, osoby zajmujące się kwestiami związanymi z biologicznym umieraniem.

A w „Spartakusie” – środowiska LGBT+, ale przede wszystkim psychiatri i psychologowie, którzy opiekowali się także nami podczas pracy. To oni od razu powiedzieli mi, że nie wy-

obrażają sobie, żeby w spektaklu w rolę nastolatków z oddziałów psychiatrii dziecięcej wcielił się nastolatek, a zwłaszcza nastolatki z doświadczeniem bycia osobą tęczową w Polsce. To mogłoby być dla nich zbyt traumatyzujące. Zdecydowałem, że wcielią się w nich nasi aktorzy.

W dość poważnym wieku.

– Nie chciałem udawać. Jestem zwoleńnikiem rozwiązania, w którym o sobie opowiadają na scenie ci, których ta sprawa dotyczy, ale już nawet dwudziesto- czy trzydziestolatkowie wcielający się w nastolatki, co często się robi, i tak przecież nie reprezentują tej grupy. Wpadłem na pomysł, żeby odwrócić chronologię, żeby 60-, 70-latkowie z naszego zespołu zagrali osoby nastoletnie.

Powiedziałeś w jednym z wywiadów, że prościej było ci rozmawiać z księżmi o pedofilii w Kościele katolickim niż z lekarzami o patologiach w ich własnych środowisku.

– Moje doświadczenie rozmawiania z przedstawicielami kleru o kwestiach pedofilii to głównie doświadczenie bycia asystentem Olivera Frlijcia przy „Kłątwie”. Byłem poniekąd odpowiedzialny za to, żeby umawiać Olivera z osobami, które reprezentowały ofiary pedofilii, lub tymi, które dawały punkt widzenia Kościoła. To, co się potem wydarzało, cała rozmowa, dało mi poczucie, że jest w Kościele pewna grupa, która jest w stanie zmierzyć się z tym tematem i merytorycznie nad nim dyskutować.

W kontekście psychiatrii dziecięcej znaleźliśmy takich chętnych mało, a środowisko lekarskie okazało się zamknięte. Lekarze nie chcą przyjąć do wiadomości, że być może pewne ich działania albo raczej brak działań obciążają ich współodpowiedzialnością za to, jak dzisiaj wygląda stan psychiatrii dziecięcej w Polsce. Jeśli spojrzymy tylko na to, kto głównie zabiera głos w sprawie psychiatrii, to są to media, rodzice i lekarze, którzy dziś nie pracują już w systemie.

Nie chcę, żeby to nie zabrzmiało jak próba zrzucenia odpowiedzialno-

ści wyłącznie na środowisko medyczne; wiemy, że lekarzy jest za mało. Pieniędzy również jest za mało. Ale oczekiwałbym, że to środowisko zabierze bardziej zdecydowany głos w tej sprawie, a jak na razie mam wrażenie, że głównie milczy, i to milczenie jest bardzo wymowne, szczególnie jeśli z pracy dziennikarzy czy rodziców dowiadujemy się też o licznych naruszeniach i zaniedbaniach ze strony personelow medycznych, o których pisał choćby Janusz Schwertner.

Jeżdżiliście śladem Janusza Schwertnera i bohaterów jego reportaży o psychiatrii dziecięcej, jak tytułowa „Miłość w czasach zarazy” czy „Piżamka”? Miejsc, które opisuje?

– To było trudne, bo nie mogliśmy dostać się do miejsc takich jak oddziały zamknięte. Nawet Janusz, który jest dziennikarzem, miał z tym problem. Ale rozmawialiśmy z byłymi pracownikami, mieliśmy do dyspozycji materiały Janusza, ale też osób, które się zajmowały tematem.

Podczas pracy nad spektaklem wróciliście do matek, które po raz kolejny musiały opowiedzieć o czymś tak przerażającym jak samobójstwo dziecka. Nie bałeś się, że to doprowadzi do retraumatyzacji?

– Psychologowie i psychiatry, specjaliści z zakresu samobójstw, konsultowali niemal każdy nasz ruch i dbali o to, żeby wyeliminować ryzyko błędów. Dla mnie to było jedno z najtrudniejszych doświadczeń życia. Siadasz na przeciwko matki, która straciła dziecko w wyniku wykluczenia, homofobii, braku wsparcia ze strony państwa. To nie zostawia wątpliwości.

To jest największy problem debaty publicznej, że politycy, głównie prawnicy, odwołują się do ogólników. Żaden z polityków, którzy stosowali homofobiczne narracje wobec osób LGBT+, próbujący je zdehumanizować, zrobić z nich ideologię, wykorzystywać w cynicznej grze politycznej, nie odważył się usiąść naprzeciwko takiej matki i z nią podyskutować. To dla mnie świadectwo tchórzostwa i cynizmu, z jakimi te osoby uprawiają politykę.

*Nikt u nas nie prosi o zgodę
na równouprawnienie osób LGBT+.
My to po prostu tu skuteczniamy
– udzielając ślubów w teatrze.
Nikogo nie zamierzamy się prosić*

Jakub Skrzywanek

• Wystawił „Mein Kampf” według książki Adolfa Hitlera i „Śmierć Jana Pawła II” – rekonstrukcję umierania polskiego papieża. Pokazał też na scenie rekonstrukcję gwałtu Romana Polańskiego na Samancie Geimer. Paszport „Polityki” odebrał w tęczowym stroju ludowym.

• Pod jego dyrekcją Teatr Współczesny w Szczecinie, na krańcu Polski, stał się jednym z najważniejszych miejsc na kulturalnej mapie kraju. – Mam dość naszego pokoleniowego narzekania – mówi urodzony w 1992 r. Jakub Skrzywanek.

temem psychiatrii dziecięcej, skoczył pod pociąg metra w Warszawie, mówi, że jego marzeniem było wziąć ślub ze swoim chłopakiem Kacprem.

Pomyślałem, żeby takie śluby zacząć organizować w teatrze. Jedynymi osobami, którym od początku spodobał się ten pomysł, były matki, m.in. Wiktora. Wszyscy inni się tego bali.

Ślubów udzielacie niezgodnie z polskim prawem.

– To ważne. Zrobiliśmy rekonstrukcję ceremonii, która odbywa się w urzędzie stanu cywilnego, jedynie z dwoma przesunięciami. W prawdziwej ceremonii jest formułka, że wszyscy w Polsce są równi wobec prawa. My zaś podkreślamy, że jedynie wszystkie osoby heteroseksualne w Polsce mają równe prawa. A kiedy już przejdziemy całą formułkę, dodajemy, że nasz ślub, który odbywa się w „publicznej instytucji kultury”, odbył się niezgodnie z obowiązującym prawem.

Kto ostatnio wziął ślub na scenie?

– Ostatnio mieliśmy do czynienia ze wspaniałą uroczystością. Witek i Michał poznali się na wsi pod Bolesławcem. Na początku stycznia wzięli u nas ślub w towarzystwie 60 osób, które przyjechały z nimi z Dolnego Śląska. W pierwszych rzędach siedziały ich mamy. Było jak na ślubie: wzruszenia, płacz, wiwaty, prezenty. Z teatru wszyscy – ja również zostałem zaproszony – udali się na wesele, które odbyło się na legendarnym statku „Ładoga” zacumowanym przy Wałach Chrobrego.

Nikt u nas nie prosi o zgodę na równouprawnienie osób LGBT+ w Polsce. My to po prostu tu skuteczniamy. Nikogo nie zamierzamy się prosić.

Na waszym spektaklu była przewodnicząca szczecińskiego PiS-u. Co powiedziała?

– Po spektaklu wytrzymała na siedząco z 15 sekund, po czym przyłączyła się do owacji na stojąco. Może to naiwne, ale myślę, że to było szczere. Gest został zauważony i radna próbowała się potem od niego nieco zdystansować. W mediach społecznościowych tłumaczyła, że chodziło jej o ogólną jakość naszego teatru. Ale kiedy pojawiły się głosy o tym, że to, co robimy, „to nie jest sztuka” – radna stanęła po naszej stronie. Oznajmiła, że to, co robi Teatr Współczesny, ma niesamowite walory artystyczne. I że ona nigdy nie zgodzi się z głosami, które próbowałyby wpływać na działalność teatru.

To był moment, w którym zobaczyłem „Wolne Miasto Szczecin”.



To było jedno z najtrudniejszych doświadczeń życia. Siadasz naprzeciwko matki, która straciła dziecko w wyniku wykluczenia, homofobii, braku wsparcia ze strony państwa

Co to za idea?

– Propaguje ją Trafostacja Sztuki, miejska instytucja kultury prowadzona przez Stanisława Rukszę. Z jego inicjatywy na Galerii TRAFO zawisnął kilka lat temu tęczowy neon „Wolne Miasto Szczecin”.

Mieszkam tu już ponad rok i faktycznie mam poczucie, że Szczecin to miasto, w którym mamy wolność twórczenia bez wpływów politycznych. Myślę, że takiej osoby jak małopolska kuratorka oświaty Barbara Nowak nikt by nigdy nie odważył się posadzić w szczecińskim kuratorium. A nawet jeśli by się tam znalazła, byłaby ignorowana jak radny Dariusz Matecki, medialny żołnierz Zbigniewa Ziobry.

To znaczy, że program Teatru Współczesnego nie był do tej pory atakowany przez miejscowych polityków? Śluby jednopłciowe na scenie, edukacja seksualna w teatrze, krytyka Kościoła...

– Z małymi wyjątkami – nie był. I to mnie zaskoczyło.

Jakiś czas temu wdałem się w internetowy spór z posłem Januszem Kowalskim, który w swojej wypowiedzi zepchnął odpowiedzialność za samobójstwa nastolatków na środowisko LGBT+. Kowalski wzywał nawet szczecińskich polityków Solidarnej Polski, żeby zrobili porządek ze Skrzywankiem. Nikt na ten apel nie odpowiedział.

Dlaczego tak się dzieje?

– Zastanawiam się. Może politycy Zjednoczonej Prawicy mają tyle własnych problemów, że nie mają siły angażować się w spory, które są z góry przegrane? Bo oczywiście ten spór w Szczecinie jest dla nich przegrany – PiS i Solidarna Polska to tutaj marginalne siły polityczne.

W Szczecinie suweren przemówił: „Spartakus” się wyprzedaje na pniu. Ten spektakl widziało dotychczas 7 tys. ludzi, w przeważającej części – mieszkańek i mieszkańców Szczecina. Staramy się, żeby do końca sezonu zobaczyło go 15-20 tysięcy. To będzie już ok. 5 proc. mieszkańców miasta.

Swoją dyrekcję w Szczecinie rozpocząłeś „Edukacją seksualną” Michała Buszewicza. Z tym spektaklem, w którym teatr próbuje nadrobić braki systemowej edukacji seksualnej, objechaliście Walcz, Ustronie Morskie, Tuczo, Maszewo, Nową Sól. Poniekąd za pieniądze od ministra Glińskiego, z programu ministerialnego „Teatr Polska”. Jak to w ogóle możliwe, że dostaliście na to państwowe fundusze?
– Nie wiem. Jestem szczęśliwy i chciałbym na waszych łamach podziękować ministrowi Glińskiemu, że „Edukacja seksualna” mogła zagościć pod strzechy. To jedna z najlepszych decyzji, jaką minister podjął w ostatnich latach. A odbiór był świetny. Bo społeczeństwo, niezależnie od miejsca zamieszkania, statusu ekonomicznego i kulturowego, jest zainteresowane czułą,

empatyczną oraz poważną rozmową o tym, co się dookoła nas dzieje.

Dlaczego?

– Sam zadawałem sobie pytania, czy w kontekście wojny w Ukrainie i sytuacji politycznej w Polsce mamy siłę na podejmowanie takich tematów jak psychiatria dziecięca albo czy nie idziemy za daleko, chcąc namówić nauczycieli, szkoły i rodziców, żeby wysyłali dzieci na spektakl zatytułowany „Edukacja seksualna”. Okazało się, że nasze obawy były nieuzasadnione.

Oczywiście, baliśmy się „lex Czarnek”, które chciało odciąć szkoły od świata zewnętrznego, ale ustawa upadła akurat w trakcie naszej drugiej próby generalnej.

Jesteś dyrektorem w Szczecinie od roku – na swojego zastępcę do spraw artystycznych powołał cię Mirosław Gawęda. Jak to zmieniło twoje spojrzenie na teatr?

– Bardzo mocno. Znajomi odradzali mi przyjęcie tej posady, sugerowali, że nie ma sensu poświęcać własnej kariery dla dyktowania. Ale miałem dość tego pokoleniowego narzekania na to, jak źle jest w instytucjach. Poza tym chciałem zobaczyć, czy zmiana jest możliwa. I dziś z pokorą podchodzę do wielu spraw. Teatr to zakład pracy zatrudniający ponad sto osób z bardzo różnych pokoleń, o różnych poglądach i zapleczech, w którym ścierają się często rozbieżne interesy.

Druga sprawa: frustruje mnie, kiedy widzę, jak wielką pracę wykonują te osoby, otrzymując za nią niewiele więcej niż najniższą krajową. To moja największa przegrana po tym roku, niewiele udało mi się jeszcze w tej sprawie wskórać.

Czyli „Wolne Miasto Szczecin” tnie wydatki na kulturę?

– Tak, niestety. I to nie pierwsze cięcia. W momencie, kiedy większość podmiotów kultury otrzymuje wsparcie od swoich organizatorów, nam zabrano 400 tysięcy złotych. Co już w przypadku naszej instytucji powoduje, że na działalność: edukacyjną, artystyczną i każdą inną zostaje nam ok. 4-5 procent naszej dotacji stałej. Uważam, że jest to niesprawiedliwe i niegodne, w jakich warunkach dzisiaj pracujemy. Myślę, że to najważniejsze, żeby ten głos przebił się do władarzy Szczecina.

Co będziesz robić w teatrze w 2023 r.?

– Pod koniec lutego w Szczecinie pokazemy „Sen nocy letniej”, który współreżyseruję z Justyną Sobczyk. Opo wiemy o asystenturze seksualnej. Nie wiem, czy wiesz, ale osoby z niepełnosprawnościami z Polski jeżdżą do pięciu krajów Unii Europejskiej, w których refundowane są spotkania z seksworkerką dla takich osób. Po tem będę się zajmował tematem wojny. Trzy spektakle wokół kwestii, czym wojna jest, będę robił we Wrocławiu i w Tallinie. ●



SPÓŁDZIELNIA
MIESZKANIOWA
„NA SKRAJU”

S.M. „Na Skraju”
02-777 Warszawa, ul. Kulczyńskiego 14
ogłasza przetarg na:

- Remont 159 szt. balkonów w piętnastu budynkach Spółdzielni. Termin złożenia ofert 23.02.2023 r. do godz. 12.00;
- Wykonanie przeprowadzenia rocznych kontroli okresowych w budynkach SM „Na Skraju” w Warszawie. Termin złożenia ofert 16.02.2023 r. godz. 12.00;
- Wykonanie podjazdu przy budynku ul. Szolc-Rogosińskiego 17. Termin złożenia ofert 23.02.2023 godz. 13.00;
- Wykonanie platform dla osób niepełnosprawnych przy kl. I i II wraz z wyjściem ewakuacyjnym z kl. I – etap I, ul. Kopcińskiego 16. Termin składania ofert 23.02.2023 r. godz. 11.00.

Materiały przetargowe do uzyskania nieodpłatnie, na stronie internetowej <https://naskraju.pl/przetargi/> lub e-mailowo w sekretariacie Spółdzielni, tel. 73003825 lub (22)6434165.

Prezydent Miasta Legnicy

ogłasza przetarg ustny nieograniczony dotyczący sprzedaży nieruchomości gruntowej.

Przedmiotem oferty przetargowej jest nieruchomość położona w Legnicy przy: ul. Hangarowej, działka nr 11/33 o powierzchni 0,5806ha. Obręb Bartoszków. KW LE1L/00061995/2

Cena wywoławcza 1.000.000,00 zł (+ pod. VAT. Wadium 200.000,00 zł.

Przetarg odbędzie się 14.04.2023 r. o godz.12.00 w LCK, ul. Chojnowska 2.

Szczegółowych informacji na temat ww. nieruchomości udziela Wydział Gospodarki Nieruchomościami – Agnieszka Lipiec, tel. 767212-302, pokój 315; oraz organizacji przetargu - Wioletta Mazur, tel.767212-310, pokój 318. Pełne ogłoszenie zamieszczono na www.legnica.eu. w Biuletynie Informacji Publicznej oraz wywieszono na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Legnica, Pl. Słowiański 8.

Prezydent Miasta Legnicy

ogłasza przetarg ustny nieograniczony dotyczący sprzedaży nieruchomości położonej w Legnicy przy ul. Spokojnej 21A.

Przedmiotem oferty przetargowej jest nw. nieruchomość położona w Legnicy przy ul. Spokojnej 21A, obręb Górka, działka nr: 153/12 o pow. 0,6484 ha. KW Nr LE1L/00104442/5.

Cena wywoławcza 800.000,00 zł (+ pod. VAT). Wadium 160.000,00 zł.

Przetarg odbędzie się 14.04.2023 r. o godz.12.30 w LCK ul. Chojnowska 2.

Szczegółowych informacji na temat ww. nieruchomości udziela Wydział Gospodarki Nieruchomościami – Agnieszka Lipiec, tel. 767212-302 oraz organizacji przetargu - Wioletta Mazur, tel.767212-301. Pełne ogłoszenie zamieszczono na www.legnica.eu. w Biuletynie Informacji Publicznej oraz wywieszono na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Legnica, Pl. Słowiański 8.

Witamy
w Polsce

Cykl
Witamy w Polsce
tworzy zespół
kilkudziesięciu
reporterów
pracujących
w 33 redakcjach
„Wyborczej”
w całym kraju

7 SCEN Z ŻYCIA arcybiskupa Dzięgi

Ma dwie sprawy przed kościelnym sądem za krycie pedofilii, ważnych przyjaciół w PiS i wysoką wojskową emeryturę. Watykan go odwoła?

– Ludzie czasami buntują się przeciwko swoim proboszczom, ale buntu przeciw arcybiskupowi jeszcze nie było – mówi Ważna Kościelna Osobistość. – Nie będzie to łatwa decyzja, bo Watykan wie, że twarz abp. Dziegi to twarz polskiego Kościoła.

Arcybiskup szczecińsko-kamieński Andrzej Dzięga, za którym ciągną się dwie sprawy dotyczące krycia pedofilii w diecezjach sandomierskiej i szczecińskiej, jest członkiem Rady Stałej Komisji Episkopatu Polski, Komisji Wspólnej Przedstawicieli Rządu i KEP, członkiem Zespołu ds. Duszpasterskiej Troski o Radio Maryja i wielu innych ciał.

Ostatnio zbuntowali się przeciwko niemu żarliwi katolicy, składając w szczecińskiej kurii list otwarty. Chcą, by Kościół rozliczył się z pedofilii, zadośćuczynił ofiarom, a metropolita podał się do dymisji.

Już w grudniu 2021 r. do Watykanu trafiły akta sprawy dotyczące okresu sandomierskiego abp. Dziegi. Ale – jak pisała katolicka „Więź” – zamiarem Watykanu jest ujawnienie decyzji w tej sprawie dopiero po zakończeniu postępowania w sprawach szczecińskich. Ważni ludzie Kościoła twierdzą jednak, że wyrok zapadnie wkrótce.

KS. DYMER NA POLOWANIU

I 9 czerwca 2017 r. Arcybiskup Andrzej Dzięga otwiera dom opieki społecznej w dawnym szpitalu kolejowym w centrum Szczecina. Są przy tym m.in. Joachim Brudziński i Beata Kempa. Prezes Instytutu Medycznego im. Jana Pawła II, prowadzącego DPS, siedzi obok abp. Dziegi. To ks. Andrzej Dymier, od ponad 20 lat oskarżany o wykorzystywanie seksualne nastoletnich chłopców.

Ofiary to wychowankowie Ogniska im. Brata Alberta, którzy schronili się tam przed przemocą, alkoholizmem rodziców i molestowaniem. Od lat leczą traumę. Dorosły mężczyzna mówi w TVN, że nigdy się po tym nie pozbierał, stoczył się, mieszka na działce. Nikt z Kościoła im nie pomaga.

W tym czasie ks. Dymier jest szarą eminencją zachodniopomorskiego Kościoła, udziela ślubu politykom PiS, żyje w luksusie, pije wódkę z ministrem Janem Szyszka – obaj polują, a ks. Dymier dostarcza dziczyznę do knajp. W posiadłości Dymiera nad jeziorem sąsiedzi wciąż widują chłopców. Abp Dzięga wie, że Dymier jest seksualnym drapieżcą, bo już w 2008 r. zarzuty potwierdziło postępowanie przed kościelnym sądem. Wyrok jednak utajniono, więc arcybiskup pielęgnuje karierę ks. Dymiera, który jest źródłem kościelnych dochodów.

To dzięki jego zabiegom archidiecezja kupiła za 19 tys. zł atrakcyjną nieruchomość w centrum Szczecina, wycenioną na 19 mln zł – ks. Dymier przekonał urzędników, że prawo do niej ma Kongregacja Sióstr Miłosierdzia św. Karola Boromeusza, która w cza-

sach niemieckiego Stettina dysponowała tym budynkiem. Dzięki kontraktom z NFZ i darmowej pracy siostr dom pomocy i szpital przynoszą Kościołowi duże zyski. Ks. Dymier nadzoruje też inne kościelne inwestycje i załatwia, najczęściej państwowe, nieruchomości. Jak ujawnił portal OKO.press, dzięki jego zabiegom Instytut Medyczny im. Jana Pawła II oraz archidiecezja w latach 2010-20 otrzymały od instytucji publicznych oraz spółek skarbu państwa ponad 11 mln zł (najwięcej za czasów rządów PiS). W tym 2 mln zł z rezerwy budżetowej od premier Beaty Szydło.

– Właśnie dlatego ksiądz Andrzej był dla arcybiskupa ważniejszy niż jego ofiary – mówi Ważna Kościelna Osobistość.

CHCIAŁ ZAJŚĆ WYSOKO

2 . Sandomierz, 7 października 2006 r. Burmistrz Jerzy Borowski wręcza Honorowe Wyróżnienie „Bene Meritus” biskupowi sandomierskiemu Andrzejowi Dziegcie „w uznaniu nieocenionych zasług w rozślawianiu i międzynarodowej promocji miasta”.

Kilka tygodni wcześniej w sandomierskiej kurii stawiał się ojciec 12-letniego ministranta, od dwóch lat wykorzystywanego seksualnie przez proboszcza Józefa G. Bp Dzięga nie zawiadomił prokuratury, a pedofila przeniósł do parafii w Ostrowcu Świętokrzyskim, gdzie pracował z dziećmi. Dopiero w 2019 r., za sprawą oficjała Sandomierskiego Sądu Biskupiego, sprawa trafiła do prokuratury, ks. Józef G. został aresztowany i oskarżony o pedofilię oraz nakłanianie do składania fałszywych zeznań.

Andrzej Dzięga urodził się 14 grudnia 1952 r. w chłopskiej rodzinie w Radzynie Podlaskim. Do seminarium poszło najpierw dwóch jego starszych braci. „Wśród wielu rzeczy obowiązkowy był codzienny, wieczorny, rodzinny pacierz i częstka różańca. Poza tym regularnie obchodziliśmy pierwsze piątki miesiąca, pierwsze soboty, różaniec w październiku w kościele, nabożeństwa majowe. W moim domu żyło się sprawami religii” – mówił po latach, już jako biskup.

W wieku siedmiu lat został ministrantem. Potem chodził do liceum w Radzynie. – Andrzej wyróżniał się pracowitością, dojrzałością umysłu i samodzielnością sądów – wspominał w 2009 r. jego nauczyciel Stanisław Mazgaj. – W trakcie zajęć wykazywał dużo krytycyzmu i dociekliwości w poszukiwaniu prawdy.

Po święceniach trafił do parafii w Malowej Górze i Radoryżu. Chciał w Kościele zejść wysoko, kształcił się. Na Wydziale Prawa Kanonicznego KUL uzyskał licencjat, a potem kolejne stopnie naukowe. W 1995 r. habilitował się, pisząc pracę „Strony spo-

ru w kanonicznym procesie o nieważność małżeństwa”. W 1998 r. został profesorem KUL.

Biskupem sandomierskim mianował go 7 października 2002 r. Jan Paweł II. 21 lutego 2009 r. papież Benedykt XVI uczynił go metropolitą szczecińsko-kamieńskim.

27 września 2009 r., już jako arcybiskup, Dzięga odprawił mszę w kościele pw. Świętej Trójcy w rodzinnym Radzynie Podlaskim. Przyjechało 40 księży z okolic, a kościół wypełnił się wiernymi. – Będąc dzisiaj w drodze, słuchałem Radia Maryja – mówił do nich abp Dzięga. – Zadzwoń telefon, odezwal się męski głos. Powiedział: „Jestem niewierzący, ale Radio Maryja często słucham”.

MEDAL DLA PUŁKOWNIKA

3 . 8 czerwca 2009 r. Gmach Konferencji Episkopatu Polski w Warszawie. Abp Andrzej Dzięga dostaje awans na stopień pułkownika rezerwy.

To precedens, bo abp Dzięga od kilkunastu lat nie pracował już w Ordynariacie Polowym (był tam w latach 1992-95). Decyzję szefa MON Bogdana Klicha odczytał gen. brygady Janusz Bojarski, twierdząc, że abp Dzięga przyczynił się do „popularyzacji tradycji oręża polskiego, patriotyzmu i odwagi żołnierza oraz promocji pozytywnego wizerunku Sił Zbrojnych”. Wniosek o awans wystosował do ministra biskup polowy WP gen. dyw. Tadeusz Płoski. – Ale załatwił go Sławoj Leszek Głódź – twierdzi kapłan, który zna kulisy tego awansu. – Wszyscy wiedzą, że to koledzy.

Sławoj Leszek Głódź był pierwszym biskupem polowym reaktywowanego w 1991 r. Ordynariatu Polowego Wojska Polskiego; w 2021 r. papież Franciszek ukarał go za krycie nadużyć seksualnych w Kościele.

Abp Dzięga pobiera dziś wysoką wojskową emeryturę, ma też brązowy medal „Za zasługi dla obronności kraju”.

Kontakty w armii bywają cenne. Jak ujawnił w 2021 r. portal OKO.press, dzięki zabiegom ks. Dymiera w 2019 r. Agencja Mienia Wojskowego sprzedała archidiecezji szczecińsko-kamieńskiej za jedyne 140 tys. zł wyceniony rok wcześniej na 2,8 mln zł atrakcyjny grunt na szczecińskich Gumieńcach (za dwie działki w bezpośrednim sąsiedztwie i podobnej wielkości deweloper zapłacił wojsku 4,4 mln zł





oraz 5,1 mln zł). Abp Dzięga w liście do AMW przekonywał, że bez ziemi „nie ma możliwości wykonywania powierzonej misji głoszenia Ewangelii i kształtowania ducha społecznego”. O sprzedaży Kościołowi gruntów za 5 proc. wyceny zdecydował prezes AMW Dominik Zaremba – syn Edwarda Zaremby, który przez wiele lat był kierowcą klubu parlamentarnego PiS i wózł partyjnych liderów, m.in. Joachima Brudzińskiego.

Abp Dzięga popiera władzę PiS i zbiera kolejne odznaczenia. 20 grudnia 2017 r. prezydent RP Andrzej Duda odznaczył go Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski. W tym samym roku Dzięga dostał też węgierski Krzyż Komandorski Orderu Zasługi.

BRAMY PIEKIEŁ

4. 15 marca 2020 r., niedziela. Kiedy z powodu rozpoczynającej się pandemii koronawirusa miejsca publiczne pustoszeją, we wszystkich kościołach diecezji szczecińsko-kamieńskiej odczytany zostaje list abp. Dzięgi. Wbrew zaleceniom KEP metropolita sugeruje, że woda święcona, w której maczają ręce tysiące ludzi, nie jest zagrożeniem, podobnie jak przyjmowanie komunii z rąk księdza do ust. „Chrystus nie roznosi zarazków ani wirusów. Chrystus rozdaje Świętą czystość i Życie, przywraca zdrowie” – twierdzi abp Dzięga, zestawiając „małego wirusa w koronie” z groźniejszym dla ludzkości „zabijaniem nie-narodzonych dzieci”.

Jesienią tego samego roku przez Szczecin przechodzi Strajk Kobiet. Na mszy z okazji 29. rocznicy powstania Radia Maryja abp Dzięga mówi w Toruniu: „Nienaturalne, wręcz wynaturzone odgłosy tych manifestacji, docierając z ulic do serc wrażliwych, stawały się dla nich jak zgrzyt żelaza po szkle, jak pierwsze skrzypnięcie uchylających się bram piekieł”.

KOLEJNE OFIARY

5. 16 lutego 2021 r. Po długiej chorobie nowotworowej, w wieku 58 lat, umiera ks. Andrzej Dymmer. Ostatniego namaszczenia udziela mu abp Dzięga, a na grobie kapłana umieszczony zostaje napis „Wychowawca młodzieży”.

• **Od 14 lat Andrzej Dzięga jest metropolitą szczecińsko-kamieńskim. Na ten urząd mianował go papież Benedykt XVI**

FOT. Cezary Aszkiewicz / Agencja Wyborcza.pl

Państwowa Komisja ds. Pedofilii, zdominowana przez PiS, informuje o umorzeniu postępowania w sprawie Dymera.

Ale ofiary i ludzie, którzy przez lata walczyli o sprawiedliwość, uważają, że ta śmierć nie kończy sprawy. – Czas na porządną komisję śledczą, historyczną, która będzie miała władzę i wgląd do akt kurialnych, trybunalnych, prokuratorskich i sądowych, żeby prześledzić całą 25-letnią historię tej sprawy, która była ukrywana – mówi ojciec Marcin Mogielski, który próbował zainteresować kolejnych biskupów przestępstwami ks. Dymera.

Kiedy przed kościelnymi sądami trwały dwa postępowania dotyczące zaniechań abp. Dzięgi ws. pedofilii – sandomierskie i szczecińskie – odezwały się kolejne ofiary księży podległych abp. Dziędze. Chodzi m.in. o nieżyjącego już ks. Tadeusza U. „Ksiądz objął mnie wpół, siłą przerwucił brzuchem na kanapę i brutalnie wykorzystał, dwukrotnie” – opowiadała jedna z ofiar ks. U., chłopiec zgwałcony w czasie przygotowań do pierwszej komunii. Dodał, że „to samo czynił nie tylko z dziećmi, ale też z młodymi klerykami”. Ks. Sławomir Zyga, rzecznik abp. Dzięgi, delegat ds. ochrony dzieci i młodzieży, odpisał mu, że „ks. Tadeusz U. odbiera zasłużoną nagrodę od Pana Boga”.

Watykan wie, że twarz abp. Andrzeja Dzięgi to twarz polskiego Kościoła

Dla abp. Dzięgi przygotowano nagrodę za życia.

DEO ET PATRIAE

6. 14 kwietnia 2021 r., Katolicki Uniwersytet Lubelski. Abp Dzięga odbiera Nagrodę im. Stefana Kardynała Wyszyńskiego Prymasa Tysiąclecia.

Nagrodę przyznaje co roku Stowarzyszenie Absolwentów i Przyjaciół Wydziału Prawa KUL „za wybitne osiągnięcia mające na celu szerzenie zasad katolickich w duchu „Deo et Patriae” (Bogu i Ojczyźnie)”. Dziędze przyznano ją jednomyślnie, a laudację wygłosił były poseł Jan Łopuszański, znany jako przeciwnik wejścia Polski do Unii Europejskiej. Ważny szczegół: prezesem stowarzyszenia z KUL jest ks. Mirosław Sitarz, obrońca ks. Dymera w kanonicznym procesie i obrońca abp. Dzięgi w sprawach dotyczących krycia pedofilii zleconych przez Watykan.

Dzięga w swoim wystąpieniu na KUL nawiązał do obchodzonego w tym dniu Święta Chrztu Polski, ustanowionego przez Sejm w 2019 r. jako święto państwowe.

– Abp Dzięga i wielu jemu podobnych naprawdę uważają, że Polska to oni – mówi Ważna Kościelna Osobistość. – Dlatego nie przejmują się krytyką.

Po fali krytyki wylewającej się na abp. Dzięgę po śmierci Dymera rozpoczęła się akcja zbierania wśród księży podpisów pod listem w jego obronie. Zbierał je m.in. emerytowany ksiądz Marian S., który zastąpił ks. Dymera w dziele pomnażania dóbr archidiecezji. Dziennikarze OKO.press ustalili, że Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa dzięki jego zabiegom zgodził się na przekazanie Kościołowi 140 ha rolnej ziemi w Pelczycach, 80 km od Szczecina. Ks. Marian S. też oskarżany był o pedofilię. Zaskłany m.in. tym, że 10 lat temu uwięził na plebanii w Dąbiu ekipę francuskiej telewizji, która chciała go o to zapytać.

Akcja zbierania poparcia dla abp. Dzięgi niezbyt się udała. List podpisało tylko ok. 150 księży, jedna czwarta kapłanów diecezji. Sam metropolita, jak zwykle, milczał.

Abp Dzięga nie reaguje też, gdy w styczniu 2023 r. katolicka „Więź” ujawnia, że 12 lutego 2021 r., cztery dni przed śmiercią ks. Dymera, kościelny sąd drugiej instancji w Gdańsku wydał wyrok uznający jego winę. Wyrok ten został utajniony przez metropolitę gdańskiego i abp. Dzięgę.

Z WIARĄ W ZWYCIĘSTWO

7. 15 stycznia 2023 r., refektarz Arcybiskupiego Wyższego Seminarium Duchownego w Szczecinie. Abp Andrzej Dzięga jest gospodarzem partyjnej imprezy.

Tego dnia szczeciński poseł PiS Leszek Dobrzyński pisze na facebookowym profilu swojej partii: „Dziś w Szczecinie 250 działaczy i sympatyków Prawa i Sprawiedliwości wzięło udział w spotkaniu oplatkowo-noworocznym. (...) Ruszamy z wiarą w zwycięstwo”. Spotkania oplatkowe u abp. Dzięgi kiedyś miały inny charakter – zapraszano samorządowców, przedstawicieli wielu partii, także Platformy. Dziś metropolita spotyka się z PiS. – Nie martwi mnie to, bo akurat ja sam się wykluczyłem – mówi szczeciński poseł KO Sławomir Nitras, który w 2021 r. napisał do publicznych instytucji list: „W przyszłości nie będę mógł uczestniczyć w żadnych uroczystościach (...) jeżeli zaproszony na nie będzie również Ksiądz Arcybiskup Andrzej Dzięga. Wydaje mi się, że powodów takiej decyzji nie muszę szerzej uzasadniać”.

– Kiedy już wiemy, że arcybiskup miał od lat pełną wiedzę o pedofilii i zatajał ją, to wstyd, że wciąż pozostaje na stanowisku – uważa Nitras. – Tylko PiS stoi już przy Dziędze.

Za czasów abp. Dzięgi diecezja szczecińsko-kamieńska stała się największym posiadaczem ziemskim w polskim Kościele. Gorzej z duszami. Według Instytutu Statystyki Kościoła Katolickiego na niedzielne msze w diecezji abp. Dzięgi chodzi już tylko 16,9 proc. wiernych – najmniej w Polsce.

Małgorzata Kołodziejczyk w artykule o abp. Dziędze w „Radzyńskim Roczniku Humanistycznym” przywołuje relację ks. Jana Spólnego z lipca 1973 r. Jan był wtedy dopiero po maturze, Andrzej kształcił się już na księdza.

– Czy jesteś szczęśliwy? – zapytał młodszego kolegę Andrzej Dzięga.

– Nie jestem – odparł Jan.

– To idź do seminarium – poradził Dzięga. ●

LeBron pożarł wszystkich

Chwilę przed pobiciem rekordu LeBron James powiedział: – Kiedy [mądre głowy] rozmawiają o najlepszych strzelcach w historii NBA, moje nazwisko nigdy nie pada. Teraz już nie mają wyjścia.

Marek Deryło

Został właśnie koszykarzem z największą liczbą zdobytych punktów w sezonach zasadniczych NBA – czyli przed fazą play-off, w niej jest na pierwszym miejscu już od dawna. Brzmi to niezgrabnie, ale czy można powiedzieć po prostu: „został najlepszym strzelcem w historii NBA”, to zaraz zobaczymy. Są wątpliwości i wcale nie chodzi tylko o Michaela Jordana.

James został rekordzistą w przegranym meczu jego drużyny Los Angeles Lakers z Oklahomą City Thunder (130:133). Co uderzające i jest dla niego wielkim holdem, przed tym spotkaniem panowała taka atmosfera, jakby było prawie pewne, że rekord padnie. Mimo że Jamesowi brakowało aż 36 punktów – tyle w jednym meczu to naprawdę dużo – no i mowa o 38-latk, który rozgrywa 20. sezon w lidze (a 20 sezonów to prawie rekord, 22 rozegrał jedynie Vince Carter, 21 – czterech koszykarzy).

Rzucił 38, bo w 2023 roku jest w fantastyce formie, właściwie nie schodzi poniżej 30 pkt, zdobywa czasami więcej niż 40.

Czy jest strzelcem?

Łącznie w sezonach zasadniczych NBA ma już 38 tysięcy 390 punktów, wyprzedził Kareema Abdula-Jabbara, wielkiego centra z lat 70. i 80. (38 387). Trzeci jest Karl Malone (36 928), czwarty – Kobe Bryant (33 643), a piąty – Jordan (32 292). Abdul-Jabbar i Malone rozegrali więcej meczów niż LeBron, Bryant – mniej, Jordan – znacznie mniej.

Z tego grona tylko Jordan ma wyższą średnią zdobywanych punktów na mecz (30,1 do 27,2), jednak James nie od rzeczy kilkadziesiąt godzin przed pobiciem rekordu mówił, że „jego nazwisko nigdy nie pada”, gdy mowa o najlepszych strzelcach w historii.

To, że „nigdy nie pada”, może być dowodem, jak zamknięte mogą być głowy, jeśli przez kilkadziesiąt lat wyobraźnia jest „meblowana” w określony sposób. I jak trudno przetworzyć i jakoś przyjąć kogoś, kto pochodzi z innego wymiaru, jak James. On – mimo że przez 20 lat rzuca średnio 27 pkt na meczu – nie pasuje do mitycznego obrazu strzelca. Z kilku powodów.

Najmocniejsze zakłócenie w „mądrych głowach” może wywołać fakt, iż James jest nie tylko na pierwszym miejscu na liście zdobytych punktów, ale też na czwartym, jeśli chodzi o asysty. Wyprzedził niedawno Steve’a Nasha, Magica Johnsona polknął już wcześniej.



• Symboliczny moment. Dotychczasowy rekordzista Kareem Abdul-Jabbar i obecny - LeBron James. FOT. ASHLEY LANDIS / AP / AP

No bo jaki to strzelec, jeśli średnio w ciągu meczu notuje ponad siedem asyst?

Ukształtował się inny wizerunek strzelca – trochę egoisty, trochę człowieka żyjącego w swoim świecie. Strzelca wyróżniał zawsze „wyostrzony” do granic możliwości rzut, piękny, harmonijny, płynny, doskonale skoordynowany, wykonany z wielką gracją. Kobe Bryant składał się do rzutu i następnie wypuszczał piłkę z rąk tak, jakby człowiek był stworzony właśnie do takiego wykonywania tego rodzaju ruchów, tak samo jak do chodzenia czy biegania. Bryant rzucał tak, jak ryba pływa, tak samo naturalnie. Rzut LeBrona nie jest sexy, wielkiej gracji tam nie zobaczymy. Jego dryblingi i sposób kozłowania nie są zgrabne (ileż razy odnosi się wrażenie, że sędziowie powinni znacznie częściej gwizdać „błąd kroków”...). Dopiero gdy wystrzelili w górę i leci w kierunku kosza z wyciągniętą ręką, w której trzyma piłkę, zapiera dech w piersiach. 206 cm wzrostu, ok. 115 kg wa-

Gdy kilka lat temu mówił, że poczeka na syna i zagra z nim w jednej drużynie, można było traktować to z lekkim przymrużeniem oka, teraz wydaje się to bardzo możliwe

gi, można wtedy pomyśleć – monstrum, jakiego sport nie widział.

No ale potężne atletyczne „monstrum” to nie zgrabny strzelec z tajemniczym wzrokiem, który czasem wpada w trans i trafia co chwilę z półdystansu i dystansu, aż skończy mecz z 65 punktami. Strzelec – zgodnie z mitem – nawet jeśli ma wolną drogę pod kosz, by tam bezpiecznie odbić piłkę od tablicy, zatrzyma się kilka metrów wcześniej i rzuci celnie, a piłka nawet nie dotknie obręczy. I siatka wyda charakterystyczny piękny dźwięk.

Wizerunek Jamesa jest taki, że będzie próbował wejść pod kosz, nawet jeśli stoją tam obrońcy. Przepchnie ich lub przeskoczy nad ich głowami. Utrwalił się taki obraz, ponieważ istotnie miewał w przeszłości ważne mecze, podczas których można było odnieść wrażenie, że boi się rzucać, że nie ma swojego charakterystycznego rzutu, takiego, który nie zawiedzie go w decydującej chwili. Nikt nigdy w NBA nie grał pod taką presją – James już od pierwszego treningu w NBA grał z Jordaniem na plecach – więc gdy pękał, dyskutowano o tym znacznie dłużej niż w przypadku kogokolwiek innego. Mogło się utrwalić.

Czy potrafi rzucić celnie za trzy punkty?

Jordan przepięknie rzucał z odchylenia, ale trafił w swojej karierze – w sezonach regularnych – 581 trójek. LeBron – 2237. Tak bardzo zmieniła się NBA od lat 80. i 90., zza łuku rzuca się o wiele częściej, James się znakomicie odnalazł. Jest 9. na liście tych, którzy najwięcej razy trafili za trzy punkty. Kobe

Bryant, arcystrelec, który za trzy rzucał już znacznie częściej niż Jordan, skończył karierę ze skutecznością rzutów za trzy na poziomie 33 proc. (trafił takich rzutów 1827, jest 23. na liście). LeBron ma skuteczność na poziomie 35 proc. (Jordan miał 33 proc.).

Bryant i Jordan są wymieniani częściej niż James jako ci, którym w ostatnich sekundach meczu można byłoby spokojnie oddać piłkę, a oni wytrzymują presję i trafiają. Statystyki jednak pokazują, że James w tym elemencie w żadnym razie nie odstaje.

Calkiem możliwe, że jest po prostu zbyt wszechstronny, by „mądre głowy” uznawały go za wybornego strzelca. I nie odpowiada im, by tak rzec, estetycznie. – Ale już nie mają wyboru – mówi James. Mógłby jeszcze zapytać, czy wiedzą, ile miałby już punktów na koncie, gdyby zwolnił z asystami.

Sam jest chyba nieco zaskoczony swoją formą fizyczną w tym wieku, opowiadał niedawno: „Wyprzedzam 21-latków, skacze wyżej niż 23-latkowie...”. Rzuca w tym sezonie średnio 30 punktów na mecz, wyższą średnią ma tylko sześciu koszykarzy, od trzeciego miejsca dzieli go tylko dwa punkty.

Gdy kilka lat temu mówił, że poczeka na syna i zagra z nim w jednej drużynie, można było traktować to z lekkim przymrużeniem oka, teraz wydaje się to bardzo możliwe. Bronny James ma 18 lat, skończył szkołę średnią, myśli obecnie nad tym, na której uczelni będzie szlifować umiejętności koszykarskie przed wejściem do NBA. Nie musi się śpieszyć, tata poczeka i jeszcze może zawieźć do finału ligi. ●

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub

z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.



Dolnośląska Fundacja Rozwoju Ochrony Zdrowia we Wrocławiu informuje,



że na rachunku bankowym Fundacji funkcjonuje subkonto dla podopiecznego **Grzegorza Bednarskiego** pod hasłem „Kajtek”. Grzegorz od urodzenia choruje na mózgowie porażenie dziecięce, w 2003 roku wstawiono mu stymulator. Grzesiek wymaga stałej opieki, intensywnej rehabilitacji, specjalistycznego sprzętu do ćwiczeń i podnośnika transportowego. Grzesiem opiekuje się tylko mama, a ją nie stać na pokrycie tych kosztów. Dlatego zwracamy się do wszystkich z gorącą prośbą o wpłatę choćby nadobniejszej kwoty na subkonto Grzegorza.

Dolnośląska Fundacja Rozwoju Ochrony Zdrowia
79 1240 1994 1111 0010 1861 8795
z dopiskiem darowizna: **na cele ochrony zdrowia „Kajtek”**

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE 34222847